

Cena numeru
w Krakowie: **25 gr.**
na prowincji:

Nal. poczt. opl. rycz.

Wydanie: **F E D C B A**

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Krakowie bez odnośnienia zł. 7.—
W Krakowie z odnośnieniem zł. 7.60
Na prowincji zł. 7.60
Zagranicą zł. 11.50

ILUSTROWANY

KURYER CODZIENNY

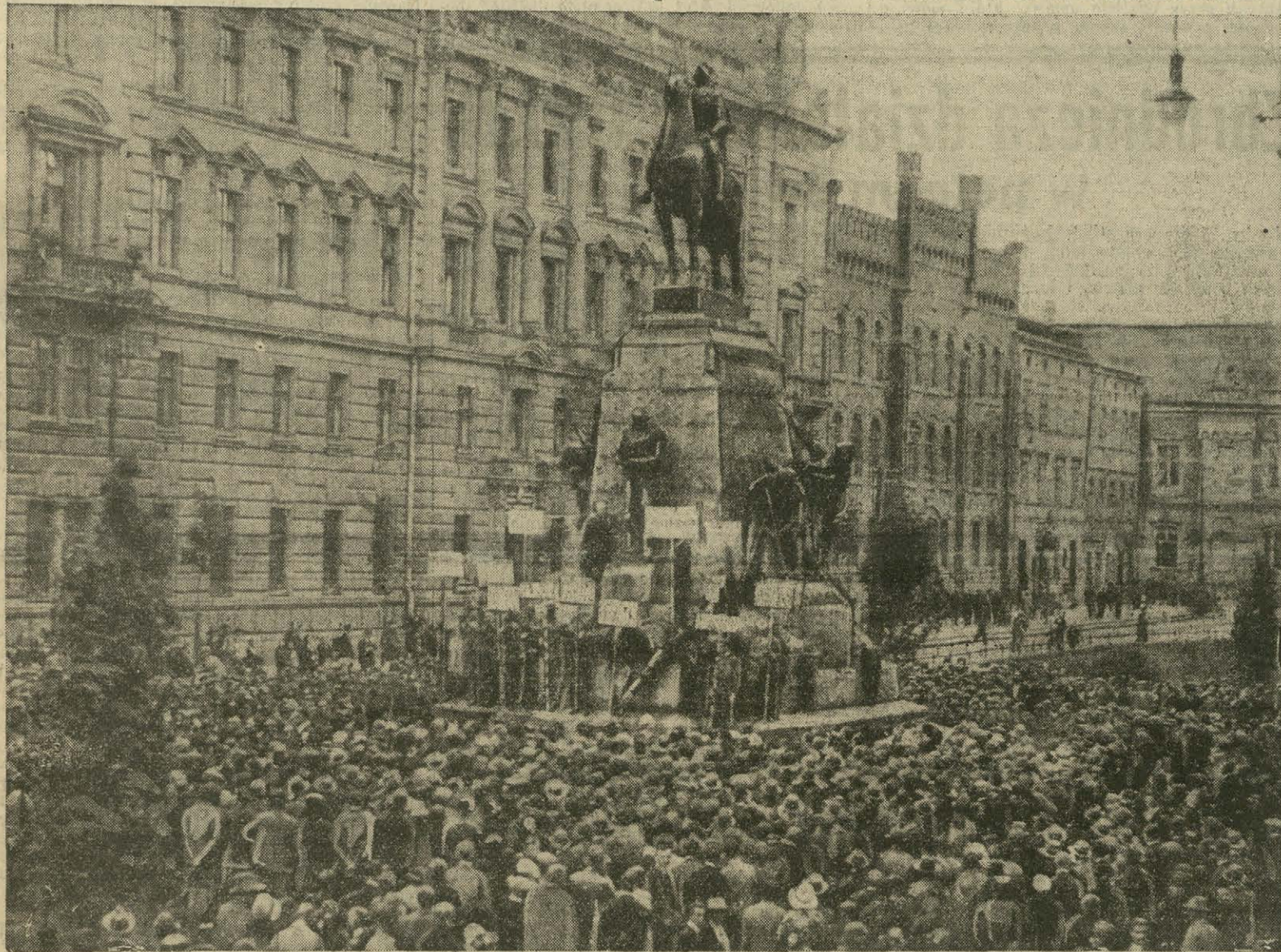
Rekopisów nie zwraca się. Listy należy adresować do Redakcji a nie do współpracowników. Tel. 150-60 Centrala dzienna od godz. 8 do 22. Tel. 150-60*, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66 czynne od 22 godz. do 8 (numery nocne).	Założyciel i Naczelny Redaktor: Marjan Dąbrowski. Kraków, Wielopole L. 1.	Naczelny Redaktor przyjmuje: w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 po południu. Konto żyrowe: Dom bankowy A. Holzer — Kraków. Konto czekowe Nr.: 140-725 (Warszawa), 400-200 (Kraków).
ODDZIAŁY: WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-46. KATOWICE, Marjańska 1, tel. 6-53. SOSNOWIEC, Dęblińska 11, tel. 1199. POZNAN, Św. Marcina 48, tel. 17-22.	LWÓW, Kopernika 9, tel. 2 admin. i redakcji 49-58 RÓWNE WOŁYŃSKIE, 3-go Maja 105, tel. 221. ŁÓDŹ, ul. Piłsudskiego 65 (Wschodnia), tel. 167-08	KIELCE, Red. Żytnia 8, tel. 348. WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82 i 466. NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94.

Rok XXII.

Kraków, wtorek 30 czerwca 1931.

Nr. 178.

Potężna manifestacja Krakowa przeciwko zakusom Prusactwa



W ubiegłą sobotę krakowskie organizacje obrońców Ojczyzny i przysposobienia wojskowego urządziły imponującą manifestację przeciwko prowokacjom hitlerowskim na terenie Gdańska. Na zdjęciu naszym widzimy tłumy, zgromadzone pod pomnikiem Grunwaldzkim na placu Małejki w czasie przemówienia protestacyjnego.

SZKOLĘ PISANIA MASZYN

Prof. NYCZA, ul. Straszewskiego 24
otwiera się od 1. VII. — Taksa 15 zł. mies.
30 nowych amer. maszyn. 409g

wiatu rawsko-mazowieckiego z woj. warszawskiego. Ukształtowanie więc woj. łódzkiego wymaga rewizji.

Woj. śląskie

nasuwa najwięcej zastrzeżeń.

Zagłębie węglowe jest obecnie podzielone między trzy województwa. Sytuacja wymaga objęcia całego Zagłębia Polskiego przez jedną jednostkę administracyjną i jeden wojewódzki związek. Nie można tolerować obecnego stanu rzeczy, w którym okręg ten jest podzielony między trzy województwa, trzy okręgi Izby skarbowych, trzy okręgi sądów apelacyjnych, trzy okręgi inspekcji pracy i t. d. i t. d. Poza tym — wywodzą autorzy — że pow. częstochowski, zawierciański, będziński, oraz zachodnia część olkuskiego, chrzanowskiego, oświęcimskiego, bialskiego i żywieckiego komunikacyjnie ciąży do Śląska.

Województwo krakowskie

ma dwa problemy terytorjalne. Na zachodzie Kraków rozgranicza województwa krakowskie i śląskie, gdyż Kraków obejmuje część Zagłębia, na północy zaś utrzymuje się wciąż anormalny przez zabory wprowadzony, w którym południowe powiaty woj. kieleckiego, niegdyś do woj. krakowskiego należące, są odcięte od ich tradycyjnego centrum kulturalnego i gospodarczego Krakowa. Związek tych powiatów z Krakowem nie dał się zerwać przez kordony graniczne i bariery celne, musi więc znaleźć odbicie w terytorjalnym ukształtowaniu woj. krakowskiego. Linia działowa ciężenia komunikacyjnego między Krakowem, a Kielcami przekroczyła już Wisłę w kierunku północnym, co świadczy o niedorzeczności dalszego utrzymania granicy wojewódzkiej na Wiśle, pomimo że dopiero w małej części udało się usunąć skutki przeszło wiek trwającej polityki rządów rosyjskich.

Województwo kieleckie

zarzuca się, że obszar jego nie stanowi całości geograficzno-gospodarczej, ani kulturalnej, związanej z jakimś miastem, któreby mogło uchodzić za centrum całego województwa. Na ogół na obszar jego składa się parę odrębnych grup powiatowych pod względem gospodarczym niczym z sobą nie związanych i zdradzających odrębne kierunki ciężenia gospodarczego i kulturalnego. Część powiatów ciąży do Zagłębia, inna zaś grupa o rolniczym charakterze ciąży ku Krakowowi. Trzecią zaś można nazwać grupę radomską, ciążącą ku Warszawie. Ten brak powiązań i odrębność kierunki powiatów przesadzają o bezcelowości istnienia tego województwa.

Województwo lubelskie

powstało z połączenia terytoriów guberni siedleckiej i lubelskiej. Tymczasem północne powiaty woj. lubelskiego czują się związane z Warszawą. Lublin nie może wobec siedleckiej grupy powiatów grać roli ośrodka wojewódzkiego. Granice woj. lubelskiego w ich północnej części wymagałyby również korektury na korzyść woj. poleskiego.

Województwo lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie

należy według projektu komisji do usprawnienia administracji, traktować łącznie. Niema istotnego względu, któryby usprawiedliwiał administracyjne odciążenie Lwowa od poszczególnych terenów. Niema żadnego istotnego względu, któryby nakazywał administracyjne odcięcie od Lwowa ziem, dla których to miasto jest centrum kulturalnym i gospodarczym. Zagadnienie podziału administracyjnego Małopolski Wschodniej mówią autorzy — jest zagadnieniem przywrócenia Lwowa do jego roli dziejowej na tych ziemiach.

Woj. wołyńskie

powinno obejmować geograficzną i etnograficzną część Wołynia, należącą do Polski. Należałoby poddać rewizji jego północne granice, gdzie po przyłączeniu pow. sarneńskiego do woj. wołyńskiego wkracza ona na terytorium poleskie.

Woj. poleskie

powinno obejmować geograficzne i etnograficzne Polesie. Korektury wymagałaby granica południowa tego województwa, oraz drobnych poprawek granica północna, i granica zachodnia.

Woj. wileńskie i nowogrodzkie

wymagają łącznego traktowania. O ich powsta-

Co mówią o projekcie nowego podziału administracyjnego państwa jego autorzy?

Warszawa, 28 czerwca.

(Wrz). Jak już donosiliśmy, na jedno z najbliższych posiedzeń Rady ministrów wpłynie projekt nowego podziału administracyjnego państwa opracowany przez komisję dla usprawnienia administracji przy prezydium Rady ministrów.

Jak charakteryzują i motywują ten projekt

czynnik, które go opracowały

Tymczasowy podział na województwa w obecnym stanie rzeczy przetrwał już 10 lat.

Nie znaczy to jednak, aby był on odpowiedni. Stan tymczasowy w podziale administracyjnym na województwa przedłuża się tylko dlatego, że zagadnienie podziału administracyjnego jest jednym z najtrudniejszych zadań administracji.

Dziesięć lat istnienia obecnego podziału na województwa uzewnętrzyło tylko jego braki i wykazało niemożliwość utrzymania tego podziału na stałe.

Trzeba przypomnieć, że obecny podział na województwa był wprowadzony stopniowo, w miarę, jak na poszczególne części państwa rozciągało właściwość władz centralnych w Warszawie.

Obecnemu podziałowi na województwa zarzuca się przede wszystkim niedostosowanie go do naturalnego podziału terytorjalnego państwa, jaki powstaje z faktycznego układu stosunków

gospodarczych i kulturalnych i co za tem idzie, nie uwzględnienie regionalnych powiązań pewnych ośrodków miejskich z otaczającymi obszarami.

Projekt komisji dla usprawnienia administracji, który — jak zaznaczyliśmy — ma być przedłożony niebawem rządowi — omawia następujące sprawy dotyczące się kolejno wszystkich województw, wskazując, gdzie — zdaniem autorów — dzisiejszy podział administracyjny przerwa istniejące powiązania regionalne.

Województwo pomorskie

i jego granica z województwem poznańskim jest dawną granicą prowincji zachodnio-pruskiej, a granica z województwem warszawskim dawną granicą państwową.

W województwie poznańskim w odległości 10—20 kilometrów od granicy województwa pomorskiego jest położone miasto Bydgoszcz, najważniejszy w tej części kraju i wielką siłę rozwojową przejawiający ośrodek gospodarczy, do którego, jako do centrum przemysłu drzewnego i handlowego ciąży sąsiednie powiaty województwa pomorskiego. W ten sposób Bydgoszcz należąca właściwie pod względem gospodarczym do Pomorza, jest odcięta granicą wojewódzką od swej strefy bezpośrednich wpływów gospodarczych.

Daje się również zaobserwować coraz silniejsze przyciąganie północnych powiatów wo-

jewództwa warszawskiego przez województwo pomorskie zarówno ze względów komunikacyjnych, jak i ze względu na bliskość wielkich miast województwa pomorskiego, a przede wszystkim ze względu na wspólne zainteresowania gospodarcze sąsiadujących przez granicę wojewódzka powiatów.

Województwo poznańskie.

Oprócz wyżej wspomnianej sprawy ośrodka bydgoskiego zwraca uwagę ciężenie do Poznania powiatów stupeckiego, kolskiego, konińskiego, z woj. łódzkiego. Łódź ze względu na swój charakter ośrodka przemysłowego i mniej dogodne położenie komunikacyjne, nie może tu pod względem swej siły atrakcyjnej konkurować z Poznaniem. Na południu województwa wyodrębnia się grupa powiatów z Kaliszem, jako ośrodkiem o ambicjach wojewódzkich.

Województwo łódzkie.

Utworzenie województwa łódzkiego na obszarze dawnych województw łęczyckiego, sieradzkiego i wschodniej części woj. kaliskiego (późniejsze gubernie piotrkowska i kaliska), było konsekwencją powstania na tych terenach potężnego ośrodka przemysłowego. — Wyżej już wskazano grupy powiatów, które zdradzają tendencje ośrodkowe w stosunku do m. Łodzi. Z drugiej strony podnoszona jest konieczność przyłączenia do woj. łódzkiego części lub całości po-

niu zdecydował fakt historyczny, jakim było istnienie w chwili przeprowadzenia podziału administracyjnego państwa odrębnej Litwy środkowej, Powiaty Iłdki, szczuczynski, woleżyński, województwa nowogrodzkiego ciąży zresztą do Wilna. Projekt komisji umożliwia Wilnu pełnienie jego roli historycznej na wschodzie.

Woj. białostockie

ciężko ku Warszawie, część ku Wilnu. Projekt przesądza celowość tego województwa w kierunku negatywnym.

Również ukształtowanie terytorialne woj. warszawskiego powinno być według projektu poddane rewizji w związku ze zmianami terytorialnymi w woj. pomorskim, kieleckim i lubelskim.

Pozatem istnieje problem grodzkiego województwa stołecznego.

W tej jednak sprawie komisja wystąpi z oddzielnym projektem.

W projekcie tym województwo stołeczne, prócz obszaru gminy miasta Warszawy obejmować ma i tereny wiejskie bezpośrednio związane ze stolicą, t. j. powiat warszawski i część powiatów przyległych.

Projekt zarzuca obecnemu podziałowi na województwa, iż jest on dostosowany do granic byłych dzielnic zaborskich i że nie stanowi on odpowiednich ram dla samorządu wojewódzkiego.

W swoim czasie cały szereg ekspertów wypowiedział się wobec komisji, że samorząd wojewódzki nie będzie się mógł oprzeć na obecnym podziale na województwa, że będzie on wymagał znacznie szerszej podstawy terytorialnej od tej, którą daje większość dzisiejszych województw.

Inny zarzut, jaki obecnemu podziałowi na województwa stawiają autorzy projektu, to niezgodność z podziałem terytorialnym dla innych działów administracji. Łącznie z podziałem dla celów administracji ogólnej mamy w Polsce 15 różnych podziałów dla poszczególnych dziedzin administracji. Podziały te nie tylko z sobą się nie pokrywają, ale zabiegają się wzajemnie, tworząc sieć niestępliwą splecioną, w której trudno zorientować się ludności. Są takie nieszczytne powiaty, które mają

właściwe władze w II. instancji w 7-miu miastach.

Trzeba zwrócić uwagę na trudności, jakie natrafia koordynacja władz administracyjnych, których okręgi wzajemnie się zalegają. Opóźnia się załatwianie spraw i powoduje nadmiar korespondencji, a przez to i kosztu administracyjnego.

W chwilach dla państwa krytycznych trudności te w skoordynowaniu niektórych działów administracji mogą pociągnąć następstwa wręcz katastrofalne.

Wychodząc z tych założeń komisja dla usprawnienia administracji proponuje nowy podział administracyjny państwa.

Tyle autorzy projektu. Do omawiania jego stron dodatnich i ujemnych, do rozważania wszelkich nas tyczących się uwag i wątpliwości wrócimy w dniach najbliższych.

Katastrofalna sytuacja materialna sędziów i prokuratorów.

Warszawa, 27 czerwca. (Mt). Na posiedzeniu prezydium zarządu głównego zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P., omawiana była sytuacja, jaka się wytworzyła z powodu redukcji plac funkcyjarskich państwowych, a w szczególności sędziów. W licznych przemówieniach stwierdzono, że nagłe i bardzo znaczne obniżenie uposażeń pracowników państwowych wywołało katastrofalny stan materialny ogółu tych pracowników, a zwłaszcza sędziów i prokuratorów, dla których zasadniczo niedostępne są jakiejkolwiek inne źródła zarobkowania. Sytuacja pogorszyła się tak dalece, że na ogół wyposażenie nie wystarcza już na pokrycie nawet najniezbędniejszych potrzeb życiowych i nie sięga minimum egzystencji. Stwierdzono również, że w tym stanie rzeczy zachodzi obecnie zupełna niemożność wywiązywania się ze zobowiązań płatniczych, zaciąganych poprzednio w dobrej wierze, pomijając już niemożliwość uiszczenia składek na cele społeczne, jak L. O. P. P., Liga Morska i t. d. Zwracano także uwagę na nierównomierność redukcji, mających zrównoważyć budżet państwowy, zwłaszcza remuneracji i innych dodatków. Wreszcie zaznaczono, że choć nie wszystkie etaty w sądownictwie są obsadzone, to jednak oszczędności stąd uzyskane nie są przeznaczane na poprawę bytu sądowników, jak to zarządzono w niektórych innych resortach.

Prezydium zarządu głównego zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P. zwraca uwagę, że w tych warunkach zachodzi obawa, iż sprawowanie funkcji wymiaru sprawiedliwości przez sędziów żyjących w kompletnym niedostatku, pociągnie za sobą bardzo ujemne skutki z punktu widzenia państwowego.

Komisja kontroli długów państw. zwołana na 10 lipca.

Warszawa, 27 czerwca. (Wir). Przewodniczący komisji kontroli długów państwowych dr August Popławski zwołał posiedzenie tej komisji na 10-go lipca na godz. 12-tą w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu.

Na porządku obrad będzie sprawozdanie o stanie zadłużenia na dzień 1 lipca i zawiadomienie ministra o statucie funduszu na przedterminową spłatę długów.

Nowe ulgi celne dla importu.

Warszawa, 27 czerwca. (A). Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zostanie ogłoszone rozporządzenie ministrów przemysłu i handlu, skarbu i rolnictwa wprowadzające nowe ulgi celne przy przywozie do Polski maszyn i aparatów nie wyrabianych w kraju, oraz całego szeregu innych artykułów, m. in. surowców prz.

Jak Deutschtumsbund wymuszał otwarcie szkół niemieckich.

Dalszy ciąg rozprawy apelacyjnej w Poznaniu. — O momentach szpiegowskich mówiono na tajnej rozprawie.

Poznań, 27 czerwca. (Sz). W dalszym ciągu procesu apelacyjnego przeciw organizatorom i kierownikom Deutschtumsbundu w Poznaniu, zeznawali oskarżeni.

Zeznawali oni, że pracowali wyłącznie dla mniejszości, że na szkodę państwa polskiego nigdy nie działali.

Jeden z oskarżonych zeznał, że zbierając materiały informacyjne i statystyczne o życiu Niemców w Polsce, czynił to w tym celu, aby zgromadzone materiały przedłożyć posłowi Rzeszy niemieckiej w Warszawie (1), który miał ingerować (?) u władz polskich w celu spowodowania zmiany kursu politycznego wobec mniejszości.

Po zeznaniach oskarżonych, przystąpiono w drugim dniu procesu do przesłuchania biegłych. Radca kuratorium szkolnego w Poznaniu, Feliks Rankowski, na pytanie w sprawie działalności szkolnej Deutschtumsbundu, odpowiedział, że Związek ten, a specjalnie Deutscher Schulerverein, należący do Deutschtumsbundu, na którego czele stał oskarżony red. Doberman, zbierał wszelkie informacje dotyczące szkół zwłaszcza mniejszościowych i takie informacje otrzymywały od nauczycielstwa, mimo wyraźnego zakazu ministerstwa.

Deutschtumsbund dopuszczał się również przestępstwa przez obejście ustawy, która mówi o możliwości otwarcia szkoły mniejszościowej tam,

gdzie jest 40 dzieci, rodziców zamieszkałych w tej samej wsi.

Otóż Deutschtumsbund pożywał dzieci z gminy do gminy w celu uzyskania potrzebnej cyfry 40 dzieci, a tem samem wymuszał otwarcie szkoły niemieckiej.

Długość czasu zajęła dyskusja nad postawionym przez adw. Grzegorzewskiego zarzutem przedawnienia niektórych spraw, toczących się zresztą od kilku lat. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że sprawa Deutschtumsbundu była pierwotnie wytoczona przeciw każdemu z oskarżonych osobno, a dopiero na mocy decyzji Sądu Najwyższego z dnia 6 grudnia 1924 r., złączono wszystkie te sprawy razem.

W dalszym ciągu rozprawy odczytano okólniki Deutschtumsbundu, skonfiskowane w czasie rewizji 8 sierpnia 1923 r., poczem przystąpiono do przesłuchania rzeczoznawcy wojskowego mjr. Szelińskiego, który omówił działalność Deutschtumsbundu w sprawach szpiegowskich.

Ze względu na interes państwa, sąd zarządził wyłączenie jawności aż do zakończenia rozprawy.

Wyrok spodziewany jest jutro w godzinach popołudniowych, gdyż sąd, pomimo niedzieli, będzie dalej prowadził rozprawę.

Zbrodnicza działalność O. U. N. w pełnym świetle.

Lwów, 27 czerwca. (C). Na sobotniej rozprawie w procesie 12 członków terrorystycznej organizacji ukraińskich nacjonalistów (O. U. N.) oskarżonych o zdradę główną i magazynowanie materiałów wybuchowych, składali orzeczenia rzeczoznawcy sądowy, radca wydz. bezp. urz. woj. we Lwowie Kazimierz Iwachow.

Na wstępie postawił wniosek obrońca o nieprzesłuchiwanie rzeczoznawcy, trybunał jednak po naradzie wniosek ten odrzucił.

Kilkugodzinne orzeczenie radcy Iwachowa obrazujące w sposób wyczerpujący genezę powstania, cele, zadania, oraz metody działania O. U. N. wysłuchane zostały z wielkim zainteresowaniem.

Po krótkim zarysie historii U. O. W., która faktycznie przestała istnieć na kongresie ukraińskich nacjonalistów w Wiedniu 1929 r., s. p. d. kobierczyński wszystkich jej referatów, mianowicie organizacji, politycznego, wywiadowczego (!) i bojowego (!) stała się O. U. N.

Nazwa U. O. W. utrzymała się tylko jako firma ze względu na pewne tradycje i wyrobione imię.

W związku z tem przeniesiono z końcem 1929 roku siedzibę naczelnej komendy U. O. W. z Berlina do Genewy, a to na skutek interwencji oficjalnych czynników niemieckich.

W dalszym ciągu radca Iwachow mówił szeroko o celach, zadaniach, oraz przejawach działalności organizacji drogą propagandy, sabotażu, aktów terroru, ekspropriacji i wywiadu.

Na fundusz organizacji składają się datki na t. zw. „fundusz bojowy“ i pieniądze zdobyte drogą ekspropriacji, pomoc emigracji ukraińskiej, wreszcie najważniejsza pomoc finansowa obcych państw Niemiec i Litwy.

Broń i materiały wybuchowe, jakimi posługuje się organizacja są przeważnie pochodzenia miejscowego, przyczem do ich uzyskania przyczyniają się głównie członkowie organizacji służący w wojsku polskim (!).

Zainteresowanie wzbudziło omawianie przez rzeczoznawcę szeroko budowy organizacyjnej O. U. N. ogarniającej tereny Małopolski Wschodniej, Wołynia, Polesia, Podlasia, Chełmszczyzny, oraz zagranicę.

Organem O. U. N. jest dwumiesięcznik „Rozbudowa Nacji“ wychodzący w Pradze, poczem krajowa egzekutywa O. U. N. zachodnich ziem ukraińskich wydaje nieperiodycznie „biuletyn“ oraz pismo „Junak“.

Dalszy ciąg rozprawy we wtorek, wyrok oczekiwany jest we środę.

Szczątki śp. Tadeusza Rejtana odnalezione.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Baranowicze, 27 czerwca. (Hr). Przed kilku dniami pod przewodnictwem znanego na terenie powiatu baranowickiego działacza społecznego Zygmunta Czarnowskiego odbyło się posiedzenie komitetu poszukiwań grobu ś. p. Tadeusza Rejtana, z udziałem ekspertów w osobach prof. antropologii Kazimierza Stolyhwy, konserwatora wileńskiego dra Lorenca i zaproszonych gości.

Na zebraniu ustalono zbadanie dotychczasowych materiałów, mianowicie zbadanie nowo odkrytego grobowca w Groszówce, pow. baranowickiego, w majątku rodzinnym Rejtana. Okazuje się, iż w grobowcu tym znajdują się rzeczywiście zwłoki Rejtana. W mogile znaleziono strzępy pasa, ubranie i sygnet, należący do Tadeusza Rejtana. Na zebraniu utworzono dwa komitety: główny i wykonawczy, który zajmie się pochowaniem szczątków ś. p. Tadeusza Rejtana.

Wychodził z grobowca w Groszówce, pow. baranowickiego, w majątku rodzinnym Rejtana. Okazuje się, iż w grobowcu tym znajdują się rzeczywiście zwłoki Rejtana. W mogile znaleziono strzępy pasa, ubranie i sygnet, należący do Tadeusza Rejtana. Na zebraniu utworzono dwa komitety: główny i wykonawczy, który zajmie się pochowaniem szczątków ś. p. Tadeusza Rejtana.

Wychodził z grobowca w Groszówce, pow. baranowickiego, w majątku rodzinnym Rejtana. Okazuje się, iż w grobowcu tym znajdują się rzeczywiście zwłoki Rejtana. W mogile znaleziono strzępy pasa, ubranie i sygnet, należący do Tadeusza Rejtana. Na zebraniu utworzono dwa komitety: główny i wykonawczy, który zajmie się pochowaniem szczątków ś. p. Tadeusza Rejtana.

Najazd sowieckich szczurów na Estonję a potem na Polskę.

Ryga, 27 czerwca. (Hr). W północnej części Estonji, przylegającej do Rosji sowieckiej, ukazała się dziś nad ranem wielomilionowa gromada szczurów, która zalegała pograniczne pola, tamowała komunikację na drogach, a nawet spowodowała zatrzymanie pociągów.

Jak się okazało, po stronie sowieckiej przeprowadzana jest kampania gazowa przeciw szczur

rom tak, że zwierzęta te, ratując życie, poczęły masowo uciekać z Rosji sowieckiej na Łotwę.

Jak się dowiadujemy, analogiczna kampania przeciw szcziurom ma być przeprowadzona również na pograniczu sowiecko-polskiem, tak, że nie jest wykluczone, iż w najbliższych dniach szcziury pojawią się na pograniczu polskiem.

Sensacyjna dymisja wysokiego urzędnika.

Praga, 27 czerwca. Pewnego rodzaju epilogiem tymczasowym afery J. Stribnyego jest nagła dymisja szefa sekcji w ministerstwie kolei Czerwonego. W czasie przesłuchania jego przez komisję śledczą sejmu w charakterze świadka odnośnie do transakcji węglowych ministerstwa, wykazał się w swych zeznaniach i wykazał skandaliczną nieczystność wobec nadużyć.

Sąd Najw. odrzucił dwa protesty wyborcze.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. (Mt). Sąd Najwyższy rozpatrywał w sobotę ostatnie przedterminowe protesty przeciw wynikom wyborów do Sejmu.

Jako pierwszy rozpatrzony został protest Centrolewu przeciw wynikom wyborów w okręgu nr. 61 Nowogródek, Stalpole, Nieśwież, Saranowicz, Stolim Sąd Najwyższy uznał ten protest za nieuzasadniony i oddalił go.

Następnie rozpatrywany był protest przeciw wynikom wyborów w okręgu nr. 40 Cieszyń, Bielsko, Pszczyna, Rybnik, wniesiony przez Niemców. Również i ten protest został przez Sąd Najw. uznany za nieuzasadniony i oddalony.

Wynik plebiscytu robotniczego w przemyśle naftowym.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 27 czerwca. (C). Plebiscyt w przemyśle naftowym w sprawie jednocentowego potrącenia z plac robotniczych, przeznaczonych do podziału między związki zawodowe Frakcji Rewolucyjnej (Spółdzielni im. Moraczewskiego), a klasowe związki zawodowe P. P. S. (Dom robotniczy) dał następujący wynik.

Uprawnionych do głosu było 9.530 osób, oddało głosy 9.436 osób, nie głosowało zatem wszystkich 94 osoby. Ogółem oddano na listę nr. 1 1914 głosów (20,3 proc.), na listę nr. 2 7.522 głosów (79,7 proc.).

12 milionów zł. deficytu budżetowego w maju.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. (A). Według danych głównego urzędu statystycznego, ogólne dochody w maju br. wynosiły 199.601.000 zł., wobec 229.053.000 zł. w kwietniu br. a 232.363.000 zł. w maju roku ub. Wydatki zaś 211.656.000 zł., podczas gdy w kwietniu br. wynosiły 250.193.000 zł., a w maju roku ub. 231.436.000 zł. Deficyt budżetowy za maj wynosi 12.055.000 zł., a za pierwsze dwa miesiące nowego roku budżetowego 33.200 tys. zł.

Plan polityki zbożowej na rok 1931/32.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. (K). Jak już o tem donosiliśmy, wczorajszy komitet ekonomiczny Rady ministrów m. in. uchwalił plan polityki zbożowej na rok 1931/32.

Plan ten oparty jest na podstawie doświadczeń wyniesionych przez rząd z realizacji planu zbożowego w ub. roku i uwzględnia odnośne życzenia rolników, wypowiedziane podczas ostatniego zjazdu rolników w Warszawie.

Przy liczeniu się z realnymi siłami państwa, m. in. plan przewiduje mobilizację kredytów zastawowych na zboże, nadto zwrotu cel, ustala rozmiary akcji interwencyjnej rządu w dziedzinie cen na zboże, przewiduje dalszą akcję w kierunku porozumień międzynarodowych w zakresie eksportu zboża, oraz omawia ustalenie aparatu handlowego, przeznaczającego do tego eksportu.

Zakończenie międzynarod. konferencji ekspertów drzewnych w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. (A). Dzisiaj dyrektor Związku właścicieli lasów dr. Babiński wygłosił jako w ostatnim dniu międzynarodowej konferencji ekspertów drzewnych, referat na temat skutków protekcyjizmu celnego w obrocie drzewnym, poczem zebrani przyjęli tekst rezolucji zawierającej postulaty ekspertów drzewnych, a następnie przemawiał reprezentant ekspertów fińskich Vrede, dziękując inicjatorom za zwołanie konferencji. Z ramienia Izby handlowej polsko-bałtycko-skandynawskiej przemawiał senator Ewert. Obrady zamknął prezes związku handlowego Ostrowski, podkreślając doniosłość konferencji drzewnej dla państw eksportujących drzewo w kierunku uregulowania handlu tym artykułem na rynkach światowych.

Podjeżdżana wizyta angielsko-berlińskiego dziennikarza u Ukraińców lwowskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 27 czerwca. (C). We Lwowie bawił w goście u Ukraińców przez kilka dni berliński korespondent londyńskiego dziennika „Manchester Guardian“ p. Voigt, który w jesieni z. r. przybył po raz pierwszy do Małopolski w związku z t. zw. pacyfikacją.

Rezultatem jego ówczesnego pobytu był szereg artykułów o tendencji antypolskiej w „Manchester Guardian“ i na cześć p. Voigta ukraińscy politycy i dziennikarze wydali obiad.

Likwidacja komunistycznej partii zachodniej Ukrainy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 27 czerwca. (C). Likwidacja komunistycznej partii zachodniej Ukrainy na Wołyniu i wsch. Małopolsce została ukończona w sobotę. We Lwowie i na terenie wsch. Małopolski aresztowano ogółem 39 osób, wśród nich kilka t. zw. asów komunistycznych.

Prowadzący w tej sprawie śledztwo sędzia Demant oraz towarzyszący mu prokurator Skolimowski, ulecieli już z Lwowa do Warszawy.

Co dzień niesie?

29 **Poniedziałek**
Piotra i Pawła ap.
Słowiański: Wysomira
Ewangelicki: Piotra i Paw.
Grecko-kat.: 16 Tychona
Czerwiec
Kalendarzyk ekonomiczny

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Wzrost tony	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżycowa
3-17	20-10	16-44	0 m	20-28	1-43	Intro pełnia

P. minister W. R. i O. P. o n.ekwalifikowanych nauczycielach szkół średnich.

Jak donosi „Przegląd Pedagogiczny“, specjalna delegacja zarządu głównego Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych zapytała p. ministra Czerwińskiego w sprawie niekwalifikowanych nauczycieli szkół średnich, wysuwając postulat, aby wobec niedokonywania dotąd nowelizacji ustawy o kwalifikacjach nauczycielskich ministerstwo z dniem 1 września udzieliło urlopów, o ile możliwości płatnych, tym nauczycielom, którzy w tym terminie powinni być usunięci ze szkolnictwa dla braku kwalifikacji.

Urlopy te dąłyby do zatrzymania w szkole wielu jednostek wartościowych do czasu ostatecznego ustawowego uregulowania tej sprawy.

P. minister odpowiedział, że ministerstwo ma projekt noweli, idący jednakże tylko w tym kierunku, aby minister miał prawo indywidualnie i tylko dla pewnych okoliczności szkolnych, w których zajdzie tego potrzeba, przedłużać terminy prekluzyjne, przewidziane w ustawie z dnia 22-go września 1922 r. dla niekwalifikowanych nauczycieli.

Ministerstwo traktuje, jako koniec bieżącego roku szkolnego, dzień 31 sierpnia i wyda okólnik do Kuratorów okręgów szkolnych, aby wyznaczili pracę z dniem 1 września tym nauczycielom, którzy do tego czasu nie uzyskali kwalifikacji.

Kongres poszkodowanych wojną w Krakowie.

W sali Muzeum przemysłowego w Krakowie obradował wczoraj w niedzielę, o godz. 10-tej przed poł., kongres związku poszkodowanych wojną. Na kongres przybyło prócz członków miejscowego związku 10 delegacji innych miast polskich łącznie z Warszawą, Lwowem, Kaliszem i t. d.

Kongres zajął p. Wojciechowski, poczem nastąpił wybór prezydium w składzie: przewodniczący hr. Grocholski z Warszawy, prezes Związku obrony mienia poszkodowanych przez wojnę i rewolucję, p. Masło z Kalisza oraz radca Stern z Lwowa. Po załatwieniu formalnych czynności, wygłoszono szereg referatów i przemówień, w których wzięli udział p. Wojciechowski, hr. Grocholski, p. Stern, p. Serafin, p. Waligóra, poseł z B. B. W. R. oraz p. Masło. Dominantą przemówień było wyrażenie życzenia w memorjałach, by rząd dał odpowiedź wszystkim związkom polskim poszkodowanym wojną, jak stawia kwestję odszkodowań wojennych.

Po wnioskach, wśród których przyjęto wniosek o konsolidacji wszystkich pokrewnych związków w jeden wspólny związek, zajmujący się akcją odszkodowawczą ze stałym przedstawicielstwem w Warszawie, uchwalono rezolucję, domagającą się, aby na najbliższym posiedzeniu sejmiku wniesiono sprawę odszkodowań, którą po uchwaleniu rząd wprowadziłby jak najrychlej w życie. Sprawozdanie z toku obrad wraz z rezolucją uchwalono przesłać na ręce prezesa Rady ministrów w odpowiednio sformułowanym memorjałach.

W pół godziny po zakończeniu kongresu odbyło się walne zebranie krakowskiego związku, na którym dokonano wyboru nowego zarządu.

Trzeci wypadek samobójstwa wśród krakowskiej młodzieży szkolnej.

Wczoraj w nocy o godz. 2-giej na torze kolejowym obok wiaduktu na ul. Dąbrowskiego, rozegrała się wstrząsająca tragedia, której dramatyczny przebieg pokryły tajemnicą ciemności nocne.

Służba kolejowa, patrolująca tor, znalazła leżące obok szynas straszliwie zmasakrowane przez kółka pociągu zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny. Zaalarmowano o tym fakcie urząd ruchu, który zawiadomił policję.

Niebawem ustalono, że jest to syn znanego budowniczego w Krakowie 17-letni Zbigniew B. uczeń VI klasy gimnazjum Sobieskiego.

Przy zwłokach denata znaleziono świadectwo szkolne z wynikiem niedostatecznym. Wśród papierów Bereta pozostawił list, z którego wynika, że popełnił on samobójstwo. List zaadresowany do matki zawierał prośbę o przebaczenie za to, co uczynił.

Po dokonaniu oględzin zwłok na miejscu, oraz po spisaniu protokołu przez policję, zwłoki Berety na polecenie lekarza miejskiego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Na marginesie tego wstrząsającego wypadku należy podkreślić, że jest to już z rzędu w przeciągu dwóch tygodni trzeci samobójstwo po zamachu samobójczym Władysławy Orzadziówny i Lidji Cieślińskiej.

Wysadzanie materiałów wybuchowych na odległość — zrealizowane.

Sensacyjny wynalazek niemieckiego technika pochodzenia polskiego p. Szymkusia.

Od czasu do czasu pojawiają się wiadomości o t. zw. promieniach śmierci i o promieniach, które mogą zatrzymać motor, albo spowodować wybuch materiałów eksplozywnych. Przed kilku miesiącami prasa donosiła, iż na drodze między Czechosłowacją a Saksonją zostały w tajemniczy sposób wstrzymane jadące tamtędy auta. W r. 1924 wstrząsnęła światem sensacyjna wiadomość o promieniach śmierci, wynalezionych przez niemieckiego inżyniera, ale wkrótce przestano o tych promieniach mówić.

Co należy wogółności sądzić o tego rodzaju zagadnieniach? Czy są one nie do rozwiązania? W zasadzie nauka potrafi już dzisiaj dokonać jednego i drugiego, mianowicie zapalić na odległość dynamit, oraz wstrzymać motor z pewnej odległości. Może się to odbyć jednak w pewnych warunkach. I tak np. do wstrzymania motoru wystarczy, jeżeli naelektryzuje się powietrze, znajdujące się dookoła świecy w motorze i wówczas ani jedna iskra elektryczna nie przeskoczy ze świecy do benzyny. Na elektryzowanie powietrza przy pomocy promieni katodowych jest dla każdego fizyka bardzo łatwym zabiegiem, ale tylko na małą odległość. Na większą odległość kilkudziesięciu lub kilkuset metrów nie udało się to jeszcze nikomu.

Co do zapalania materiałów wybuchowych, to można to obecnie uczynić przy pomocy promieni elektromagnetycznych, ale tylko pod tym warunkiem, iż w miejscu odbioru, a raczej przeznaczonym na odbiór, a więc tam, gdzie się znajduje materiał wybuchowy, będzie załączony też aparat odbiorczy, który pod wpływem promieni elektromagnetycznych dokona zapalenia dynamitu. W inny sposób dotychczas było to niemożliwe.

Obecnie na tem polu dokonano — jak donoszą pisma niemieckie — rewelacyjnego wprost wynalazku. Wynalazcą jest Niemiec, nazwiskiem

Kurt Szymkuś, całkiem oczywiście pochodzenia polskiego, który od kilku lat pracuje w swym laboratorium pod Berlinem, a obecnie wyjeżdża do Ameryki, gdzie pewien konsern finansistów dostarcza mu wszelkich środków do dalszego prowadzenia rozpoczętego chlubnie dzieła.

Kartoflisko polem bitwy.

Na czem polega wynalazek Szymkusia? Szymkuś, z zawodu chemik, stwierdził, że niektóre chemiczne reakcje wywołują elektromagnetyczne prądy, bardzo gwałtowne. Nie było to zresztą wyjątkowe odkrycie Szymkusia. Prądy te były znane już dawniej. Szymkuś zajął się jednak gruntownie i systematycznie jedną jedynie grupą nieznaną jeszcze elektromagnetycznych promieni, mianowicie tą, która posiada dużą zdolność przenikania ciał oraz stosunkowo małą wielkość zasięgu: na kilometr odległości tracą one tylko 10—15% swej intensywności.

Najdziwniejszym jest przytem fakt, iż promienie te, jeżeli się potraktuje je w specjalny sposób, mianowicie nada się im pewien rytm — posiadają własność powodowania wybuchu eksplozywnych materiałów. Najpierw udawało się to na odległość 3—5 metrów. Później dystans wzrósł od 15—20 m. Dzisiaj Szymkuś już doprowadził do tego, iż powoduje wybuch naboju dynamitowego na odległość 80 m. od aparatu nadawczego.

Taki aparat nadawczy składa się głównie z ramy, w którą jest wbudowana rura, sporządzona z bardzo grubego specjalnego szkła. W rurze tej są umieszczone pewne chemikalia, które bardzo silnie na siebie działają. Atoli tempo tego działania jest w rozmaitych miejscach sztucznie powstrzymywane przy pomocy t. zw. katalizatorów. W ten sposób jest umożliwione powstawanie rytmicznych reakcji, które przy pomocy

drugiego pomocniczego aparatu wywołują też rytmiczne promienie. Rytm taki musi być dostosowany jednak do materiału, który ma być wysadzony.

Jeżeli takie promienie padną na płytę metalową, to nie zostaną one przez nią odbite albo pochłonięte, tylko płyta wysyła t. zw. promienie wtórne, które w gruncie rzeczy posiadają te same własności co pierwotne, tylko wzmocnione. W ten sposób udaje się Szymkusiowi powodować wybuch naboju, znajdującego się, dajmy na to, w rewolwerze. Szymkuś dokonuje doświadczeń w ten sposób, iż rozrzuca patроны, albo małe ilości łatwo wybuchających materiałów po kartoflisku, leżącemu naprzeciw jego laboratorium na odległości 50—80 m. Jeżeli puści w ruch swój aparat nadawczy, wszystkie materiały wybuchowe eksplodują w jednej chwili.

Jak można wytłumaczyć sobie taki proces fizyczny? Otóż w atomach wszystkich ciał panuje wieczny „niepokój“. Są wypełnione one krążącymi elektronami, a atomy też poruszają się w pewnym rytmie wewnątrz drobin. Jeżeli więc na ten niespokojny żywioł uderzy z zewnątrz jakiś impuls, np. obcy elektron, wówczas równowaga zostaje zakłócona, a tam, gdzie chodzi o tak niespokojne, niepewne i wprost „historyczne“ elementy, jakimi są materiały wybuchowe, wystarczy to do wywołania reakcji i zapalenia. Wstrząs w jednym elektronie przenosi się momentalnie do następnych i cały materiał eksploduje.

Nie możemy jeszcze na podstawie tych laboratoryjnych doświadczeń powiedzieć, czy promienie te będą mogły wysadzić w powietrze każdy magazyn amunicji, każdy jaszczk, dowożący na pole bitwy naboje armatnie. Doświadczenia te należy jednak uważać za wstęp do prac na tem polu.

Poświęcenie sztandaru niższych funkcjonariuszy państw.



W Krakowie w sali Instytutu Geograficznego odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Związku niższych funkcjonariuszy państwowych. Na zdjęciu moment wbijania gwoździ.

Przyjaciele ś.p. Wilsona przybędą do Polski.

Z Poznania donosi (Sz): W związku z uroczystościami Wilsonowskimi przybyło do Poznania dwóch milionerów amerykańskich pp. Baruch i Johnson, przyjaciele ś. p. prezydenta Wilsona. P. Baruch jest tym, który finansował drugie

wybory Wilsona na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Obaj bogacze amerykańscy wyjechali obecnie z Poznania celem zwiedzenia Polski i powrócą na odsłonięcie pomnika.

Nad czem obradowali prawnicy kolejowi na zjeździe w Krakowie? Zamknięcie zjazdu.

(s) Wczoraj zakończył się w Krakowie 3-dniowy walny zjazd związków prawników kolei państwowych. W ciągu obrad wygłoszono referaty dra Okołowicza wicedyr. kolei gdańskiej p. t.: „Inżynier i prawnik w służbie kolejowej“, p. Czajkowskiego: „Zadania prawników kolejowych na polu nauki prawa i gospodarstwa kolejowego“, oraz mec. Manteuffla p. t.: „Polskie kolejnictwo a kryzys ekonomiczny“. Nad referatami wywodziła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy, jak dyr. dr Wróbel, dr Wiśniewski, mag. Cramer i in. W końcu uchwalono rezolucję i wnioski oświadczenia o referatu dra Okołowicza w sprawie uzyskania platformy i zgody we współpracy z inżynierami P. K. P., oświadczenie zaś do referatu Manteuffla o zwrocie uwagi na nasze Kresy wschodnie co do jej rozbudowy gospodarczej i przemysłowej, oraz usprawnienia ruchu kolejowego, a nadto przewidywanie umów handlowych i przepisów przewozowych, a przez układy z państwami ościennymi przepu-

stu tranzytowego, oświadczenie wreszcie do referatu dra Czajkowskiego uchwalono rezolucję w kierunku pobudzenia aktywności prawników P. K. P. na polu naukowym i wydawniczym. W piątek wieczorem w sali Tetmajerowskiej odbył się bankiet, w czasie którego wygłoszono szereg toastów, m. in. dr Wróbel na cześć Rzeczypospolitej, prez. zarządu gł. Czajkowski na cześć ministerstwa komunikacji, dr Makomaski na cześć duchowieństwa, dr Siekierski wicedyr. dyr. warszawskiej na cześć dyr. dyrekcji krakowskiej inż. Bobkowskiego, dr Kobylański na cześć Akademii Umiejętności i Almae Matris itd. Zjazd powziął uchwałę, że następny zjazd odbędzie się w Katowicach i równocześnie wyłoniono komitet zjazdowy. Zaznaczyć należy, że zjazd był świetnie zorganizowany, a to dzięki wysiłkom dra Kobylańskiego, dra Makomaskiego, dra Kozłowskiego, dra Czajkowskiego, dra Szklarzewicza, mag. Lachowskiego i Datki.

robiwszy się znacznego majątku, ożenił się, zapominając o swoich przeżyciach w Brodach. Niedługo żona jego umarła, poczem Baruchow wrócił do Rosji.

Tymczasem pani G. wychowała dorodną córkę i w r. 1918 zmarła.

W czasie inwazji rosyjskiej do Brodów przybył Baruchow już jako komisarz bolszewicki w r. 1920 i poszukiwał kucharki. Zgłosiła się do niego jedna z mieszkanek Brodów, którą po odparciu bolszewików Baruchow zabrał z sobą do Rosji, tam się ożenił, a z tego małżeństwa urodził się syn, który obecnie liczy lat 10.

Tęsknota pała żonę Baruchowa do Polski na grób matki. Maż zgodził się na wyjazd i onegdaj obydwójce przyjechali do Brodów i udali się na cmentarz. Ku swojemu przerażeniu odczytał na grobie napis swej kochanki i matki obecnej swojej żony. Odkryciem tem tak się przejął, że doznał pomieszania zmysłów.

Fakt ten zelektryzował miasteczko i okolice.

Zjazd stomatologów we Lwowie.

Ze Lwowa donosi (C): W niedzielę rozpoczął się we Lwowie 4-dniowy piąty zjazd stomatologów nabożeństwem w katedrze łacińskiej oraz w templum żydowskim. Uroczyste otwarcie zjazdu połączone z uroczystością 25-letniej pracy prof. Antoniego Cieszyńskiego i 20-letniego jubileuszu związku stomatologów lwowskiej Izby lekarskiej nastąpiło o godz. 10 w gmachu uniwersytetu z udziałem reprezentatów świata uniwersyteckiego oraz władz.

Popołudniu odbyło się otwarcie stomatologicznej wystawy naukowej i przemysłowej w instytucie technologicznym, wieczór w salach reprezentacyjnych uniwersytetu odbył się raut. Zjazd jest bardzo liczny. Przybyło wiele osób z zagranicy. Obrady rozpoczną się w poniedziałek o godzinie 8.

Najwspanialsza aleja w Polsce.

W tych dniach odbyło się otwarcie wspaniałego bulwaru nadmorskiego, łączącego wieś Hallerowo z Rozewiem, Jastrzębią Górą i Karwią. Droga ta długa 15 km., budowana od roku 1928 dzieli się na dwa odcinki: pierwszy 9 km z Hallerowa przez Rozewie do Jastrzębiej Góry, zwana jest popularnie bulwarem, przedstawia się wspaniale, posiadając jezdnię 8 m. szeroką i po obu stronach żwirowane chodniki gęsto obsadzone dębami, lipami i klonami ze szkółek Zamoryszczyzn. Koło Rozewia biegnie ona na wysokich nasypach przez jary: Lisi i Chłapowski, tworząc w Jastrzębiej Górze piękną ulicę. Następnie przechodzi ona w świetnie przedstawiającą się szosę wśród lasu sonowego, kończąc się od linii niemal prostej na końcu Karwi.

Obecnie przy Lisim Jarze rozpoczęły się obecnie roboty przy wznoszeniu pomnika-obelisku, 4 m. wysokiego, który tu stawia kierownictwo budowy drogi nadmorskiej na pamiątkę zwycięstwa floty polskiej w XVI wieku, która w Lisim Jarze miała swą bazę.

Wspaniała ta droga nad naszym morzem jest okazem dziełem techniki polskiej i obok Gdyni oraz rosnących z roku na rok wszystkich naszych miast i osad nad Bałtykiem, godna jest pokazania turystom zagranicznym. To dzieło godne jest tego i winno też być w kapitalnych fragmentach sfotografowane i użyte do propagandy, cośmy nad Bałtykiem zastali i czego już zdążyliśmy dokonać. Zamiast przestarzałych widoczków z Gdyni z epoki, gdy była jeszcze opuszczoną wsią, jak to niestety umieszczono w wagonach kolejowych, o czym niedawno donosiliśmy, lepiej w ich miejsce pochwalić się naszą obecnie w porze „wielkich ciągów“ ludzkich.

Maż własnej córki.

Z Brodów donosi nasz korespondent (M): Do Brodów przybył w r. 1903 niejaki Baruchow, który był ściganym za szpiegostwo na rzecz Austrii. Otrzymał on od ówczesnych władz austriackich paszport na wyjazd do Ameryki, nie mając jednak pieniędzy, szukał pracy i znalazł ją w

Brodach, wynajmując mieszkanie u młodej wdowy p. G.

Skutki znajomości nie dały na siebie długo czekać i kiedy pani G. znalazła się w niewygodnym położeniu. Baruchow, obawiając się skutków tej znajomości, zbiegł do Ameryki. Tam do-

Zakopane na tańszym letniskiem w Polsce.

Zakopane, 27 czerwca. (Ts). W porównaniu do lat poprzednich cechuje stosunkowo słabą frekwencją gości, natomiast ceny zaś w pensjonatach, willach i hotelach, odznaczają się wybitną tendencją zniżkową.

Obecnie w Zakopanem oferują pensjonaty pokoje z całodziennym utrzymaniem od 7 zł. w górę, zaś w hotelach pojedynczy pokój otrzymać można już za 3 zł. Są to więc ceny równające się miejscowościom letniskowym na Podhalu, jak Bukowina czy Poronin.

W ubiegłym miesiącu przybyło do Zakopanego 3 wycieczki, m. in. Liga abstynentów kolejowców z zagranicy, wycieczka kongresu wszechsłowiańskiego kobiet i ostatnia wycieczka dziennikarzy duńskich.

W dniu wczorajszym przybyli do Zakopanego przedstawiciele „Lewiatana” w liczbie około 40 osób, którzy odbywają obrady w hotelu Bristol. Obrady toczyć się będą przez niedzielę i poniedziałek.

Z dniem 1-go lipca otwarta zostanie w ogrodzie Miejskim w Zakopanem pijalnia wód mineralnych krajowych, które podawane będą załatwień od zaleceń lekarzy w stanie zimnym lub podgrzanym. Goście przyjmą zapewne tę innowację z dużym zadowoleniem, mogąc złączyć przeprowadzanie kuracji z rozrywkami w parku Miejskim.

W najbliższych dniach projektowane jest otwarcie dancingu pod gołębim niebem w ogrodzie Miejskim, który, jak spodziewać się można, cieszyć się będzie wielkim powodzeniem zwłaszcza, iż w obecnym sezonie koncertuje mistrzowska orkiestra wojskowa 20 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza mjr. Schreyera.

Policja belgijska aresztuje „Polaków”

(Haj) W okolicach Mons zaaresztowano szajkę bandytów. Są to sami Polacy. Dzienniki piszą, iż w chwili, gdy policja dokonywała aresztowania hersztów, niejakiego Henryka Karkausa, próbował on stawić opór z bronią w ręku. Ze swej strony musimy wiadomość o narodowości ich przyjąć z jak największym zastrzeżeniem, bowiem jeszcze nie tak dawno dzienniki pisały o aresztowaniu polskiej studentki, za dokonywanie śmiałych kradzieży. Wówczas Koło Studentów Polaków po przeprowadzeniu śledztwa stwierdziło, iż jest to Amerykanka nie wspólnego z narodowością polską nie mająca. I tym razem wyżej wymieniony Karkaus nie przypomina w niczem nazwiska polskiego.

Dwa i pół miljaru dolarów haraczu dla przestępców nowojorskich.

Stosunki bezpieczeństwa publicznego są w N. Yorku tak opłakane, iż śmiało można powiedzieć, że nima w tem mieście żadnego mężczyzny, żadnej kobiety, żadnego nawet dziecka, które w jakikolwiek sposób nie musiałoby opłacać haraczu przywódcom wielkich band szantażystów, włamywaczy i t. d.

Właściciele sklepów z konserwami, fabrykanci obuwia, handlarze mleka, czy jarzyn, jednym słowem wszyscy muszą się opłacać, aby w ten sposób zabezpieczyć się przed włamaniem i rabunkiem bandytów. Wobec tego, że kupcy i handlarze muszą w jakiś sposób „wyjść na swoje”, sumy, opłacane bandytom, „dobijają” do ceny sprzedawanych przez siebie towarów, przez co pośrednio i każdy z kupujących, choćby najmniejszą kwotą, przyczynia się do zwiększenia olbrzymich zysków zbrodniarzy.

Wedle ostatnich obliczeń, suma, która w ten sposób przechodzi do kieszeni różnych szantażystów i włamywaczy, wynosi rocznie dwa i pół miljaru dolarów.

Mimo, że ogół społeczeństwa nowojorskiego błądzi stale i utyskuje nad tym fatalnym stanem rzeczy, uważa go jednak za fakt nieunikniony. Sytuacja stała się tak beznadziejna, iż obywatele N. Yorku nie widzą żadnego szans na to, by mogli być zwolnieni kiedyś od tego przymusowego podatku na rzecz bandytów, który wszyscy opłacają. Nima żadnych narazie danych na poprawę sytuacji, która może stać się tylko jeszcze groźniejszą.

Kongres eucharystyczny w Kaliszu.



W Kaliszu rozpoczął się kongres eucharystyczny diecezji wrocławskiej. Na zdjęciu powitanie J. E. ks. Karola Radońskiego przez gen. sekretarza ks. kan. Janowskiego przed rozpoczęciem kongresu.

JUTRO!

TO, O CZEM ZAPOMNIAŁ ŚWIAT A CO MUSIMY ŚWIATU PRZYPOMNIEĆ PIERWSZA ZBRODNIĄ WOJNY W POLSCE PRZYNOSI Nr. 27

3844k

„NA SZEROKIM ŚWIECIE”

najciekawszego tygodnika w Polsce, wspaniale ilustrowanego

Cena 30 gr.

IV. Zjazd Ginekologów Polskich w Krakowie.

Wczoraj odbyło się w sali wykładowej Kliniki Neurologicznej U. J. w Krakowie uroczyste otwarcie IV. Zjazdu Ginekologów Polskich. — Zjazd otworzył zastępca prezesa Tow. Ginekologów Polskich, prof. dr. Jakowicki (Wilno), poczem powitał przybyłych prof. U. J. dr. J. Zubrzycki, gospodarz Zjazdu. W przemówieniu swem podniósł on mnogość zgłoszonych referatów i bardzo znaczną liczbę przybyłych uczestników. Prof. Zubrzycki, jako gospodarz ża-

udało się wyosobnić męski hormon płciowy z mocu młodych mężczyzn.

Kilkadziesiąt nici — a nima kłębka.

Niesposób w krótkim artykule dziennikarskim podać nawet ogólnego zarysu konkretnych zdobyczy medycyny, jakie nam dały ostatnie lata badań nad hormonami. Zwłaszcza zainteresowa-



Przejdym Kongresu: siedzą od lewej: prof. dr J. Zubrzycki (gospodarz), dr Bajoński (Poznań), prof. Czyżewicz (Warszawa), prof. Jakowicki (Wilno), dr Uhma (Kraków), doc. Keller (Kraków).

je, że Zjazd nie może się odbyć w gmachu nowej Kliniki ginekolog-położn. w Krakowie, której nie dokończono do dziś dnia mimo usilnych starań s. p. prof. Rosnera, prezesa Tow. Ginekologów Polskich.

Na zakończenie poświęcił mowca kilka słów niezapomnianej pamięci s. p. prof. Rosnera i nestora ginekologów Polskich s. p. prof. Bylickiego.

Do przejdym Zjazdu weszli prof. Czyżewicz (Warszawa), prof. Bocheński (Lwów), prof. Kowalski (Poznań), doc. Żuralski (Poznań), doc. Gromadzki (Warszawa), doc. Bajoński (Poznań), doc. Maczewski (Lwów), dr. Panecki (Gdańsk), dr. Luniewski (Warszawa) i dr. Karnicki (Wilno).

Na Zjazd przybyła bardzo znaczna liczba lekarzy z całej Polski, tak, że olbrzymia sala wykładowa Kliniki neurologicznej U. J. była zupełnie zapełniona.

Na otwarcie Zjazdu przybyli m. in. rektor Kołtanowski, dziekan wydz. lekarskiego prof. Lewkowicz, prodziekan Ciechanowski, grono profesorów wydziału lekarskiego, naczelny fizyk miejski dr. Owiński, z ramienia Tow. lek. dr. Maciąg, z ramienia rządu dr. Salak i w. in.

Pierwsze posiedzenie, poświęcone hormonom.

W pierwszym dniu Zjazdu wygłoszono około 50 referatów naukowych. Pierwsze inauguracyjne posiedzenie naukowe poświęcone było tematom bardzo dziś i wśród laików „modnym”, mianowicie problemom hormonalnym. Prawie każdy laik interesuje się dziś hormonami. Medycyna nowoczesna, wracając zresztą do starych „soków” interesuje się coraz bardziej hormonami, znajdując w nich potężne, acz niewidzialne motory życia. Ostatnie odkrycia Aschheima i Zondeka (rozpoznawanie odmiennego stanu u kobiety na podstawie badania moczu), stały się bodźcem do rozpoczęcia mnóstwa prac naukowych, dotyczących hormonów w całym świecie naukowym.

W ostatnich latach wogóle notuje medycyna olbrzymie postępy naszej wiedzy w zakresie hormonów. Postępy te przynoszą z każdym dniem prawie efekty praktyczne w postaci hormonalnego leczenia wielu chorób, a zwłaszcza w dziedzinie położnictwa i ginekologii.

Niektóre odkrycia w dziedzinie tej młodej specjalności, jaką staje się „hormonologia” są wręcz sensacyjne. Wystarczy wspomnieć o badaniach Haberlandta, który wykrył substancję o charakterze hormonalnym, wywołującą czasową bezpłodność u zwierząt i u ludzi, odczyn rozpoznawczy Aschheima i Zondeka, o którym wspomnieliśmy wyżej. Badania Evansa, który znalazł hormon wywołujący olbrzymi wzrost u zwierząt, badania Steinacha, które pozwalają „zamienić” samiczkę w samca, a samca w samiczkę — i wreszcie badania naszego rodaka, wielkiego odkrywcę witaminów Kazimierza Funka, któremu

na jest niemi ginekologia, która jest główną domeną odkryć na tem polu. Cały problem ten jest jednak do dnia dzisiejszego niesłychanie skomplikowany. Trzymamy w ręku kilkadziesiąt różnych nici, po których staramy się dojść do kłębka — narazie jeszcze ciągle bezskutecznie.

Już jednak dziś korzyści, jakie medycyna praktyczna ma z nauki o hormonach, są olbrzymie — mimo, że tego „kłębka” jeszcze nie znaleźliśmy. Dowodem zainteresowania hormonami w ostatnich latach, jest moc zgłoszonych na ten temat referatów.

Wygłoszono kilkadziesiąt rozmaitych referatów na temat hormonów i to jedynie hormonów związanych bezpośrednio z tą specjalnością lekarską jaką jest ginekologia.

Moc wątpliwości — brak zasadniczego pozytywnego oświecenia.

Powiedzieliśmy już wyżej, że wiele zagadnień związanych z hormonologią jest jeszcze dziś niewyjaśnionych. Że nawet lekarz, który w tym dziale stale pracuje posiada szereg wątpliwości i niejasności, ponieważ odnośnie zapatrywania rozmaitych uczonych są jeszcze niejednokrotnie niezgodne, a czasem nawet wprost sprzeczne.

Trzeba bardzo dużo z tego zakresu przeczytać, a raczej dokładnie przestudować, by sobie dobrze ugruntować pojęcia i zapatrywania — i by móc odpowiednio leczyć ze stojącymi nam dziś do dyspozycji preparatami hormonalnymi postępować.

I właśnie tutaj mam pewne zastrzeżenia odnośnie do zjazdu.

Na zjeździe wygłoszono kilkadziesiąt odczytów odnoszących się do ostatnich badań nad hormonami. Wyszedszy z przedpołudniowych obrad, miało się jednak chaos w głowie — tyle sprzecznych opinii dotyczących działania i wogóle istnienia poszczególnych hormonów słyszało się na zjeździe.

To nie jest korzystnym, zwłaszcza dla lekarzy-praktyków, którzy na kongresie chcą usłyszeć najświeższy stan nauki w danej specjalności, by obrady, zamiast wyjaśnić, z a m a z ały obraz — choćby nawet chodziło o dziedzinę tak skomplikowaną i tak mało jeszcze wyjaśnioną jaką stanowi dział nauki o hormonach.

Już dziś lekarz praktyk nie jest w stanie w nawale swej pracy codziennej czytać każdą publikację z tej dziedziny. I na kongresie musi mieć swe wątpliwości rozstrzygnięte względnie wyjaśnione.

I dlatego, naszym zdaniem, przejdym zjazdu winni mieć możność nieprzyjemnego mówienia wszystkich zgłaszanych referatów (jak to niestety dotąd nima miejsca) — powinny być wygłaszane na kongresie tylko referaty znakomicie opracowane na dużym materiale i tylko pozytywne oświecenie referenta.

Te nasze uwagi dotyczą oczywiście wszyst-

kich kongresów — nasuwają się jednak tutaj ze względu na tak interesujący a tak niestety jeszcze ciągle skomplikowany dział, jaki stanowią hormony.

Mnogość zgłoszonych referatów i olbrzymia liczba uczestników zjazdu świadczy pochlebnie o pracy naukowej, jaka wre obecnie u nas.

Po południu wygłoszone zostały referaty z zakresu ścisłego ginekologii.

Dziś dalszy ciąg obrad, które toczyć się będą również jutro przed południem.

We środę wycieczka do Żegiestowa i Krynicy, dla zwiedzenia tamtejszych urządzeń wodolecznicznych — w Żegiestowie i Krynicy podejmowana będą uczestnicy kongresu przez lekarzy i zarządy zdrojowe. (Lg.)

Stan bezrobocia wedle „awdów.”

Na ogólną liczbę 292.048 bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 20 b. m. na terenie całej Polski, bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: górniczy — 13.903 bezrobotnych (w tem w Sosnowcu 1.622, w Drohobyczu 1.241, na Śląsku 9.369), hutnicy metalowi — 2.558 (w tem na Śląsku 2.019), szklarze — 2.841, metalowcy — 24.507 (w tem Warszawa 2.900, Łódź 1.037, Sosnowiec 1.493, Drohobycz 1.092, Śląsk 6.235), włókiennicy — 21.880 (w tem Łódź-miasto 11.409, Łódź-okręg 2.667, Białystok 1.512, Częstochowa 1.330, Sosnowiec 1.101, Żyrardów 832), robotnicy budowlani — 24.758 (w tem Warszawa 3.401, Łódź 1.060, Lwów 1.483, Lublin 1.262, Śląsk 5.310), pracownicy umysłowi — 28.038 (w tem Warszawa 5.356, Łódź 2.074, Lwów 1.519, Poznań 2.191, Bydgoszcz 1.104, Śląsk 3.521).

Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 147.528 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych na dzień 20 b. m. wynosiła 118.840 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 6.777, przez 2 dni — 9.533, przez 3 dni — 44.033, przez 4 dni — 32.857 i przez 5 dni w tygodniu — 25.640.

Zgon największego bogacza Dalekiego Wschodu.

W Szanghaju zmarł w 84 roku życia Silas Aaron Hardoon, najbogatszy człowiek Dalekiego Wschodu.

Karjera życiowa tego Krezusa była bardzo ruchliwa. Przed 58 laty przybył on z Bagdadu do Szanghaju w charakterze pracownika handlowego. Stopniowo z roli subiekta przeszedł Silas Aaron Hardoon do roli właściciela małego sklepu, poczem zaczął spekulację na polu pośredniczenia w sprzedaży i kupnie gruntów. Opinja głosi, iż zmarły bogacz nie zawarł nigdy w swoim życiu żadnego niekorzystnego interesu i że nigdy nie powinieli mu się noga.

Z rozbudową Szanghaju rosła również wartość posiadanych przez Hardoona gruntów. Własnością jego były dwie trzecie parcel, położonych przy głównej ulicy Szanghaju.

Pozostawiony przez bogacza majątek oceniany jest na 15 milionów funtów szterl.

Silas Aaron Hardoon nie był jednak tylko „businessmanem” w ścisłym tego słowa znaczeniu. Miał on również „pasję” artystyczną. Między innymi był zbieraczem „białych kruków” buddaizmu, które potem — z przykrością zresztą — sprzedawał za dobrą cenę sławnym bibliotekom i muzeom światowym.

Olbrzymia fortuna, pozostawiona przez największego bogacza Dalekiego Wschodu, dzieliczy jego żona i 12 przybranych synów.

Wyrok przeciwko członkom mafii sycylijskiej.

Na Sycylii zakończono obecnie proces przeciw tajemnej organizacji terrorystycznej t. zw. „mafii sycylijskiej”, rozpoczęty jeszcze w lipcu ub. r.

Na ławie oskarżonych zasiadło 213 spiskowców, obwinionych o 43 morderstwa dokonane i 258 usiłowań. Przesłuchano ponad 1000 świadków.

Dwunastu oskarżonych skazał sąd na dożywotnie więzienie, 188 otrzymało kary od 1—30 lat więzienia, a 57 zostało uwolnionych.

Oryginalna reklama pechowego autora.

Budapeszt był w tych dniach widownią osobliwej sensacji ulicznej. Na bulwarze cesarowej Elżbiety ukazał się nagle młody człowiek z długimi włosami na wzór dawnych artystów; na piersiach i na plecach miał przyklejone wielkie afisze reklamowe, które — rzecz prosta — obudziły uwagę przechodniów.

Na afiszach tych widniały m. in. następujące słowa: „Dzisiejszy teatr nie ma nic wspólnego z czystą sztuką. Jestem wybitnym autorem dramatycznym, który nigdy nie znalazł posłuchu u żadnego z dyrektorów teatru. Domagam się, aby sztuki moje ujrzały wreszcie światło kinietów.”

Dookoła „pechowego” dramatopisarza z bujną czupryną zebrał się natychmiast tłum przechodniów. Niebawem interwenjowała też policja. Zaindugowany przez policjantów „autor dramatyczny” oświadczył co następuje:

„Nazywam się Koloman Koller. Złożyłem 18 sztuk w dyrekcyjach różnych teatrów w Budapeszcie; wszystkie moje dzieła zostały odrzucone przez panów dyrektorów. Zdecydowany jestem domagać się o należne mi prawa, aż do skutku: sprawiedliwości musi się stać zadość. Nie jestem zresztą zbyt wymagający: niechaj zagrają jedną choćby z moich sztuk, a będę już zadowolony.”

Wobec tego, że wystąpienie „zapożnanego geniusza” zahamowało na pewien czas ruch uliczny, policja rozproszyła skupione wokół niego tłumy gapiów, i nakłoniła „pechowego” autora do zdjęcia z siebie afiszy reklamowych.

—oś—

OSOBISTE.

SENATOR COSELSCHI OPUŚCIŁ KRAKÓW. Wczoraj wieczorem odciechał do Włoch senator włoski i generał faszyzmu Coselschi, (Kosielski) który bawił w Krakowie na zwiedzaniu zabytków. Senator Coselschi zwiedził podczas pobytu w Polsce główne ośrodki życia umysłowego oraz centra życia umysłowego.

Szlakiem trzech mórz.



Na lotnisku cywilnym w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie linii powietrznej Gdańsk—Warszawa — Lwów — Bukareszt — Sofja. Uroczystość otwarcia zainaugurował przemówieniem min. komunikacji inż. Kühn (x). Na stoliku widać urnę z wodą z Bałtyku, którą następnie wręczył min. Kühn dyr. „LOT-u“ p. Makowskiemu, celem oddania jej greckiemu ministrowi lotnictwa. Ma to być symbol połączenia Bałtyku z Morzem Egejskim.

Kraków manifestuje przeciw zakusom niemieckim.

W dniu wczorajszym Kraków odpowiedział na ustawiczne prowokacje i zakusy niemieckie — potężną manifestacją.

Po godz. 6-tej popoł. obszerna połać Rynku od strony ul. Siennej zaczęła zapełniać się tłumami publiczności, a równocześnie przy dźwiękach orkiestry wmaszerowały na Rynek umundurowane organizacje wojskowe oraz delegacje związków i stowarzyszeń. Wokół pomnika Mickiewicza stanęli strzelcy i członkowie stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem p. Felsztynskiego, który wezwał zebrane tłumy do wytrwania w walce z zakusami Niemców. Następnie ze stopni pomnika odczytano następującą rezolucję:

Zebrani na Rynku Krakowskim w dniu 27 czerwca 1931 r. obywatele miasta Krakowa protestują najuroczyściej przeciw ciągłym prowokacjom i zakusom rozzuchwalonego zabobornego prusactwa na całość ziem Rzeczypospolitej.

Zebrani stwierdzają, że wola całego Narodu Polskiego jest praca nad zabezpieczeniem trwałego, prawdziwego pokoju, opartego na poszanowaniu traktatów.

Naród Polski, który tyle ofiar złożył i składa na ołtarzu pokoju, nie pozwoli jednak wśród żadnych okoliczności i pod żadnym pozorem na naruszenie swoich krwią okupionych, a sprawiedliwieścią podyktowanych granic i gotów jest w każdej chwili solidarnie i bez wahania stanąć w ich obronie.

Zebrani na Rynku Krakowskim obywatele prastarej stolicy Polski przesyłają braciom trzymającym wiernie straż nad morzem serdeczne pozdrowienia i zapewniają ich, że Pomorzanie w wieku niewoli odzyskane, po wiek wieków polskiemu pozostanie!

Nie dajmy ziemi skąd nasz ród!
Niech żyje Najjaśniejsza zjednoczona i nierozdzielna Rzeczpospolita Polska!

Po wznieśnięciu okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, orkiestra odegrała „Rotę“, a równocześnie poczęła się formować olbrzymi pochód, płynący pod pomnik grunwaldzki dwoma szlakami, a to przez ul. Florjańską oraz przez Rynek i przez ulicę Sławkowską.

Przy dźwiękach kilku orkiestr, wśród olbrzymich tłumów publiczności maszerowali Krakusi w swych barwnych strojach, kilka kompanii, stowarzyszenia rezerwistów w mundurach wojskowych, oddziały Strzelca, członkowie delegacji Związków Obróbek Ojczyzny, Związek Legionistów, Związek Obrony Kresów Zachodnich itd.

Niebawem pod pomnikiem Grunwaldzkim stanęły zwarte zastępy organizacji wojskowych oraz wielotysięczne rzesze Krakowian.

Z KRAJU.

PERJE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO. Z dniem 1 lipca Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoczyna ferie letnie, które potrwać do 2 września włącznie. W czasie jednak tych dwumiesięcznych ferij odbywać się będą — od czasu do czasu — posiedzenia niejawnie w celu załatwienia podań o wstrzymanie wykonania zaskarżonych orzeczeń, lub zarządzeń, tudzież innych, niecierpiących zwłoki spraw.

(A) DALSZE POŻYCZKI DLA SAMORZĄDÓW. Na kolejnym posiedzeniu specjalna komisja przy Polskim Banku Komunalnym przynależała z komunalnego pożyczkowo-zapomogowego kredytu krótkoterminowe pożyczki następującym samorządom: powiatowym związkom komunalnym: Krzemieniec 55.000 zł., Ciechanów 35.000 zł., Koźminiec 25.000 zł., Łowicz i Radomsko po 20.000 zł., Łomża 15.000 zł., Białystok, Brzeziny, Jędrzejów i Sierpc po 10.000 zł., ponadto gminom miejskim w kwotach następujących: Dubno i Kalisz po 20.000 zł., Jordanów 15.000 zł., Niesielesk i Równe po 10.000 zł., razem 285.000 zł. Do następnego posiedzenia odroczone rozpatrzenie podań gminy m. Zakrocymia. Rozpatrzenie podań o prolongatę dawniej zaciągniętych pożyczek nastąpi na osobnym posiedzeniu.

(—) WYROK NA ZABÓJCÓW POLICJANTA W SULEJOWIE. Sąd okręgowy w Czortkowie Tryb. wydał wyrok w sprawie 4 oskarżonych o zabójstwo w Sulejowie policjanta Korzeniow-

Do zebranych przemówił p. Broczyner, prezes Stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych, poczem po wznieśnięciu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, Prez. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, pochód ruszył przed województwo. Tu do p. wojewody dra Kwaśniewskiego udała się delegacja, która wręczyła mu rezolucję uchwaloną na Rynku, przyczem krótki raport w żołnierskich słowach zdał mjr. Naimski, komendant Strzelca.

W odpowiedzi p. wojewoda zaznaczył, że Niemcy nie tylko walczą z nami gwałtem, lecz także na polu gospodarczym wszędzie nam szkoda. Ten nacisk gospodarczy możemy narażać zważając tylko wytrwałością i konsolidacją narodu.

Po przemówieniu p. wojewody przemówił z balkonu gmachu województwa do uczestników manifestacji prof. Rutkowski, poczem na żądanie manifestującej publiczności wyszedł na balkon p. wojewoda, którego powitano burzą oklasków.

Po skończonej uroczystości zebrani wśród dźwięków orkiestry, rozeszli się spokojnie do domów.

Po rozwiązaniu manifestacji pod województwem, część manifestantów ruszyła pod konsulat niemiecki na ulicy Warszawskiej.

Na widok zbierających się tłumów, złożonych głównie z młodzieży akademickiej i rękodzielniczej, oddziały przysposobienia wojskowego odmaszerowały do koszar, wypadł z gmachu konsulat silny oddział policji, a jednocześnie z głębi ulicy Warszawskiej ruszył pełnym galopem pluton policji konnej.

Manifestanci wobec naporu policji rozbiegli się — przyczem jednak kilku z nich zostało lekko poturbowanych.

Policja utworzyła dwa kordony, które z trudem wytrzymywały napór gromadzących się na nowo tłumów.

Do ekscesów jednak nie doszło. Zebrani wznosili okrzyki antyniemieckie oraz śpiewali pieśni patriotyczne. Dopiero po dłuższym czasie rozeszli się do domów.

Manifestacja w Chrzanowie.

Chrzanów, 27 czerwca. (—) W sobotę odbył się w Chrzanowie wiec protestacyjny przeciwko zakusom hitlerowców.

Do publiczności zgromadzonej w liczbie około 10.000 osób, przemówił insp. Gębicki, p. Świer, oraz prof. Gdula. Po uchwaleniu rezolucji i odegraniu przez orkiestrę fabryki „Fabloch“ hymnu państwowego oraz odśpiewaniu roty manifestację zakończono.

skiego. Na mocy wyroku główny oskarżony Władysław Talała skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, drugi oskarżony Józef Klys na 6 lat ciężkiego więzienia, trzeci oskarżony Wiktor Włodarski na 5 lat c. więzienia, wreszcie 4 oskarżony Antoni Chojnacki na 4 lata c. więzienia.

(A) EKSPERT WĘGLA W PIERWSZEJ POŁOWIE CZERWCA w porównaniu z przeciętną za połowę maja zmniejszył się o 7.000 tonn i wynosił 570.000 tonn. Na rynku konwencyjnym wywieziono ogółem 121.000 tonn, t. j. o 10.000 tonn więcej w porównaniu z przeciętną za połowę maja, rzeczym z grupy rynków środkowo-europejskich zwiększył się wywóz na Węgry i do Czechosłowacji, a w mniejszym stopniu na inne rynki konwencyjne, t. j. do Gdańska i Jugosławii.

(A) MALEJĄ PROTESTY WEKSLOWE. Według obliczeń głównego urzędu statystycznego zaprotestowanych w stosunku do miesiąca poprzedniego. Ogółem na terenie Polski zaprotestowano 430.500 sztuk weksli na ogólną sumę 106,8 milionów złotych wobec 428,300 zł. sumę na 110 milionów złotych w kwietniu.

ZAPRZYSIĘŻENIE REKRUTÓW W GNIEWIE. Ceremonia zaprzysiężenia nowych żołnierzy ma w Gniewie specjalny charakter. Na przeciwko bowiem tego miasta leży po prawej stronie Wisły pięć wsi, należących do Prus, które jednak w czasie plebiscytu opowiedziały się

za Polską. Mimo więc obecnego ucisku chętnie biorą duchowy udział w uroczystościach polskich, dla obejrzenia których, choćby z daleka, gromadzą się ich mieszkańcy na brzegu Wisły, patrząc z tęsknotą na oddzielną od nich Wisłą ojczystą. Tak też i obecnie uroczystość zaprzysiężenia odbyła się niezwykle uroczysto na rynku w obecności przedstawicieli władz, urzędów i miejscowego społeczeństwa. Po przysiędze komendant garnizonu mjr. Kępiński zwrócił się w serdecznych słowach do nowych rekrutów, a następnie uroczystości, jak defilada oddziałów, wspólny obiad żołnierski, a wieczorem przedstawienie dla całego baonu w teatrze żołnierskim, pozostawiło w pamięci nowych rekrutów, jak i przybyłych z pruskiej strony gości, nieprzemijające wrażenie. W dniu przysięgi rekrutów odbyło się odsłonięcie odnowionego pomnika Marszałka Piłsudskiego na dziedzińcu koszar 65 pp. w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa miejscowego.

WSPANIAŁE KORONY CUDOWNEGO OBRAZU M. BOSKIEJ BORECKIEJ. W dniu 2 lipca odbędzie się, jak już donosiliśmy, w Borku koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej. Korony przeznaczone dla postaci Najśw. Marii Panny i Dzieciątka Jezus wykonała jedna z firm poznańskich, według projektu prof. Smołęckiego, ręcznie w szczerem złocie rzeźbione i bogato ozdobione prawdziwymi kamieniami. W środku mieszczą się dwa wielkie topazy, darowane przez ks. Prymasa w otoczeniu ametystów, chryzoprazów, opali, cyrkonów, malachitów, granatów, korali, pereł i diamentów, które w nazwiska mieszczą się na tylnej stronie koron. Barwna i artystyczna całość wywiera wielkie wrażenie.

NA LECZNICĘ DLA DZIECI MIASTA TARNOWA. Związek zawodowy pracowników ubezpieczeń, w Tarnowie złożył za pośrednictwem „I. K. C.“ kwotę 60 zł. na rzecz lecznicy dzieci m. Tarnowa, zamiast wieńca na trumnę s. p. dr J. Zbi-gniewicza. Lecznica dla dzieci w Tarnowie jest prawdziwym dobrodziejstwem chorej dziatwy i zasługuje na jak najgorętsze poparcie. Związek pracowników ubezpieczeń, w Tarnowie znajduje zatem niewątpliwie licznych nasładowców.

URATOWANO STARY DZIKÓW OD POŻO-GI. Czytelnicy nasi z Dzikowa Starego nadsyłają nam długi i serdeczny list dziękczynny dla miejscowego komendanta policji p. Głowackiego, który dzielnie prowadzeniem akcji ratunkowej w czasie pożaru wybuchłego tam przed paru dniami uratował znaczną część miasta od katastrofy spłonięcia wielu domów, przeważnie krytych słomą. List ten opatrzonej kilkunastu podpisami podnosi sprawność miejscowej straży ogniowej, która pod wodzą kom. Głowackiego pożar zlokalizowała, ratując mienie sąsiadów palącego się domu p. Kupfersmidtów.

(ML) B. BURMISTRZ I SEKRETARZ MIEJSKI MIASTA GOLAŃCZY NA ŁAWIE OSKARZONYCH. W ub. poniedziałek toczyła się przed wydziałem karnym sądu okr. w Gnieźnie rozprawa przeciwko byłemu burmistrzowi miasta Golańczy Janowi Biendarze i byłemu sekretarzowi miejskiemu Leonowi Koczorowskiemu z Golańczy, oskarżonym o zbrodnię fałszowania dokumentów i sprzeniewierzenia w urzędzie. Rozprawie przewodniczył sędzia Wielicki przy współudziale sędziego Piłsiewicza i sędziego Iglowicza, oskarżenie wnosili prok. Kotecki, obronę sprawował adwokat Trafalski. Na rozprawę powołano 16 świadków, którzy przeważnie zeznawali tak obciążając do oskarżonych, że prokurator wniósł dla Biendary o karę 2 lat ciężkiego więzienia, a dla Koczorowskiego o 1 rok ciężkiego więzienia. Oskarżeni, którzy do winy się nie przyznali wnieśli o uwolnienie. Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok skazujący osk. Biendare na 15 miesięcy więzienia, Koczorowskiego zaś na 9 miesięcy więzienia i ponoszenie kosztów sądowych.

(Jog) ŚPIEWAŁ PIĘŚNI ŻAŁOBNIE, A NASTĘPNIE RZUCIŁ SIĘ PO POCIĄG. Donosiliśmy swego czasu na łamach „I. K. C.“ o zamachu samobójczym na odcinku kolejowym Rudawa-Czechowice, gdzie przez pociąg został przejecha-ny pewien osobnik, którego nazwisko zostało ustalone podczas dochodzeń, prowadzonych na podstawie znalezionej przy zwłokach listu. Jest to 21-letni Teofil Burka, zamieszkały w Podgórze, przy ul. Łagiewnickiej 17.

W dniu wczorajszym odbył się jego pogrzeb z kinsty cmentarnej. Do podanych przez nas wiadomości dorzucają nowego światła szczegóły zebrane podczas dochodzeń. Według zeznań mieszkańców pobliskich domów, Burka spacerował w pobliżu toru około 2-ch godzin, przyczem śpiewał półgłosem żałobne pieśni. Według więc wszelkiego prawdopodobieństwa popełnił on samobójstwo.

Przed uroczystościami Wilsonowskimi w Poznaniu.

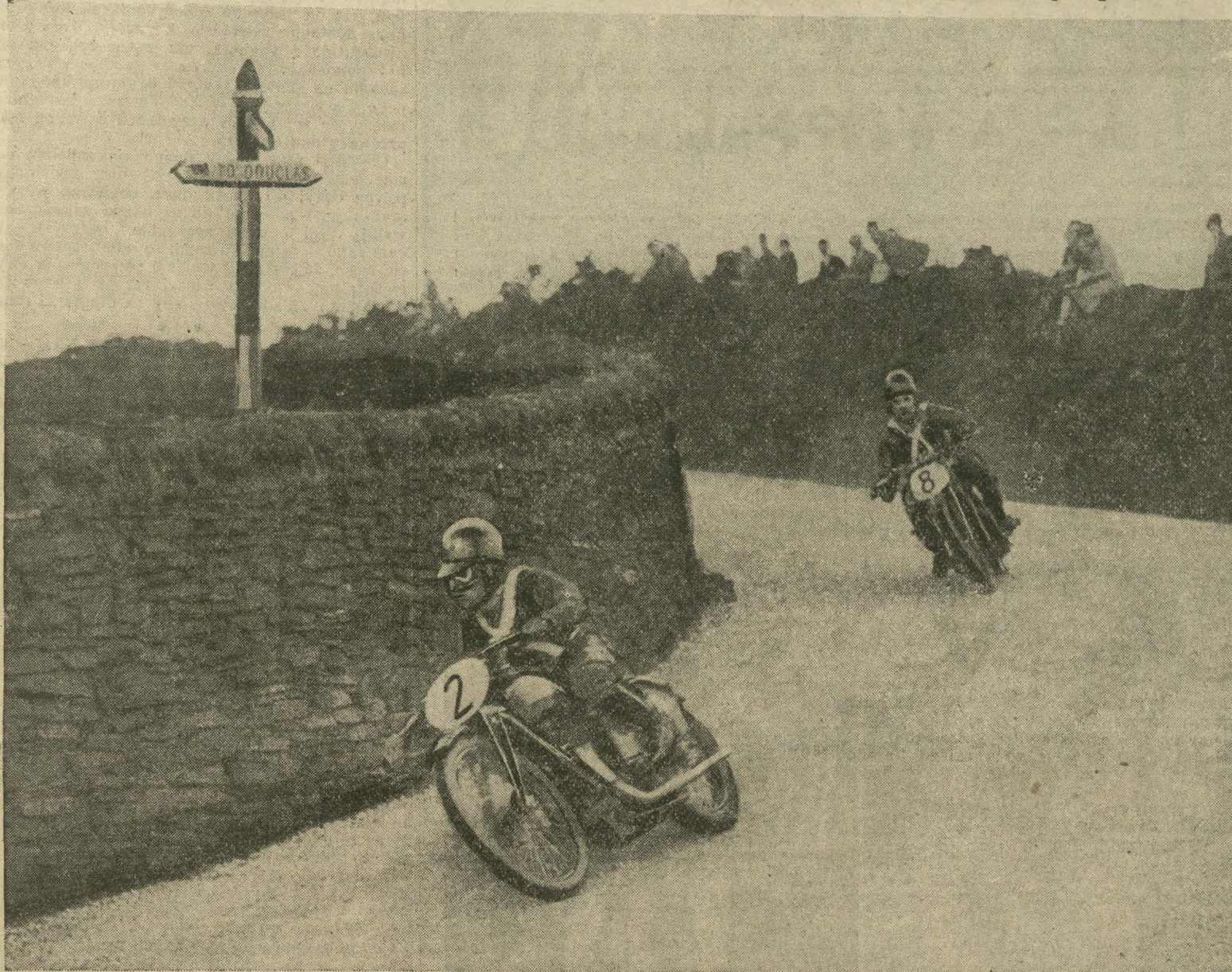


Pomnik Woodrowa Wilsona, ofiarowany miastu przez Ignacego Paderewskiego. U stóp pomnika twórca pomnika artysta rzeźbiarz Gudson Borglum (1) i radca magistratu m. Poznania inż. Ruciński (2).

KURYER SPORTOWY

Bezpłatny dodatek do Nru 178 „ILUSTR. KURYERA CODZIENNEGO” z dnia 30-go czerwca 1931.

Z wielkich wyścigów motocyklowych Tourist Trophy.



Rok rocznie na wyspie Man odbywają się wielkie wyścigi motocyklowe „Tourist Trophy”. Na zdjęciu widzimy fragment z walki Anglika Lestera (na przedzie) z Belgiem Foudu.

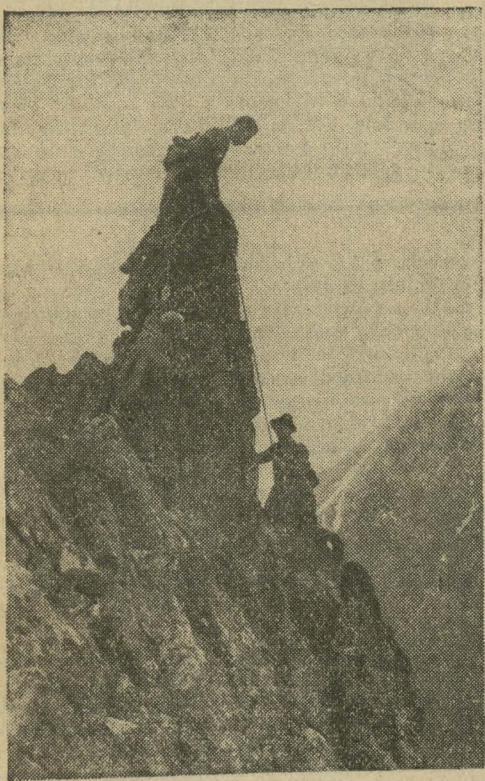
celowe i ideowe głoszenie hasel ochrony przyrody — stała na jednym z pierwszych miejsc w dziedzinie alpinizmu. Obecnie nadarza nam się sposobność wykazania czynami alpejskimi, że i w tym kierunku nie pozostajemy w tyle za innymi narodami, mimo, że nie posiadamy takich warunków do pracy w górach.

Ale nie tylko w dziedzinie taternickiej, w „elcie tatrzańskiej” zapowiada się ruch intensywny. Ruch wycieczkowy, mający znacznie skromniejsze założenia, wypływający z wielkiej miłości do Tatr, jaka w społeczeństwie polskim od lat kwitnie, zapowiada się w tym sezonie **bardzo intensywnie**. Wycieczki szkolne i indywidualne, większe lub mniejsze grupy młodzieży przebiegają jak zwykle tak i w tym roku Tatry, trzymając się dolin i u-tartych szlaków. Czy wyprowadzanie młodzieży w góry jest celowe i wskazanem — jest rzeczą wątpliwą. W każdym razie trzeba się ograniczyć do stwierdzenia, że ruch młodzieży w Tatrach jest dość duży i pozostawiający zawsze spory osad pod postacią zamulowanych taterników, którzy poznawszy raz Tatry, często przy sposobności wycieczki szkolnej, pozostają górą na całe życie wierni i zawsze do nich wracają, z biegiem czasu dostając się w szeregi „elity” taternickiej.

Przyjemność wędrowania po graniach i ścianach górskich, przyjemność wspinania się po urwiskach tatrzańskich, radość z osiągnięcia zamierzonego celu, mimo przeszkód stawianych przez martwy element skalny i znacznie zmienne warunki atmosferyczne — wszystko to wynagradza sówicie trudy i nie-wygody poniesione na wycieczkach wysokogórskich. Wyczerpujące tempo życia nowoczesnego wymaga regeneracji duchowej i odporności człowieka, a najlepsze do tego warunki znajdują się jednak w ciszy i samotności górskiej, w przeniesieniu punktu ciężkości życia z dziedziny nerwowych kombinacji, szarpań się i trosk codziennych — w dziedzinę walki bezpośredniej, fizycznej o życie i egzystencję, w dziedzinę prymitywu życia, w otoczeniu najwspanialszej na świecie przyrody górskiej. To też wartość kulturalna turystyki wysokogórskiej została już z dawną ocenioną przez społeczeństwa zachodnie. Popularność Tatr w Polsce jest tylko dowodem, że w tej dziedzinie społeczeństwo nasze dorosło również do poziomu zachodnio europejskiego.

U progu sezonu tatrzańskiego.

Kraków, 29 czerwca. Upały majowe wyczyściły ze śniegu zbocza górskie. Już tylko w żlebach i zacienionych



Wspinaczka na „Komin”.

zakątkach dolin tają się jeszcze białe plachty — po których teraz z upodobaniem harują kozice. Warunki „letnie” panują już od szeregu tygodni w górach niepodzielnie. Sezon turystyczny tatrzański zapowia-

da się świetnie — i to tak jako sezon wysokogórski, jak też i wycieczkowy.

Z końcem roku szkolnego na uczelniach wyższych, po gorącym okresie zdawania egzaminów, zjawia się znów w górach wspinacze wysokogórscy, rekrutujący się przeważnie ze sfer akademickich. Niejedna ściana, niejedna grań staną się przedmiotem zacieklej walk, widowisk zmagania się woli ludzkiej z zimną skałą i warunkami atmosferycznymi. Tatry, do niedawna uznane za cmentarzysko rozwiązanych problemów wysokogórskich, odżyły od kilku lat, dzięki inicjatywie młodego pokolenia wspinaczy, które rozszerzyło i zrewidowało poglądy pokolenia przedwojennego na ilość problemów w Tatrach. Rok w rok padają przejścia pierwszorzędnego, rok w rok powtarzają się wieści o nowych drogach wydartych ścianom i graniom tatrzańskim. I ten sezon przyniesie nam zapewne wiele niespodzianek. Spodziewać się należy, że przynajmniej pod jednym względem będzie odmienny od zeszłorocznego i poprzednich — nie będzie liczył tylu ofiar zapalów wysokogórskich.

Pozatem zainteresowanie sfer ściśle alpinistycznych w Polsce skupia się około pierwszej na wielką skalę i pod urzędową egidą przedsięwziętej wyprawy alpinistycznej w Alpy Delfinatu. Szereg studentów polskich, przebywających stale w Grenoble na studiach, zapalonych taterników, wsławił się na tamtejszym terenie alpejskim obejmującym pierwszorzędną szczyt — szeregiem pierwszorzędnym wyjść alpinistycznych letnich i zimowych. Zainteresowanie Polaków dla tego — dość stosunkowo rzadko odwiedzanego kąta Alp, wzrosło do tego stopnia, że organizacje polskie wysokogórskie organizują w lecie br. wyprawę w tamte strony. Oparta o doświadczenia stale w Grenoble mieszkających Polaków taterników wyprawa ta będzie miała za

zadanie dokonać szeregu przejść, któreby przyczyniły się do zbadania tej grupy, znaleźć rozwiązanie szeregu problemów dotychczas jeszcze dziewiczych i przez to ufundować sławę polskiego alpinizmu, wznowiając wspaniałe tradycje Malczewskiego i innych.



Wejście na grań.

Na terenie organizacyjnym Polska przez na-
wiązanie Assocjacji Towarzystw turystycznych słowiańskich, przez inicjatywę w kierunku stworzenia międzynarodowej organizacji alpinistycznej, wreszcie przez ustawiczne,

Źle się dzieje w sporcie lwowskim.

Lwów, 27 czerwca.

W sporcie lwowskim dzieje się niedobrze. Nie od dziś zresztą, to też coraz gorsza z każdym rokiem lokata w sporcie ogólnopolskim widocznym jest tego dowodem. Wprawdzie stał Lwów jeszcze tu i ówdzie na zryw organizacyjny, dzięki czemu niejedna impreza przybrać może rozmiary i oblicze wręcz wspaniałe, jeżeli jednak chodzi o aktywny współudział lwowskiego świata sportowego, to miejsce, jakie przypada mu w udziale stale się obraca w okolicy szarego końca. Rok bieżący rokował zmianę ku lepszemu, daleko idące plany najrozmaitszych towarzystw i związków zdawały się być zapowiedzią lepszego od dotychczasowych sezonu. W rzeczywistości jednak, o ile już obecnie można się zorientować, pozostało na zapowiedziach całkowicie lub też po większej części niewykonanych.

Doszukując się za przyczynami takiego stanu, w pierwszym rzędzie winę przypisać należy klubom, cieszącym się marką czołowych, w rzeczywistości jednak nie realizujących najskromniej nawet pojętego programu sportowego. Czołowa ich pozycja wyraża się w pokaźnej liczbie zwolenników, tłumnie się stawiających na imprezach piłkarskich, w uprzywilejowanym stanowisku w prasie i w ustawicznej dążności do zawładnięcia wszystkimi magistraturami sportowymi, skąd walka o wyrugowanie niemiłych sobie przeciwników, najprostszymi prowadzona jest środkami.

Widocznym znakiem ich czołowego stanowiska jest ponadto mniej lub więcej okazale się prezentujące boisko, na którym jednak nie w dzień, siatki idący zastęp ćwiczących, lecz przerażające pustki są powszednim widokiem w ciągu sześciu dni tygodnia. I tak tylko jest możliwe, że czołowe te kluby nie mają dosłownie niczego do powiedzenia w grach sportowych i w sporcie kobiecym, w lekkiej atletyce zaś cały ich dorobek ogranicza się do nielicznych gwiazd, oczywiście w pojęciu poziomu lwowskiego, podczas gdy mniej albo zgoła nie ich nie obchodzi propaganda lekkiej atletyki wśród narybku, którego wyłącznymi prawie opiekunami są... towarzystwa gimnastyczne.

W innych zaś gałęziach system czołowych tych

klubów jest mniej więcej tego rodzaju, że gdy np. klub A uprawia kolarstwo i pływanie, to klub B galezie to zupełnie stawia poza nawias swego programu, wyłączając kładąc nacisk na boks i narciarstwo, co swą przyczyną ma nie w chęci lojalnego się uzupełniania, lecz w minimalnej ilości stojących do dyspozycji gwiazd. Zainteresowanie klubów dotyczy bowiem wyłącznie materiału zdolnego do reprezentacji, o wychowanie narybku nikt poważnie się nie troszczy, jako że jest to „interes” mało rentowny, wymagający wkładów i pracy, bez widoków na szybką amortyzację.

Czy można się dziwić, że mając taki przykład z góry, pozostałe kluby identyczny system stosują w swoim otoczeniu i niejednokrotnie się zdarza, że całym dorobkiem takiego klubu A, B lub C-klasowego są jedna lub dwie drużyny piłkarskie, co nie przeszkadza, że na papierze firmowym w kłamiwy sposób wylicza się paręnaście sekcji, jakoby czynnych w klubie.

W tych warunkach staje się wytłumaczonym, dlaczego pozycja i poziom lwowskich klubów ligowych w piłkarstwie obecnie jest tak opłakany i łatwo się będzie mogło zdarzyć, że nikt inny jak Lwów w roku obecnym dostarczy kandydata do degradacji. Również i w mistrzostwach okręgowych Lwów ustąpić musiał czołowym miejscem prowincji, pozycją, którą z powrotem zdobyć nie przyjdzie łatwo. Trzy ostatnie klęski zaś w spotkaniach międzymiastowych, również nie mogą świadczyć dodatnio o obecnym poziomie piłkarstwa lwowskiego.

I organizacyjnie w dziedzinie tej nie dzieje się najlepiej, w szczególności sposób urzędowania wydziału gier i dyscypliny L. Z. O. P. N. budzi ostatnio poważne sprzeciw. Częstokroć bowiem nie stan faktyczny, lecz klubowe nastawienie wyrokujących w poszczególnych sprawach odgrywa decydującą rolę. To też zaszedł w roku bież. niepowodzony wypadek, że zarząd LZOPN polecił W. G. i D. zrewidowanie wszystkich kar, nałożonych od początku roku bieżącego. Ponadto rozważany jest projekt zaniechania w przyszłości wyboru W. G. i D., lecz miłowanie go przez zarząd, przyczem walne zgromadzenie członków Związku miałoby jedynie tę nominację zatwierdzić. I o ile wątpliwym jest, by plan taki mógł się spodziewać realizacji, niemniej zasługuje na uwagę, jako charakterystyczny przyczynek do panujących obecnie w tej dziedzinie stosunków.

Skoro mowa o piłkarstwie, należy zaznaczyć, że projektowane z okazji spotkania z Warszawianką poświęcenie nowej trybuny Czarnych doznało zwłoki i to jak się zdaje na czas nieograniczony. Czarnym bowiem brak poważnej kwoty na wykończenie daleko już zaawansowanej budowy, widoki zaś na uzyskanie koniecznej subwencji są znikome. W szczególności zawiesić miało rachuby Czarnych stanowisko Państw Urzędu Wychowania Fizycznego, który odnośną prośbę załatwił odmownie.

W lekkiej atletyce ciekaw już podkreślonej wyżej wadliwej taktyki klubów, zawodzi ostatnio również Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, pod którego adresem coraz częściej dają się słyszeć utyskiwania. Zarzuty są najrozmaitszej natury, głównie jednak dotyczą zbyt dużego zaangażowania się jednego z najczynniejszych członków zarządu, na korzyść jednego z rzekomo zaś szkodą dla drugich klubów. I jeżeli niepodobna odmówić atakowanemu bardzo poważnych zasług około uporządkowania zaniedbanych przez długi czas agend związku i wzorowego następnego ich prowadzenia, to równocześnie zbyt duże przejmowanie się funkcją kierownika sekcji jednego z klubów w praktyce częstokroć doprowadzić musi do niepożądanego kolizji. Niedoszły zaś do skutku mecz lekkoatletyczny Lwów—Kraków, jest wynikiem opłakanego stanu finansowego ŁOZLA, któremu w ostatniej chwili wszystkie ku temu ew. powołane czynniki odmówiły subwencji czy też pomocy na wyjazd.

W kolarstwie lwowskim panuje nigdzie zdaje się dotąd nie obserwowany rozłam. Najpoważniejsze towarzystwo kolarskie w okręgu L. T. K. i M., niezadowolone z wyniku wyborów na odbytym przed szeregiem miesiącami walnym zgromadzeniu, faktycznie sabotuje wszelkie uchwały zarządu Okr. Związku Kolarskiego, nie stosując się do poleceń ani nawet nie odpowiadając na korespondencje. Wezwany w sukurs Związek Polskich Tow. Kolarskich nie wiele pomógł i w chwili obecnej jesteśmy świadkami tego rodzaju sytuacji, że z jednej strony klub w zupełności bagatelizuje zwierzchnią swą władzę, z drugiej zaś Okr. Związek Kolarski nie ma dostatecznej odwagi, by w odniesieniu do tego Towarzystwa odpowiednio postąpić wzgl. wyegalczyć jedynie możliwe konsekwencje we formie rezygnacji. Co

zaś najsmutniejsze w całej historii, to okoliczność, że na czele L. T. K. i M. stoi bardzo poważna osobistość.

Charakterystyczne, że nawet i taka dziedzina, jak narciarstwo, mimo pory letniej nie jest wolną od tarć, które mają miejsce między dwoma najpoważniejszymi w tej dziedzinie towarzystwami, a których załatwieniem zająć się miał walny zjazd P. Z. N. w Truskawcu.

Jak usportowić kierowników ruchu sportowego we Lwowie, to powinno być kwestią, której rozwiązanie podjąć się należałoby w tempie jak najszybszym. Inaczej dorobkiem sportu lwowskiego będzie jedynie jego historia po roku 1928.

F. K.

Z turnieju szermierczego o mistrzostwo Tatr.



W Starym Smokowcu odbył się turniej szermierczy o mistrz. Tatr, w którym wzięli udział także i Polacy. Zdjęcie powyższe przedstawia grupę uczestników turnieju. Między innymi widzimy sędziego dra Kowacza (x) Lijona (Austria) (1), Gervicha (Węgry) (2), Jungmana (Czechosłowacja) (3), dra Pappého (4), kpt. Dobrowolskiego (5), Wortmana (6), kpt. Segdę (7) i kpt. Nycza (8).

Kto zostanie mistrzem świata w boksie? Schmelling czy Stribling?

Kraków, 29 czerwca. Interesujący się boksem pamiętają doskonale, że upływa już z górą rok, jak Max Schmelling, mistrz bokserski Niemiec, zdobył tytuł mistrza świata w szeregach, dzięki niedozwolonemu ude-

szeregowi sceptyków, wychodził z założenia, że tytuł mistrza świata nie może być przyznany na skutek zbyt niskiego uderzenia przeciwnika. Schmelling przez cały rok uchylał się od spotkań, co spowodowało Nowojorską Komisję Bok-



Young Stribling, najgroźniejszy przeciwnik Schmellinga.



Max Schmelling, obrońca tytułu mistrza. trenuje podobnie, jak i jego rywal.

zeniu Jacka Sharkey'a które to uderzenie spowodowało dyskwalifikację Sharkey'a i przyznanie tytułu Schmellingowi. Obecnie dopiero Schmelling przystąpił po raz pierwszy do obrony swego tytułu w walce z amerykańskim Williamem Striblingiem, znanym pod nazwiskiem Young Stribling.

Decyzja Schmellinga, odnośnie do odbycia spotkania ze Striblingiem, podreperowała znacznie jego opinię i spowodowała, że uznano go ogólnie za mistrza świata, dotychczas bowiem

serską do wydania orzeczenia, że nie uważa Schmellinga za mistrza. Natomiast wyższa władza bokserska, Narodowy związek bokserski Stanów Zjednoczonych, nie kwestionowała nigdy tytułu Schmellinga, mając mu jednak za złe, że tak długo zwlekał z obroną swego dość dziwnie zdobytego tytułu. Od czasu spotkania ze Sharkeyem nie rozegrał Schmelling żadnego spotkania. W tym samym zaś czasie jego obecny przeciwnik Stribling odniósł 3 zwycięstwa, a to Phila Scotta, Tuffy Griffithsa i Artura de Kuh. Te

zwycięstwa dodały otuchy Amerykanom, którzy są zdania, że Stribling zdobędzie z powrotem tytuł dla Ameryki.

Schmelling w ostatnich dwóch i pół latach walczył ogółem pięć razy, a cztery z tych spotkań przypadają jeszcze na rok 1929. W walkach tych pokonał Schmelling bokserów Joe Sekyra, Piotro Corri, Johnny Risko i Paolino Uzudun. Potem już Schmelling ograniczył się do przygotowań do walki ze Striblingiem.

Po zdobyciu mistrzostwa świata Schmelling powrócił do Niemiec i spoczywał na zasłużonych laurach. Dopiero na początku bieżącego roku udał się do Ameryki i zaczął przygotowywać się do decydującego spotkania drogą walki z obojgiem, które jednak nie przyniosły mu ani pieniędzy ani popularności, ani sławy. Latwo więc zrozumiałem jest, że w spotkaniu obecnym całą sympatją Stanów jest po stronie Striblinga i Schmelling walczyć będzie odosobniony.

Nadzieje Yankesów oparte są na długofletniej rutynie ringowej Striblinga. Do dnia dzisiejszego stoczył on nie mniej jak 260 walk. Jest on o rok wprawdzie starszy od Niemca, ale ma dopiero 27 lat, nie jest to więc tak dużo. Poza tym jest on jedynym Amerykaninem, który pokonał olbrzyma włoskiego Carnera. Walczył on dwukrotnie z Carnera, raz zwyciężył, raz zaś był pokonany. W obydwu wypadkach decyzja zapadła na skutek „fauli” i dyskwalifikacji jednego z walczących. W każdym razie stwierdzić należy, że w obydwu wypadkach Stribling miał przewagę nad Carnera.

Obydwaj przeciwnicy dysponują zupełnie odmiennymi stylami walki. Schmelling będzie zapewne dążył do knock outu, ponieważ wie, że szanse jego polegają na szybkim zakończeniu walki. Jeśli bowiem spotkanie będzie trwało całe zapowiedziane 15 rund, to wtedy łatwo stać się może, że Stribling wyjdzie ze spotkania zwycięzca, ponieważ ma więcej rutyny i umie racjonalnie rozkładać swoje siły na długie 15 rund.

Ciekawą jest sprawa ewentualnych „fauli”. Nowojorska Komisja zdecydowała, że uderzenie za niskie, nie może być przyczyną przerwania spotkania i przyznania tytułu mistrza. Przeciwnik tej decyzji zaprotestował ostro Joe Jacobs, manager Schmellinga, uważając, że takie załatwienie sprawy jest nie „fair”, i zapowiedział, że w razie podtrzymania tej decyzji, on nie pozwoli Schmellingowi walczyć. Jacobs twierdzi, że dlatego decyzja ta jest nie „fair”, że na jej skutek ukaranym jest nie tylko winny, ale i także niewinny.

Tłem spotkania, to bodaj, że najważniejsza sprawa... f i n a n s o w a. Ponieważ dla Clevelandu, mecz o mistrzostwo świata jest nowością więc, spodziewają się kolosalnych wpływów. Najtańszy bilet kosztować będzie około 50 zł. (!), najdroższy zaś około 225 zł. (!) Ogólnie liczą organizatorzy meczu „Madison Square Garden Illinois” na wpływ do półtora miliona dolarów (!).

Spotkanie Schmelling — Stribling jest też powodem ostrego zatargu między „Madison Square Garden” a Nowojorską Komisją bokserską. Winą tej ostatniej jest, że spotkanie nie odbywa się w Nowym Yorku. Schmelling bowiem zgodził się walczyć przeciwko Striblingowi w Nowym Yorku, lub ze zwycięzcą spotkania Stribling — Sharkey, tymczasem Komisja zażądała od niego, aby walczył drugi raz ze Sharkeyem, na co Schmelling się nie zgodził. Wobec takiego stanowiska Komisji, „Madison” przeniósł spotkanie do Clevelandu, oddając organizację spotkania w ręce „Madison Square Garden Illinois”, należącej do tego samego koncernu.

Pierwsze nieporozumienie między temi dwoma potęgami organizacyjnymi boks, datuje się już od starcia Sharkeya z Carnera, które chciała przeprowadzić Komisja, a któremu to starciu sprzeciwił się „Madison” i uzyskał poparcie sądu, który wydał decyzję zabraniającą starcia. Carnera odmówił kilkakrotnie propozycji rozegrania w „Madison Square Garden” kilku spotkań z bokserami pierwszej klasy, na skutek czego właściciele tej instytucji postanowili nie dopuścić go do walki na terenie Nowego Yorku. Komisja odpowiedziała na to zakazem organizowania wszelkich spotkań oficjalnych w „Madison Square Garden”, dopóki policja budowlana nie odbierze znajdującego się w budowie toru kolarskiego w gmachu „Madison”. Te wszystkie nieporozumienia prowadzą do coraz większego zacietrzewienia a większość z nich znajduje swój epilog w sądzie. Całość zaś rzuca ciekawe a nieprzyjemne światło na stosunki panujące w zawodowym sporcie bokserskim.

Na granicy możliwości ludzkiej.

Przestrzeń, „robiona na czas”, jest jednym z najważniejszych elementów sportów motorowych i tych wielokolorowych kół olimpijskich, wielkimi literami błyszczy jedno z zawałów sportu olimpijskiego — szybkość! Szybkość, posunięta do maksimum — oto cel, dla którego zdobywcia podło niejedno wartościowe życie ludzkie. Coraz nowo idą w bóg! Żalangi, coraz bliżej już kresu możliwości ludzkiej, wydajności ciała czy motoru.

Od czasu Paddocka wielu już ludzi przebiegło 100 m. w jego czasie 10.4 s. Ale już w ostatnich czasach elektryzował świat wynik murzyna Talana 10.2, Williamsa, mistrza olimpijskiego 10.3 i słynnego Niemca Körniga 10.3. Czasu te na razie nieznane oficjalnie, ale pierwszy wyłom już zrobiony.

Oto na starcie preją się w dołkach startowych białe ciała sprinterów. Każde drgnięcie, to jedna dziesiąta sekundy, najmniejsze zawahanie — to strata drogiego czasu. Wśród denerwującej ciszy padają słowa startera, jak zaklęcia: Na miejsca! Gotowi! Strzał!

Zrywa się tyraljera szybkożonoga, wznoszą się

okrzyki, oklaski, publiczność powstaje z miejsc. Na bieżni wre walka pierś o pierś. Już są na taśmie! Czas 10.4 — rekord świata wyrównany!

Długo już rozbijają się o tę granicę wysiłki najszybszych ludzi świata. Ciekawem jest, że rekordem większej wartości jest rekord dłuższego dystansu. Locka przebiegł 200 mtr. w fantastycznym czasie 20.6, co czyni po 10.3 na każdą sekundę. Dla porównania podajemy, że szybkość setmetrowej przelichniona w kilometrach na godzinę, wynosi 34.615 km/g. Nurmi, biegnąc całą godzinę, przebył niespełna 20 kilometrów; daje to pojęcie o wspaniałym tempie tego fenomenu.

Pójdźmy na basen pływacki. Tutaj walczą ludzie-ryby, ludzie-motorówki. Najlepsi pływacy świata osiągają na setkę czas poniżej minuty.

Stoją na stopniach charakterystycznie zgięci, z rekami podanymi do tyłu. Skok — i gładkie ciała wpadają z pluskiem do wody ze sprężystością pstrągów górskich. Ekonomia ruchów najzupełniejsza. Nogi wybijają takt nożycami, ręce wiosłują miękko a szybko i ciała lekko wygięte ślizgają się prawie po powierzchni wody. Na chwilę kryją się przy brzegu basenu — to narwót, a potem znów walka o pierwsze dotknięcie mety.

Opuścimy teraz basen i smagle ciała pływaków, pójdźmy na hipodrom oglądać najszybsze motory ciała. Specjalnie hodowane, starannie trenowane konie i umyślnie stremowani do minimum wagi dżokeje, walczą z czasem.

Na torach i szosach w kablak zgięci cyklści

ścigają uciekający czas czyto pojedynczo, za prowadzeniem motoru czy na tandemach.

W porze zimowej mkną narciarze po puszystym śniegu, osiągając największą szybkość w biegu zjazdowym; tyżwiarze kraja zielonkawą taflę lodu długimi nożami tyżew.

Osobną dziedziną są sporty motorowe. Na wynik składają się siła motoru, umiejętność prowadzenia i odwaga kierowcy. Ostatnio wchodzi w grę i wytrzymałość motoru i gum. Okazało się, że żadna fabryka nie może gwarantować za wytrzymałość opon pod 1000-konny motor (są już i 2000-konne), przy wysrubowanej szybkości w okolicy 400 km/g.

Czterech tytanów szybkości, w których mjr. Segrave padł ofiarą tragicznego wypadku podczas próby, Campbell, Smith i Kaye Don wydzielają sobie kolejno rekord szybkości. Król rekordów Campbell, który osiągnął na swoim wozie 373 km/g zapytany, jakaby chciał osiągnąć szybkość, aby była nie do pobicia, oświadczył: szybkość około 480 km/g.

Wysiłki te nie mogą mieć praktycznego znaczenia, są tylko najdalszym odskokiem od ślacznej powolności pierwszych maszyn.

W powietrzu spełniły się sny genialnego wizjonera Juljusza Vernego ośmiędziesięciodniowej podróży naokoło świata. Rzeczywistość przerosła jego rewolucyjną na owe czasy przewidywaną „Graf Zeppelin” zrobił to w znacznie krótszym czasie.

Następuje epoka brawurowych lotów długody.

stansowych, z których na pierwszy plan wybija się lot przez Atlantyk.

Z maszyn powietrznych największą szybkością odznaczają się hydroplany. Przekracza ona 500 km/g. Próby wozów i samolotów rakietowych są nowością ostatnich czasów. Gdzie kres szybkości i co przeskodzi geniuszowi ludzkości w tej gigantycznej walce z czasem — oto pytanie, które Przyszłość rzuca — Dzień dzisiejszy.

W. C.

Na trybunie.

Przyzwyczajaliśmy się do widoku trybun zajętych przez tysiące widzów. Do przeszłości należą już czasy, gdy chlubiło się obecnością studentów na zawodach, a dziś już żaden zawodnik nie zemdleje ze wzruszenia na widok kilku oficjalnych osobistości, które przed laty nie zdobyły się na wejście do stadionu.

Jedno zato pozostaje niezmiennie — to fanatycy klubowi. Zmieniła się może ich liczba, bo wzrosła, sam zaś charakter fanatyzmu klubowego przed zawodami informuje się on o składzie drużyn czy formie zawodników, wie on wszystko, że środek np. ataku miał wczoraj nieprzyjemne zajście z szefem biura, a prawy łącznik awanturę ze żoną. Poinformowano go, że czołowemu

Hokeistów polskich oczekują w Ameryce.

Wywiad kor. „I. K. C.” z prez. międz. Związku hok., adw. Loicq'em.

Brussels, w czerwcu.

Sasiadując z prezesem międzynar. związku hokeju na lodzie p. Loicq'em mam możność częstego słyszenia planów jego odnośnie do organizacji mistrzostw hokejowych w roku przyszłym w Ameryce. Pełniąc zawód adwokacki, sympatyczny prezes szuka zawsze sposobności do pogawędy o swym ukochanym sporcie i dziś aczkolwiek dopiero 3 miesiące upłynęły od mistrzostw kryniczych, układa już plany, w jaki sposób odbędą się one w roku przyszłym w Ameryce.

— Jak pan przypuszcza — mówi Loicq — czy pojedzie Polska w roku przyszłym do Ameryki?

— Kto dziś może wiedzieć; jesteśmy tak daleko od mistrzostw, iż uważam, że stawianie wszelkich horoskopów co do ewentualnego udziału Polski jest przedwczesne.

— Bo widzi Pan, ja uważam, iż Polska powinna jechać do Lake Placid w każdym wypadku.

— No, ale wchodzi tu w rachubę tak ogromne koszty, że wysłanie 12 ludzi nie należy do rzeczy łatwych nawet w państwie wiele od nas bogatszym.

— Otóż a propos tego, powiem Panu w jaki sposób unikniemy tak wielkich wydatków. Jestem obecnie w korespondencji z jedną kompanią okrętową w sprawie wynajęcia pewnej ilości kabin dla hokeistów całej Europy. Kompania okrętowa przynajmniej mi po cenie biletu trzeciej klasy miejsce, t. zn. turystyczne, a więc w pierwszej klasie. Biorąc za podstawę Warszawę...

— Jaki, już ma Pan ceny z Warszawy?

— Oczywiście, że czas wielki o tem myśleć. Otóż cena biletu okrętowego itp. wyniesie 1750 zł. tam i z powrotem. Teraz dodawszy do tego utrzymanie od 3 do 5 dol. otrzymamy sumę globalną około 4000 zł. na jednego człowieka, co, uważam, nie należy już do sum fantastycznych. Razem dla całej drużyny z delegatami oficjalnymi potrzeba 48.000 zł. No więc jak, jedziecie?

— Ja napewno nie, co zaś do reszty, to dowie się Pan Prezes z końcem roku. No, a niech mi Pan choć powie, czy znalazł pan już amatorów na tę krótką wycieczkę?

— Napewno nie mogę dziś powiedzieć, lecz powinni jechać w mem przekonaniu Szwedzi, Austriacy, Niemcy, Czesi i Polacy. Może Szwajcarja, może Anglija, może Węgry. Muszę przyznać, iż w te państwa mocno nie wierzę. Natomiast Szwedów, Niemców i Austriaków jestem pewien.

— Czy nie macie czasem lyżwiarzy, zabraloby się ich również z sobą.

— Jak dotąd, to nie, ale do przyszłego roku daleko. Może się jeszcze jakaś Sonja Henje urodzi. Kto wie?

— Mam projekt bowiem zabrać na ten okręt również i lyżwiarzy. A teraz przejdę do innej materji.

— Jak wiadomo drużyny amerykańskie, przy-

jeżdżając na kontynent rozgrywały z poszczególnymi państwami mecze. Tournee takie zwracało im oczywiście część wydatków. Informowałem się już w Ameryce i jak doszły mnie wieści, drużyny nasze będą mogły objeżdżać północną Amerykę i Kanadę.

— Nie przypuszczam, aby drużyny europejskie mogły posiadać zainteresowanie publiczności amerykańskiej, przyzwyczajonej do gry w prawdziwego hokeja.

— Nie trzeba być pesymistą. Jak mi donoszą, Kanadyjczycy chętnie zaangażują nasze drużyny na tournee. Dla publiczności ich, przyzwyczajonej do oglądania stale tych samych drużyn, będzie to nowością i stąd też przypuszczam, że powinno się odnieść sukces kasowy.

— No, dość na dziś. Pogawędzimy o hokeju kiedy indziej, jak otrzymam z Ameryki nieco konkretnych wieści.

Hajot.

Sport w Rabce.



Uczniowie gimnazjum dra Wieczorkowskiego w Rabce w programie swych zajęć, mają także i gry sportowe. Na zdjęciu widzimy rozgrywkę w szczyptorniaku.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo świata.

Lwów, w czerwcu.

Po raz pierwszy w historii mistrzostw strzeleckich odbędą się zawody strzeleckie o mistrzostwo świata na terenie Polski, i to na terenie miasta Lwowa. Organizatorzy tych zawodów przygotowują je bardzo pieczołowicie. Już od szeregu tygodni dobiegają nas wieści o przygotowaniach, które obejmują wszelkie, najmniejsze nawet drobiazgi, aby tylko dobre imię Polski, która w zakresie organizacyjnym, na podstawie świetnie zorganizowanych mistrzostw narciarskich i wioślarskich, posiada doskonałą markę, utrzymać nadal w tej doskonałej opinji. Przewidziano więc bardzo obszerny komitet honorowy i wykonawczy, a protektorat nad zawodami raczyli przyjąć: Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski.

Propaganda zawodów na terenie międzynarodowym zaczyna wydawać dobre owoce. Już na kilka tygodni przed terminem rozpoczęcia zawodów wpłynęły zgłoszenia udziału ze strony: Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Francji, Grecji, Szwajcarji, Węgier i Włoch.

Dzięki inicjatywie Polski, po raz pierwszy zostaną zorganizowane mistrzostwa świata w łucznictwie, do których zgłosiły się zespoły: Szwecji, Danji, Szwajcarji, Węgier, Holandji, Czechosłowacji, Polski, Anglii, U. S. A. i Francji. Dzięki tej inicjatywie, uczestnicy zawodów we Lwowie przystąpią też do zorganizowania międzynarodowej federacji łuczniczej.

Polaków oczekuje podwójne zadanie, nie dość bowiem będzie dobrze przeprowadzić organizację zawodów, trzeba oprócz tego pokazać obokracjowcom, że Polacy umia także strzelać. To też ostateczną eliminację przeprowadzi Polski Związek w dniach 15 do 19 lipca we Lwowie na Narodowych zawodach strzeleckich, w których weźmie udział elita polskich strzelców i łuczników w liczbie około 400 uczestników.

Po zawodach zaś zostanie urządzony obóz treningowy, w którym wezmą udział zawodnicy, którzy zajmą pierwsze 15 miejsc w zawodach w strzelaniu z karabinu wojskowego, karabinu małokalibrowego, oraz po dziesięciu z broni dowolnej i pistoletu.

Zakończenie międzynarod. zawodów kolarskich w Warszawie.

Warszawa, 27 czerwca.

W piątek wieczorem rozegrano wreszcie dwukrotnie odkładany z powodu niepogody, trzeci dzień międzynarodowych zawodów kolarskich na Dynasach.

Widzów zebrało się niewiele, mimo, że przecież organizatorzy dołożyli wielu starań, aby program urozmaicić.

Szkoda jednak, że nie urządzono spotkania Szamoty z Koszutskim, odkładając je prawdopodobnie do mistrzostw Polski. Byli oni bowiem najlepszymi naszymi sprinterami na torze.

Na wyróżnienie zasługuje przedwzrostkiem młody Pers, Asad-Bohador, który w świetnym stylu wygrał ze Szwajcarem Schenzerem i poka-

zał ponownie, że stanowi dla każdego naszego kolarza ciężki orzech do zgryzienia.

Pozatem świetnie zaprezentował się Koszutski, który rychło wrócił do formy i pięknie pokonał dwukrotnie najlepszego z gości, Włocha Mozzo.

Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące:

W meczach lotności Mouchot (Francja) bije dwukrotnie Nicińskiego w czasach 13.2 i 14 sek., Asad Bohador zwycięża Schenzer 13.4 i 13, a Koszutski wygrywa z Mozzo 13.2 i 13.4.

Wyscig premijowy II klasy 5800 mtr. wygrywa „Kola” (Brześć) 9.47 przed Fajgem, Panakiem i Karlem II.

Wyscig lotności II klasy dał zwycięstwo Panakowi (14 sek.) nad Kalińskim.

Mecz „Omniun” składał się z trzech części, przyczem w biegu 1000 mtr. na czas wygrał Popończyk (1:16.4) przed Włodarczykiem (1:17.4) i Karlem I, bieg 4 klm. z finiszami wygrał znów Popończyk (7:42.8 — 15 pkt.) przed Włodarczykiem (13 p.) i Podgórskim II (7 pkt.), a wyscig z 4 startów wygrał Włodarczyk, który zdołał zbliżyć się do przeciwnika o 100 mtr. W ostatecznej punktacji wygrał jednak Popończyk 11 pkt., 2) Włodarczyk 10 pkt., 3) Karle 5 pkt.

W meczach lotności klasy I-szej w serii I-szej wygrał Latery (13.8) przed Frączkowskim, w serii II-giej wygrał Frączkowski (14.8) przed Laterym, w serii III-ciej Frączkowski (14.4) pokonał Janocińskiego. Najlepszym okazał się więc Frączkowski.

Szamota nie wiele „napracował” się na piątkowych zawodach. Rozegrał tylko dwa spotkania tandemem Stahl-Kaczmarek, przyczem raz wygrał tandem (13.4), a raz bieg został unieważniony.

Ciekawą inowacją był t. zw. „wyscig na nieznaną przestrzeń”, polegający na tem, że wyscig trwa do chwili dania sygnału finiszowego przez sędziów. Wyscig ten wygrał świetnym trywem Włoch Mozzo, 13 sek., 2) Frączkowski.

Na zakończenie odbyła się próba pobicia rekordu za prowadzeniem motoru na 15 km. przez Oksitycz (leader Gasiorowski). Próba udała się. Czas 12:25.4 jest lepszy od rekordu Langeo o 7 sek. Zawodnik ten znajduje się w coraz lepszej formie i w roku bieżącym oczekiwać możemy chyba niezłych sukcesów.

A. Sz.

KONKURSY HIPPICZNE W ZAMOŚCIU. 3 pułk artylerji polowej Leg. w Zamościu zorganizował przed niedawnym czasem konkursy hipiczne przy współudziale 2 p. strzelców konnych z Hrubieszowa, 2 p. art. ciężkiej z Chelma i 27 p. art. pol. z Włodzimierza. Wyniki poszczególnych konkursów są następujące: Konkurs oficerski lekki: 1) por. Jacewicz (3 pap. Leg.) na klaczy „Promienna”, 2) por. Kamiński J. (3 pap. Leg.) na koniu „Port”, 3) por. Burnatowicz (27 pap.) na koniu „Poluś”.

Konkurs oficerski ciężki: 1) por. Sozański J. (3 pap. Leg.) na klaczy „Młka”, 2) por. Piesiewicz (27 pap.) na klaczy „Reszka”, 3) rotm. Niemczynowicz (3 p. s. k.) na klaczy „Olimpia”. Konkurs podoficerski: 1) plut. Gawda J. (3 pap. Leg.) na klaczy „Janka”, 2) st. ogn. Waniełista (2 pap.) na klaczy „Małgorzata”, 3) ogn. Dzikowski A. (3 pap. Leg.) na klaczy „Sujka”.

LACOSTE KAPITANEM TENISOWEGO ZWIĄZKU WE FRANCJI. Znany gracz francuski Lacoste, do dziś dnia uważany przez wielu za najlepszego gracza Francji i świata, ma zostać wybrany kapitanem związkowym francuskiego Związku tenisowego, po ustąpieniu dotychczasowego kapitana Pierre Gillou. Ogół tenisistów francuskich jest zdania, że związek nie mógł uczynić lepszego wyboru.

Mistrz czeskiego tenisu.



Roderich Menzel, as tenisu czeskiego, reprezentował Czechosłowację w turnieju o puchar Davisa z pełnem powodzeniem. Obecnie Menzel przenosi się na stałe do Berlina, przez co Czechosłowacja traci ostatecnie swoją reprezentację tenisową.

Czołowy lekkoatleta Lwowa.



Jaworski (L. K. S. Pogoń) jeden z najlepszych długodystansowców lwowskich, odniósł szereg sukcesów na terenie Lwowa.

biegaczowi na treningu wpadł do pantofla kamień i wskutek tego będzie w złej formie, jednym słowem, wie wszystko, aż do wysokości za-protestowanych weksli kapitana klubowego właznie.

Zmartwienia klubu są zmartwieniami fanatyka klubowego, przyczem nie zawsze fanatyk jest członkiem klubu — najczęściej nawet nie. Nie zmieniam do faktu, że fanatycy dokładają wszelkich starań, aby dopomóc klubowi w miarę swoich sił. Przytem wszystkim są bez krytyczni i zaślepieni. Drużyna ich faworyta zawsze gra najlepiej, przegrywa stale niezastępowanie, a wygrywa w za niskim stanowczo stosunku, gdyż ma ciągle pecha, podczas gdy przeciwnikowi zawsze sprzyja szczęście — choć tenże nie umie grać.

Fanatycy prawie nigdy nie byli czynnym sportowcem. Obecnie jest ideologia sportowca z jego świętościami i zakazami. Jedynym prawem jest dla fanatyka chwilaowa korzyść jego klubu i to korzyść, przejawiająca się jedynie w strzelaniu bramki lub uzyskaniu zwycięstwa, bo gdy fanatyk znajdzie się w zarządzie klubu lub związku nie umie pracować dla jego dobra, a raczej przynosi mu więcej szkody aniżeli zysku.

Fanatycy tego rodzaju nie rozumie jednak tego i wiele rzeczy pozostawia dla niego na zawsze niezrozumiałemi.

Fanatycy w tym typie jest także b. głośny, krzyczy, wtedy, gdy jest dużo ludzi, bawi się

w fachowca, który imponuje wszystkim swoimi wiadomościami, których źródło pochodzenia nie zdradza. Jest za pan brat ze wszystkimi porządkowymi na boisku; służący klubowy dostarcza mu wszelkich wiadomości o tem, jakich bu-cików używa taki a taki „as”, a jakiego koloru nosi skarpetki center ataku.

W całości fanatyk klubowy jest typem n i e s y m p a t y c z n y m, jest sportowcem „od niedzieli”, który w czasie tygodnia zainteresuje się sportem przy stoliku kawiarnianym, debatując nad wynikami niedzielniemi i krytykując tych, którym do pięt nie dorasta. Tłómaczy, jak należy grać lub jaką należało zastosować taktykę, podczas gdy sam nie stawiał do żadnych zawodów, a piłkę kopnął raz tylko, gdy przypadkowo wypadła na aut.

Ten typ fanatyka klubowego staje się coraz popularniejszym w Polsce. Czołowe kluby operują starymi siłami, bo brak im nowych, których nie ma skąd brać. O ileż łatwiej jest dyskutować nad wynikami, niż samemu je tworzyć. O ileż łatwiej krytykować gracza, niż samemu postawić się na jego miejscu i po latach pracy zabłysnąć naprawdę wielkim talentem sportowym.

Ten typ fanatyka nie schodzi jeszcze z pola, ale za to często widzieliśmy niepożornych, którzy każdą wolną chwilę poświęcają klubowi i wprost z pracy biegli na boisko, aby pomóc ustawić bramki i wytyczyć boisko, a w niedzielę podejmowali się wszelkich czynności, których żaden z dzisiejszych mecenasów sportu nie podjąłby się. Gdy brakło pieniędzy, wykładali oni

z własnej kieszeni ostatni grosz, nie wiedząc nawet, czy będą mieli w dniu następnym włożyć co do ust.

Fanatycy tego rodzaju nie hałasuje na trybunie, gdyż wie, że tego rodzaju dooping nie wiele pomaga, a większe znaczenie ma zapewnienie drużynie jak najlepszych warunków pracy w jej codziennych treningach.

Nie jest on zawodowcem, bo nie ciągnie ze swego poświęcenia żadnych korzyści. Ogarnięty pewnego rodzaju świętym ogniem, poświęca on dni i godziny na rzecz swego klubu, wiedząc, że tylko współpracą wszystkich rąk można wybudować wspaniały gmach powodzenia klubu. Gdy drużyna przegrywa, nie rozpacza, gdyż rozumie, dlaczego przegrała i umie ocenić jej wysiłek, aczkolwiek pozbawiony rezultatu.

Czas go nie łamie. Według zasady Tytanów czas go osłabia a nie wzmacnia. Do późnych lat pozostaje na stanowisku, chociaż z żalem konstataje fakt, że dawne dobre czasy minęły bezpowrotnie, i coraz mniej jest w klubie tak ofiarnych ludzi. Młodzi gracze szukają tylko korzyści, a gdy konkurencyjny klub zapewni mu lepszą posadę lub poprostu da inne materialne zyski, to rzucają klub, nie patrząc na żadne więzy moralne.

Fanatycy dawnego typu trwa przy drużynie w jej dobrych i złych czasach. Gdy jest źle, radzi nad tem, jakby zrobić, aby było lepiej, gdy jest dobrze, cieszy się ze wszystkimi.

Ale czasy się zmieniają. Na zawodach sportowych trybuny zalegają tłumy, które przyszyły na zawody tak, jak się przychodzi do kina lub teatru. Jakakolwiek idea jest im zupełnie obca. Objętne im jest, jak gra się potoczy, byleby mieli odpowiednią ilość emocji. Potrafią się gniewać na swego faworyta, obсыпать go stekiem obelg, potrafią także po zawodach zbić sędziego, który według nich zawinił, a po meczu setkami dażą pod budynki miejscowych pism, aby domagać się wyników z innych miast gwizdem i okrzykami, okazując swoje niezadowolenie, gdy nadejdzie wiadomość, że faworyt przegrał.

Na boisku nie doceniają pracy zawodnika i jego ofiarności w dążeniu do rekordu czy wyniku, nie rozumieją, że ktoś może być chwilowo nie w formie, że może być chory lub kontuzjowany, nadejdzie wiadomość, że faworyt przegrał. Na boisku nie doceniają pracy zawodnika i jego ofiarności w dążeniu do rekordu czy wyniku, nie rozumieją, że ktoś może być chwilowo nie w formie, że może być chory lub kontuzjowany, nadejdzie wiadomość, że faworyt przegrał.

Mimo to dzisiejszych zawodów nie można sobie wyobrazić bez tych tłumów fanatyków. Są oni nie o d ł a c z n i, trzeba przyznać, że przez sam fakt swej obecności przynoszą pewną korzyść klubowi, bo każdy z nich musi zapłacić swój bilet wstępu. Są więc oni i na swój sposób u z y t e c z n i.

W. D.

Z meczu ligowego Warta—Warszawianka w Warszawie.



Spotkanie Warta-Warszawianka o mistrzostwo Ligi, zakończyło się — jak donosiliśmy — niezasłużoną przegraną Warszawianki 3:4. Powyżej zamieszczamy dwa interesujące fragmenty z powyższego meczu, z których widać, że bramkarz Warszawianki Domański (w koszulce w pasy) miał wiele gorzkiej chwili.

Święto W. F. i P. W. w Stryju.



Cwiczenia gimnastyczne I. gimnazjum żeńskiego.



Przysposobienie Wojskowe Kobiet w Stryju, Oddział Gimnazjum żeńskiego.

Borotra zwycięża pogromcę Tłoczyńskiego w Wimbledonie.

Londyn, 27 czerwca. (Rg). Wyniki dzisiejszych rozgrywek w międzynarodowym turnieju tenisowym w Wimbledonie były następujące:

W grze pojedynczej panów: Borotra-Artens 6:4, 6:2, 6:3, H. Sato-Lee 8:6, 6:4, 6:3, Austin-Collins 6:3, 6:3, 6:4.

W grze pojedynczej pań: Mathieu-Van Ryn 6:4, 6:4, Nuthall-Charter 6:4, 6:2, Jacobs-Godfree 6:2, 6:1, Scrivener-Ridley 6:1, 6:4.

W grze mieszanej: Satoh i Thomas-Nurney i Krähwinkel 6:3, 6:3.

W grze podwójnej panów Charaniva, Hada-Nurney, Cramm 6:4, 6:1, 6:3.

Wiadomość podana w poprzednim numerze naszego pisma o wycofaniu się Borotry z czynnego życia zmuszony był tylko do wyjazdu nagłego z Londynu sportowego, okazała się nieścisła. Słynny tenisista do Paryża w ciągu turnieju i ten niespodziewany jego wyjazd stał się właściwie powodem do wielu domysłów i przypuszczeń.

Pierwszy dzień mistrzostw pływackich

Warszawa, 27 czerwca. (HP). W sobotę rozpoczęły się zawody główne o mistrzostwo stolicy w pływaniu, w skokach i piłce wodnej. Punktacja dotychczasowa: A. Z. S. 456, Polonia 186, Makkabi 111, Z. A. S. S. 72, Legja 27. W zawodach bierze udział Kazimierz Bocheński, który zalicza się obecnie do czołowych pływaków Europy.

Wyniki pierwszego dnia są następujące:
100 m. styl dowolny panów: 1) Bocheński 5.38,4, Bocheński zaatakował w tym biegu swój własny rekord, z powodu jednak niedyspozycji rekordu nie pobili; 2) Kratochwila; 3) Matysiak 6.12,1, wszyscy trzej z A. Z. S.

200 m. stylem klasycznym pań: 1) Morawska (Polonia) 3.47,3, (rekord okręgowy); 2) Domańska AZS. 3.52,1; 3) Biernacka (Polonia) 4.11,1.

100 m. stylem dowolnym pań: 1) Morawska 1.33,7; 2) Świecińska (AZS) 1.35,2; 3) Medoniówna (Makkabi) 1.56,6.

100 m. na wznak panów: 1) Szrajban (ZASS) 1.27,5 (rekord okręgowy); 2) Baranowski (AZS); 3) Mallinowicz (AZS).

Sztafeta 3x100 stylem zmiennym pań: 1) AZS 5.25,2, 2) Makkabi 5.41,6; 3) Polonia 5.55,3.

Sztafeta 4x200 m. stylem dowolnym pań: D.A. Z. S. 11.52,5; 2) A. Z. S. II 12.02,5; 3) A. Z. S. III.

Skoki z trampoliny pań: 1) dr. Kohalij-Kowalewska (AZS) zdobyła pierwsze miejsce przez w. o.

Skoki wieżowe panów: 1) Cmoderek; 2) Gradkowski obydwa z Polonii.

Mecz waterpolo Polonia-A. Z. S. II 6:3, (5:1).

Makkabi-Z. A. S. S. 5:2.

PORAŻKA MISTRZA EUROPY W WADZE ŚREDNIEJ, WŁOCHA BOSISIA wywołała wielką dyskusję na łamach prasy. Włoska „Gazetta dello Sport” obwinia sędziów spotkania o stronniczość i uważa, że przegrana Bosisia jest niesłuszną. Hiszpan Girones zdobył mistrzostwo Europy w wadze piórkowej, bijąc w Barcelonie w meczu bokserkim Włocha Tamagniniego.

Z życia sportowego na Wołyniu.



Policyjny Klub Sportowy w Równem rozwija ożywioną działalność na polu wychowania fizycznego. Na pierwszy plan wybija się sekcja piłki nożnej rozgrywająca mistrzostwa w kl. B.

Międzynarodowe regaty wioślarskie w Lucernie.

(Korespondencja własna „Il Kurjera Codz.”).

Lucerna, w czerwcu. Szwajcaria przez kilka lat przodowała europejskiemu wioślarstwu, a centrum tej potęgi była Lucerna. Znakomite warunki tej miejscowości, tereny wodne, klimat, predestynowały zresztą „Stolicę Czterech Kantonów” na idealny ośrodek wioślarstwa. Przez kilka lat „Reuss” w Lucernie i „Seelub” były czołowymi klubami wioślarskimi Szwajcarii obok słynnych „Grasshopperów” z Zurichu.

Obecnie klasa europejska w wioślarstwie podniosła się znacznie i Szwajcaria, która nie posiada zimowych basenów i nie sprowadza zagranicznych trenerów zawodowych, pozostała nieco w tyle ze swymi metodami pracy, opartymi przede wszystkim o dobry trening i dobre warunki fizyczne wioślarzy. Ostatnim sukcesem było zdobycie mistrzostwa Europy w klasyfikacji ogólnej w r. 1926. Od tego bowiem czasu Włochy wysunęły się na czoło europejskiego wioślarstwa.

Ostatnie też międzynarodowe regaty w Lucernie zorganizowane 14 bm. odbyły się pod znakiem przewagi Włochów. Całość regat należy uważać za niezwykle udaną, gdyż obok najlepszych osad szwajcarskich, znalazły się na starcie mistrzowskie osady Włoch, doskonała reprezentacja Niemiec, kluby belgijskie, oraz czołowe sensacje, Anglii. Wśród tej dobranej konkurencji, najlepszymi jednak byli Włosi. Tutaj zaznaczyć należy, że nie imponują oni w dalszym ciągu pięknym stylem, a klasę swoją opierają na długim treningu, kolosalnej wytrzymałości i ambicji, właściwej w ostatnich czasach wszystkim Włochom.

Pierwszy bieg, to czwórki wyścigowe ze sternikiem. Włochów reprezentuje Reale Circolo Canottieri „Aniene” z Rzymu. Drugim gościem zagranicznym jest osada niemiecka: Meinz-Kasteler RV. Zacięta walka toczy się o drugie miejsce, gdyż „Aniene” od startu zapewnia sobie zwycięstwo prowadzeniem. Drugim jest „See

Club” z Bienne, trzeci „SN. Etoile” z Bienne o jedną sekundę za drugim. Dopiero na czwartym miejscu przybywa znana osada Moguncji, która zdołała pokonać jedynie ostatni klub szwajcarski „Reuss” z Lucerny.

Sensacją stanowi start czwórek wyścigowych pań. Trzeba wiedzieć, że panie w wioślarstwie pracują od bardzo niedawnego czasu i bieg w Lucernie był jednym z pierwszych w Europie obok regat w Polsce i na Węgrzech. Zwycięstwo odniosła osada angielska klubu „Lyons” RC Londyn. Drugie miejsce zajęła osada „See Club” Lucerna, trzecie „SR. Sport” z Ostendy, ostatnie Niemki z Frauer RV. „Freiweg” z Frankfurtu. Żalować należy, że kluby kobiece w Polsce nie pomyślały wcześniej o starcie w Lucernie, który byłby doskonałym sprawdzianem naszej klasy kobiecego wioślarstwa.

Dwójki bez sternika stają się znowu łupem Włochów. Tym razem jest to Reale Circolo Canottieri z Neapolu, którzy biją łatwo Deutscher RV Zurich „Reuss” z Lucerny i „Neptun” z Zurichu.

Drugi dzień regat stawiał uczestnikom trudniejsze zadanie, a to z powodu niesłychanego upału. Stanowiło to znaczny handicap dla Włochów przyzwyczajonych do atmosfery gorącego Południa. Zwycięzają też oni w czwórkach bez sternika, w pierwszym biegu programu, Daleko w tyle jest Deutscher RV, Bienne, Reuss, Zurich, Meinz i sensacja dnia Vesta Rowing Club Londyn. Zwycięstwo Włochów było łatwym do przewidzenia, są to bowiem mistrzowie Europy, lecz klasa Anglików stanowiła niespodziankę.

Jedyne międzynarodowe zwycięstwo Szwajcarów, to dwójki podwójne. Mistrzowie Europy Bidder i Hottinger, którzy już zeszłego roku wybili się na czoło tej konkurencji, z łatwością wygrywają bieg, na drugim miejscu Mediolan, na trzecim Bruksela.

Bodajże największą sensacją regat było zwycięstwo Hiszpanów w dwójkach ze sternikiem. Hiszpanie bowiem dawno już spadli z pierwszej klasy wioślarskiej i na regatach międzynarodowych byli dostawcami łatwych zwycięstw. Zwycięstwo ich w Lucernie jest tem wybitniejsze, że pokonali oni doskonałą osadę włoską „Vittorino Da Feltre” z Piacenzy. Drugi bieg pań, będący powtórzeniem właściwie biegu z poprzedniego dnia wysunął na czoło, pod nieobecność Angielek, SRSN z Ostendy, w tyle Szwajcarki i Niemki.

Jedynki były przypadkowym łupem Włocha Giacomini, gdyż tak Niemiec Paul, jak Szwajcar Locher zostali zdyskwalifikowani.

Zakończenie regat stanowi bieg ósemek o nagrodę zasłużonego prezesa FISA s. p. E. Baud. Bieg ten przyniósł jedyny sukces Niemcom, którzy walczyli z Anglikami. Anglii odniósł zwycięstwo klub „Keston” z Keston, Anglii odniósł zwycięstwo klub „Keston” z Keston, Anglii odniósł zwycięstwo klub „Keston” z Keston.

(Jog) **ZLIKWIDOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ W CHRZANOWIE.** W Chrzanowie przytrzymano wczoraj niejakiego Tobjasa Ende z Krakowa i oddano sądowi grodzkiemu w Chrzanowie za posarstwo rzeczy skradzionych przez szajkę złodziei mieszkaniowych, jaka w ubiegłym miesiącu grasowała w Chrzanowie. Łupem tej szajki padła biżuteria oraz gotówka w mieszkaniach dyr. Gacha, Piotra Tomaszewicza i Emanuela Mandelbauma. Szajka ta została już w dawniejszym czasie zlikwidowana. W skład jej m. i. wchodził Michał Majewski, który przynajmniej się do kradzieży podał, że rzeczy skradzione stale sprzedawał Tobjasowi Endemu.

NOWA FAŁA POŻARÓW. Zanotowano wczoraj znowu na terenie województwa krakowskiego powrotną falę pożarów. W Nieczajnej koło Tarnowa zniszczył pożar zabudowania Jana Bartonia, wyrządzając szkodę 5.000 zł. Ogień spowodował syn gospodarza Józef. W Myślenicach zniszczył pożar budynku Andrzeja Seguly wartości 9.000 zł. Groźny pożar zanotowano w Żywieckiem we wsi Ciecina. Spłonęło 5 gospodarstw wiejskich: Fr. Urbasia, Władysława Grzegorzka, Jana Grzegorzka, Józefa Warka i Franciszki Bieguń. Ogólna szkoda wynosi 24.000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

ZE ŚWIATA.

KRÓL JERZY V DWUMILJONOWYM Z RZĘDU ABONENTEM TELEFONU. W tych dniach angielski zarząd poczt wezwał do swej sieci telefonicznej dwumiljonowego z rządu abonenta telefonu. Dziwnym zbiegiem okoliczności abonentem tym jest właśnie ukochany przez całą Anglię król Jerzy V, który kazał założyć sobie nowe połączenie telefoniczne w swym zamku w Windsorze. Przed rozpoczęciem tych robót skonstatowano, iż nowy aparat w Windsorze będzie dwumiljonowym z rządu na terenie Anglii. Z okazji tego rekordu aparatu telefonicznego dla zamku w Windsorze, wykonany został specjalnie artystycznie; jest on połączony; wręczono go królowi Jerzemu ze specjalnym piśmem pamiątkowym.

NAGRODY W POSTACI DOMÓW DLA MATEK WŁOSKICH. Rząd Mussoliniego ogłosił stworzenie nagrody, która ma być rozdzielana przez przeciąg 5 lat, począwszy od roku przyszłego, tym rodzinom, które miały przynajmniej troje dzieci w ciągu ostatnich 4 lat. Nagrody te nie będą pieniężne, lecz wyznaczane będą w postaci domów lub mieszkań, liczących co najmniej po 4 pokoje. Domki te, lub mieszkania oddawane będą bezpłatnie co roku 6 rodzinom, które uznane zostaną przez specjalną komisję za „godne“ tego odznaczenia.

(Hr.) **ŁOTWA PODNOSI CŁA NA TOWARY POLSKIE.** Rząd łotewski wniósł do sejmu projekt podwyższenia taryfy celnej na niektóre przedmioty sprowadzane z zagranicy, głównie na towary manufakturowe sprowadzane z Polski, przyczem projektuje się podniesienie cel do 60-80%. Dalej podwyższone mają być cła na cement, przetwory chemiczne, azotniaki i t. d.

(PAT) **POLAK „CODEJRZANY O PRZEMYŚLNICTWO“.** U prezesa oddziału Związku Polaków w Pile, Stefana Wojciechowskiego, dokonano rewizji i pod pozorem podejrzenia o przemyślnictwo, zabrano wszystkie papiery i książki Związku Polaków, spisy członków itd.

(PAT) **SKAZANIE AKTORÓW ZA OBRAZĘ RELIGIJ.** Wiedeński sąd ławniczy zasądził trzech aktorów, którzy odegrali sztukę Hasenklevera „Małżeństwa zawierane są w niebie“ warunkowo na 14 dni aresztu za występki obrazy religij uznanego kościoła. Dyrektor teatru został od oskarżenia uwolniony.

(PAT) **SPIEWAK ROSYJSKI WYDALONY Z RUMUNJI.** Jak donosi prasa Besarabska, władze nakazały znakomitemu rosyjskiemu śpiewakowi Wertyjskiemu natychmiastowe opuszczenie Rumunii.

W KABULU ZOSTAŁ PODPISANY UKŁAD POMIĘDZY Z. S. R. R. AFGANISTANEM, w którym obie strony gwarantują sobie wzajemną neutralność i obiegują nie brać udziału w przemierzach wojskowych skierowanych przeciwko jednej ze stron.

z kroniki żałobnej.

(PAT) **ZGON B. KIEROWNIKA PAT'a WE LWOWIE.** W dniu wczorajszym zmarł nagle z powodu udaru mózgu emerytowany redaktor, były kierownik oddziału lwowskiego Polskiej Agencji Telegraficznej ś. p. Walery Zaleski, przeżywszy lat 54.

P. Mellon w Paryżu.



Amerkański sekretarz stanu Mellon przybył do Paryża w związku z rokowaniami w sprawie moratorium. Na zdjęciu powitanie Mellona na dworcu w Paryżu.

Loterja państwowa a inwalidzi.

(Wywiad „Il. Kurjera Codz.“ z prez. Zw. Inwalidów Wojennych R. P. p. postem Janem Karkoszką).

Warszawa, 17 czerwca.

Jednym z najliczniejszych klientów Polskiej loterii państwowej, to inwalidzi. Ci najbardziej upośledzeni członkowie społeczeństwa, którzy częstokroć zmuszeni są oglądać się na pomoc społeczeństwa czy rządu, w loterii widzą jedno ze źródeł poprawy ich bytu. Nie więc dziwnego,



że w każdym prawie domu inwalidzkim znaleźć można los loteryjny, ten cudowny papier, który w każdym miesiącu zamienić się może w setki, tysiące złotych, a tem samem w dobrobyt i szczęście.

Chcąc zapoznać się bliżej z ustosunkowaniem się inwalidów do tak pożytecznej instytucji, jaką jest loteria państwowa, zwróciła się redakcja „Ilustr. Kurjera Codz.“ do prezesa Związku inwalidów wojennych R. P. z prośbą o udzielenie wywiadu.

— Uważam, iż loteria państwowa jest jednym z dobrodziejstw społeczeństwa. Stoi obecnie na bardzo wysokim poziomie, stale się rozwija, a tem samem przynosi duże korzyści inwalidom wojennym. Jak panu zapewne wiadomo, inwalidzi są nie tylko licznymi i dodać należy nagościłymi szczęśliwymi graczami, ale również szczęśliwymi sprzedawcami losów. Loteria bowiem, chcąc dopomóc tym najbardziej upośledzonym członkom społeczeństwa, udzieliła już i udziela

w dalszym ciągu koncesyj na prowadzenie kolektur, które, przynajmniej, rozwijają się bardzo pomyślnie, u nas gracze grają bardzo szczęśliwie, o czem świadczy choćby ostatni fakt wygrania 400.000 zł., która to wygrana padła w naszej śląskiej kolekturze. Poza dwoma wielkimi kolekturami związkowymi, jest w Polsce cała rzesza indywidualnych sprzedawców losów — inwalidów, którzy przynajmniej, z tego mają wcale niezły zarobek. I właśnie raz jeszcze podkreślić muszę, że loteria państwowa idzie w tym wypadku jak najbardziej na rękę inwalidom, dając im tem samem warsztaty pracy.

— A co pan prezes osobiście sądzi o tej instytucji?

— Proszę pana, ja gram już od dawna. Nieraz bywałem przy ciągnięciu, widziałem, jak to się odbywa, widziałem loterie i w innych krajach, i muszę powiedzieć, że nasza loteria działa nadzwyczaj sprawnie, idzie swym graczom jak najbardziej na rękę, stara się zgromadzić jak największe sumy na wygrane, no, krótko mówiąc, stoi najzupełniej na wysokości zadania.

Gwarancją sprawiedliwego podziału losów oraz sprawiedliwego ciągnięcia jest fakt, że ciągnięcie to odbywa się zupełnie jawnie, losy z kola loteryjnego wyciągają sierotki zupełnie nieznanne, cała ta akcja odbywa się na oczach publiczności, wobec przedstawicieli władz miejskich. W tym wypadku mowy być nie może o jakimś stronniczym traktowaniu graczy czy protekcjonalnym wyciąganiu losów dla osób zgóry przewidzianych.

Jeszcze jedną zaletą, co należy specjalnie podkreślić, to bezwzględna dyskrecja, jaką Loteria otacza szczęśliwego gracza.

— O tem sam się dziś przekonałem. — Chciałem się dowiedzieć, kto wygrał te 100.000 zł., które padły w dzisiejszym ciągnięciu, ale mimo wszystko, usiłowania moje spełzyły na niczym, nie chcieli mi powiedzieć.

— A widzi Pan. I to jest właśnie wielka zaleta. Można sobie dziś wygrać większe pieniądze i nikt się o tem nie dowie, o ile oczywiście, człowiek sam się ze swoim szczęściem nie wygada.

— A jak się Pan Prezes zapatruje na dalszy rozwój loterii?

— Odnoszę wrażenie, mimo ciężkiego kryzysu, jaki ogarnął dziś cały świat, i nasz kraj również trapi, loteria państwowa ma zagwarantowaną przyszłość i w ramach poprawy naszego życia gospodarczego będzie się pomyślnie rozwijała.

(St)

Świat jest pękniętym granatem. a my jesteśmy w jego środku.

Prof. Einstein wygłosił w matematyczno-fizycznym towarzystwie w Berlinie wykład, który podaje w nowy sposób wygląd świata. Prof. Einstein powiedział m. in.:

„Ostatnie dziesięć lat przyniosło całkiem nowe naukowe wyniki. Amerykański astronom Hubble w obserwatorium na górze Wilsona badał najbardziej odległe mgławice i znalazł, że te wielkie systemy światów oddalają się od nas ze znaczną szybkością, a szybkość ta jest tem większa im bardziej są od nas oddlegle.

Jest to wynik badań bardzo ciekawy. Świat jest — według Einsteina — żeby tak powiedzieć w obecnej chwili jakgdyby granatem, który pęka, a my siedzimy w jego środku. Twierdził to zresztą już w r. 1922 rosyjski matematyk Friedmann, który z teorii względności wyciągnął teoretyczne konsekwencje, ale nie troszczono się

o nie. Tymczasem astronomiczne obserwacje stwierdziły tezę Friedmanna. Polega ona na tem, że świat obecnie znajduje się w stanie „rozprężenia“, a nie jakiegoś statycznego spokoju. Rozprężenie to nie będzie trwać oczywiście wiecznie. Pewnego dnia owa kosmiczna bańka mydlana osiągnie swoje największe wymiary i od tego punktu będzie się znowu kurczyć.

Możemy nawet obliczyć jak długo świat się już rozpręża. Zaczęło się to stosunkowo „niedawno“. Amerykańskie badania pozwalają nam dokładnie obliczyć promień kuli wszechświata. Wynosi ona 108 lat świetlnych. Nasze lunety już są obecnie tak udoskonalone, że mają zasięg 107 lat świetlnych. Niebawem dojdą one do tej największej potencji 108 lat. Wówczas będzie można i drogą, astronomiczną stwierdzić prawdziwość teorii względności.

Teatr, literatura i sztuka.

Czy teatr ma przyszłość przed sobą?

Na podstawie odczytu Reinhardta.

(Oryginalna koresp. „Ilustr. Kurjera Codz.“).

Wiedeń, w czerwcu.

W przebiegu wygłoszonego tu onegdaj na kongresie rotarzystów odczytu, poświęconego zagadnieniu współpracy międzynarodowej w dziedzinie sztuki i muzyki zauważył sławny reżyser i dyrektor wiedeńskiego teatru „Josephstadt“, Max Reinhardt, że teatr musi obecnie walczyć o swą egzystencję nie tyle z powodu złych warunków materialnych, ile z powodu braku... dobrego materiału literackiego. Statystyki teatralne wykazują bowiem zupełnie niedwuznacznie, że mimo wysokich cen biletów, bywały teatry zawsze wysprzedażne, ilekroć na afiszu pojawi się sztuka o nieprzeciętnej wartości literackiej. Sceny europejskie rozporządzają zatem doskonałym materiałem aktorskim, który jednakże z powodu braku dobrych sztuk dramatycznych, nie może wykazać swego talentu.

Pierwszym jednakże i nieodzownym warunkiem gry dobrego aktora jest wysprzedaż... widowiska, hipnotyzująca niejako artystę na scenie i dodająca mu bodźca do przejmowania się swą rolą tak, jak tego dana sztuka wymaga.

Przy tej sposobności opowiedział Reinhardt zajmującą i humorystyczną anegdotę o aktorze, który... ile grał na scenie jednego z teatrów prowincjonalnych, powodując oczywiście masową secesję oburzonej publiczności ze sali. Kiedy już na widowni nikogo nie było, i kiedy nawet biletterzy opuścili swe stanowiska, aby pokrzepić się w pobliskiej knajpce, podszedł do gracza aktor dyrektor zespołu i, wręczając mu grzesznicę, która klucz do teatru, rzekł z gorzką ironią: „Szczepanie panie! Bądź pan łaskawo po skończonej grze sam zamknąć teatr, gdyż publiczność, oraz służba poszli już do domu, a i ja nie mam najmniejszego zamiaru siedzieć tutaj i czekać, aż pan skończy.“

Trudno oczywiście w tej przejęskawionej

anegdotce osądzić, czy publiczność wyszła naprawdę li tylko dlatego ze sali, że aktor jej się nie podobał i czy też, naodwrot, aktor dlatego zle grał, że nie było... publiczności. W każdym jednak razie lwia część powodzenia artysty na scenie zależy od duchowego kontaktu pomiędzy aktorem a publicznością.

Reinhardt jest przytem z dania, że w przyszłości będzie przeszedł, oddzielając scenę od widowni symbolicznie znacznie zmniejszona. Może przyjdzie nawet chwila, w której aktor grać będzie wśród publiczności, jak za czasów Szekspira, pozbawiony się wszelkich koturnów i nienaturalności.

Widz jest bowiem połową aktora i to — lepszą. Widz oddziaływa na niego mistyczną jakąś siłą, którą częstokroć zauważyć można w przebiegu przedstawień. Płynie ona z widowni, jak tajemniczy jakiś fluid, udzielając się aktorom, grającym na scenie. Czasem jest ten fluid dodatni, czasami jednak — ujemny. Zależy to od składu publiczności.

Iż to razy potępią krytycy teatralni niekiedy nawet aktorów bardzo dobrych, nie zdając sobie sprawy, że winę ponosi w tym wypadku — publiczność, oddziaływająca czy swym nieodpowiednim zachowaniem się, czy też brakiem wyczucia artystycznego i duchowego szkodliwie na zespół teatralny, który świadom tej przepaści, odgradzającej go od widowni, gubi się w swej grze i zniechęca.

Jednakże dobry aktor powinien pamiętać o tem, że nie tylko sztuka zręcznego maskowania się należy do zasad jego talentu, lecz, że także winien on równocześnie wydobyc jak najwięcej ze swego własnego „ja“, aby, przeżywszy duchowo swą rolę, dać obraz wierny i nieklamanej odpowiadający prawdzie, która płynie nie z maski teatralnej, lecz z głębszego odczucia danej roli.

Reinhardt wierzy w nieśmiertelność teatru, któremu konkurencja filmu dźwiękowego pod żadnym warunkiem sprostać nie może. Film, chociażby najlepszy, nie potrafi jednak stworzyć tak mistycznego związku pomiędzy widownią a ekranem, jak żywe osoby, mówiące i poruszające się na deskach teatru.

— Nawet w przebiegu wojny światowej utrzymał się teatr na powierzchni, będąc duchową pociechą dla społeczeństwa i żołnierzy i spełniając tem samem podniosłą misję kulturalną. I dlatego go niema obawy, aby zle w czasach dzisiejszych warunki materialnej mogły oddziaływać w kierunku ujemnym na jego dalszą przyszłość.

Bez dobrych sztuk dramatycznych nie spełni jednak teatr swej misji. Przyszłość jego leży więc w rękach pisarzy i dramaturgów, którzy mogą go podnieść na wyżyny, lub też stracić w przepaść tuzinkowych imprez, skazanych już na próbach generalnych na — zagładę.

M. Lisowski.

REPERTUAR TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO wypełnia nadal kapitalna komedia, opiewająca problematyczne rozkosze improwizowanego letniska, A. Birabeau „Po żakowskiej drodze“, w premierowej obsadzie. Dziś po południu, po cenach zniżonych „Sztuba“.

Co grają w teatrach?

Poniedziałek, 29 czerwca 1931.

Warszawa. Wielki „Noc w Wenecji“, Narodowy „Lazurowe wybrzeże“, Letni „Hiszpańska tucha“, Polski „Marjetta“, Mały „Pierwsza pani Frazer“, Ateneum „Colchidie serce“ z Jaraczem, Nowości „Wiktoria i jej huzar“, Qui pro quo „Panie ministrze“, Teatr na wyspie „Lazienki“, „Księżka się żyni“ w wykonaniu zespołu teatru regionalnego. Morskie Oko „Milion złotych“, Wesoly Wieczór „Bez suflera“, Nowy Ananas „Kobieta, wino, śpiew“.

Kraków. Teatr im. J. Słowackiego po pol.: „Sztuba“ (ceny zniżone), wieczór: „Po żakowskiej drodze“ (nowość); Bagatela; „Bóg zemsty“.

Lwów. Wielki: „Królowa przedmieścia“.

Katowice. Teatr Polski po pol.: „Nieuchwytny“, wieczór „Wesoła wdówka“.

Poznań. Wielki „Halka“ w parku Wilsona, Pclski „Kajzer“, Nowy „Florette i Patapon“.

Bydgoszcz. Miejski „Tak się zdobywa kobiety“, Toruń. Miejski po pol.: „Roxy“, wieczór „Kryścia leśniczanka“.

Łódź. Miejski „Kidusz Haszem“, Letni „Łódź w kwiatkach“, Popularny „Pakieta“.

Białystok. Zespół Reduty „Ładna historia“.

Kurjer radiowy.

Program stacyj radjofonicznych

na wtorek, dnia 30 czerwca 1931 r.

Kraków (313) Godz. 11.55: Sygnal czasu, hejnał Mariacki, godz. 12.10: Płyty gramof., godz. 13.10: Kom. meteor., godz. 14.50: Kom. gosp. Warszawy, godz. 15.25: Odczyt z Warszawy „Składak — przyszłość turystyki wodnej“ — red. M. Majcher, godz. 15.45: „Chwilka lotnicza“ z Warszawy, godz. 16: Pogad. dla chorych w szpitalach — ks. W. Szymbor, godz. 16.15: Płyty gramof., godz. 16.45: Kom. dla żeglugi i rybaków z Warszawy, godz. 16.50: Odczyt „Mózg a intelektualizm“ — dr St. Zejmo-Zejnis, godz. 17.10: Felja z Warszawy „Uśmiechy życia“ — p. Irena Dehnelówna, godz. 17.15: Płyty gramof., godz. 17.35: Odczyt z Wilna „Z wrażeń szwajcarskich“ — prof. St. Glazer, godz. 18: Koncert pop. z Warszawy. Ork. P. R., H. Jarosówna (sopr.) i L. Urstein (akomp.), godz. 19.20: Odczyt „W miasteczku świętego poety“ — p. J. Pietrzycki, godz. 19.40: Płyty gramof., godz. 19.55: Kom. meteor. z Warszawy, godz. 20.10: Kom. sport. z Warszawy, godz. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. Ork. Filh. i soliści: J. Hoppe (sopr.) i I. Rosenbaum (akomp.), godz. 21.30: Słuchowisko z Warszawy p. t. „Fenomenalna umowa“ L. Johnsona, godz. 22: Felj. z Warszawy: „Wśród bagnet i mozarów“ wygł. p. J. Sokolicz-Wroczyński, godz. 22.20: Kom. sport. i polie. z Warszawy, godz. 22.25: Program na środe, godz. 22.30: Recital 7-letniej pianistki Helusi Schwarzenberg-Czerny, godz. 23: Muzyka lekka.

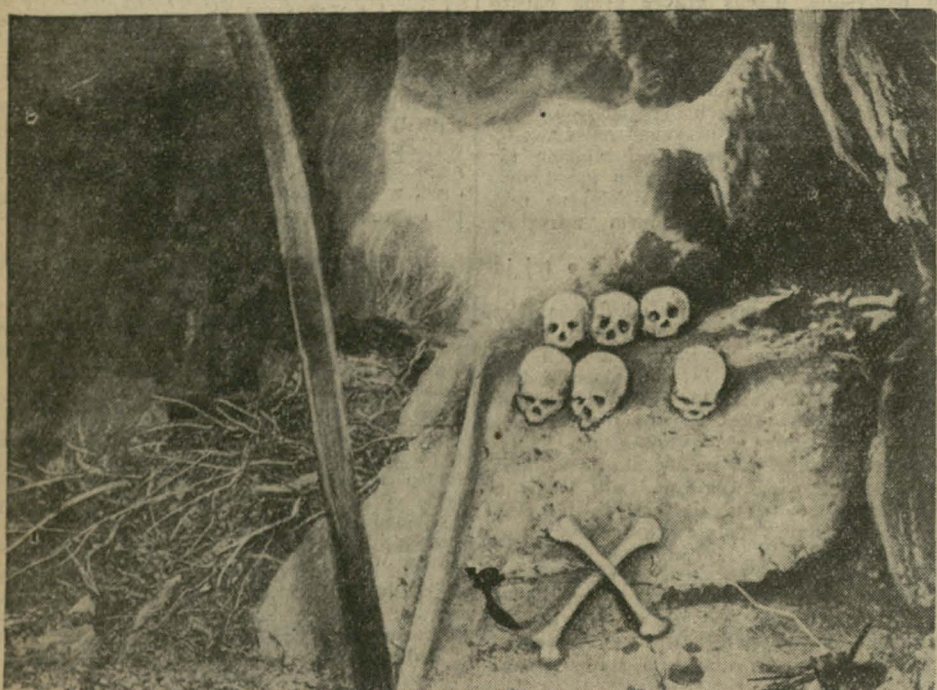
Warszawa 1411.8 m. Godz. 11.55: Sygnal czasu, hejnał krak., godz. 12.05: Program na dz. bie., g. 12.10: Płyty gramof., godz. 13.10: Kom. meteor., godz. 14.50: Kom. gosp. godz. 15.25: „Składak, przyszłość turystyki wodnej“, red. M. Majcher, godz. 15.45: Chwilka lotnicza, godz. 16: Płyty gramof., godz. 16.45: Kom. dla żeglugi i rybaków, godz. 16.50: Odczyt z Krakowa, godz. 17.15: Płyty gramof., godz. 17.35: Odczyt z Wilna, godz. 18: Koncert Ork. P. R., H. Jarosówna (sopr.), godz. 19.20: Płyty gramof., g. 19.40: Gielda roln., godz. 19.55: Kom. meteor., godz. 20.10: Kom. sport., godz. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. Ork. Filh. Warsz., J. Hoppe (sopr.). W przerwie repertuar teatrów, godz. 21.30: Słuchowisko „Fenomenalna umowa“ Larry Johnsona, godz. 22: Felj. „Polesie“ p. J. Sokolicz-Wroczyński, godz. 22.30: Kom. meteor. dla kom. lotn., sport., oraz pol., godz. 22.25: Program na środe, godz. 22.30: Koncert z Krakowa, godz. 23: Muzyka lekka i tan.

Poznań. 334.8. Godz. 7: Zegar z wieży ratuszowej, gimn. poranna, godz. 7.15: Gazeta poranna, godz. 13: Sygnal czasu, zegar i hejnał z wieży rat., godz. 13.05: Koncert gramof., w przerwach repertuar kin, godz. 14: Notowania giełdy pien. i cen targowych reżni miejskiej, godz. 14.15: Kom. gosp. roln., sprawozdanie o ruchu statków itd., godz. 17.30: Lekcja włoskiego, godz. 18: Koncert z Warszawy, godz. 19: „Nowoczesne prądy w sztuce“ prof. dr M. Sobieski, godz. 19.20: Kurs elemfr., godz. 19.35: Interdium gramof., godz. 19.45: Higiena słowa, p. red. Sobociński, godz. 20: Nadprogram muz., godz. 20.15: Koncert z Warszawy. W przerwach program teatrów i radiostacji na dzień następny, godz. 21.30: Słuchowisko z Warszawy, godz. 22: Sygnal czasu U. P., kom. sport. i polie., godz. 22.15: Muzyka tan. z cukierni „Polonia“, zegar z wieży ratusz.

Lwów. 330.7. Godz. 11.55: Sygnal czasu, hejnał Mariacki, godz. 12.10: Płyty gramof., godz. 13.10: Kom. meteor., godz. 14.50: Kom. gospodar., godz. 15.10: Płyty gramof., godz. 15.25: Transmisja z Warszawy: „Składak — przyszłość turystyki wodnej“ red. M. Majcher, godz. 15.45: Skrzynka dziecięca, godz. 16: Płyty gramof., godz. 16.30: „Z historii zakładu glukoniowych we Lwowie“ ks. Wł. Szajda, godz. 16.45: Kom. dla żeglugi i rybaków z Warszawy, godz. 16.50: „Mózg a intelektualizm“ prof. St. Zejmo-Zejnis z Krakowa, godz. 17.10: Płyty gramof., godz. 17.15: Chwilka lotnicza inż. Eugenjusza Roland, godz. 17.35: „Z wrażeń szwajcarskich“ prof. Glazer z Wilna, godz. 18: Koncert popularny z Warszawy, orkiestra P. R. H. Jarosówna (sopr.), i L. Urstein (akomp.), godz. 19.20: Płyty gramof., godz. 19.40: „Widoki dla abiturjentów i prawników w służbie pocztowo-tel.“ Mr. J. Bartyzel, godz. 19.55: Kom. meteor. z Warszawy, godz. 20.10: Komunikat sportowy z Warszawy, godz. 20.15: Koncert z Warszawy z Doliny Szwajcarskiej orkiestra Filh. Warsz. i soliści, godz. 21.30: Słuchowisko „Fenomenalna umowa“ Larry Johnsona z Warszawy, godz. 22: Felj. z Warszawy, godz. 22.20: Kom. sport., oraz polie. z Warszawy, godz. 22.30: Koncert solisty z Krakowa, godz. 23: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

Czytanie „WRÓBLE NA DACHU“

KURIER METAPSYCHICZNY • DZIWIWY ŻYCIA



Jaskinia czarownika melanezyjskiego.

Widać ułożone rzędem czaszki ofiar, poświęconych duchom piekielnym.

Zaświadomymy budzik.

W dotychczasowych pogadankach mówiliśmy o zjawiskach rzadkich, przez niewielu stwierdzonych i budzących przez to wątpliwości. W dzisiejszej rozprawce pomówimy o faktach nie mniej tajemniczych, jednak łatwo przez każdego stwierdzalnych, a mianowicie o t. zw. zegarze mózgowym, który raczej należałoby nazwać budzikiem zaświadomym, ponieważ siedziba jego znajduje się w wszelką pewnością nie w mózgu, lecz w zaświadości.

Zwykle poczucie czasu polega, jak wiadomo, na ocenie dokonanych czynności, na ilości i nasileniu doznanych wrażeń i jest bardzo niedokładne. Istnieją wprawdzie osoby, odczuwające czas z nadzwyczajną dokładnością, w rzeczywistości jednak są to także wpływy zaświadości. Dlatego to wszelki namysł, wszelkie rozumowanie utrudnia tego rodzaju doświadczenie, natomiast udaje się ono, jeśli wypowiemy bez namysłu to, co w danej chwili odczuwamy.

Zaświadomym budzik ma każdy. Autor niniejszej rozprawki, odbywając w czasie wojny częste noce podróży, postanowił wykorzystać cwo znane mu z literatury uzdolnienie i zasypiając, czynił silne postanowienie, by się obudzić o naznaczonej godzinie. I nie zdarzyło się ani razu, by go ten wewnętrzny budzik zawiodł. Niekiedy przerywała nas jakaś postać, która kładąc rękę na ramieniu śpiącego, mówiła: „Już czas wstać, pociąg odchodzi za tyle a tyle minut”. Doświadczenie tego rodzaju może zrobić każdy, wystarczy przed zaśnięciem powziąć odpowiednie postanowienie.

A teraz zastanówmy się nad tem, kto nas właściwie w tego rodzaju przypadkach budzi. Nie jest to oczywiście nasza zwykła świadomość, ponieważ tak we śnie, jak wiadomo, nie działa. W każdym razie musi to być istota żywa i inteligentna, potrafi bowiem czas mierzyć, wie, że już nadszedł oznaczony moment, umie odpowiednio na śpiącego zadziałać. Świadomość ta jest sama dla siebie świadoma, lecz dla nas na jawie nieświadoma; posługuje się przytem albo poczuciem czasu, albo jasnowidzeniem, to znaczy albo ma rodzaj zegara w swej własnej istocie, wewnętrznej, bezpośredniej miarę, albo odczuwa, czy widzi posuwanie się wskazówek na otaczających zegarach, tylko w sposób niezwykły, przy pomocy jasnowidzenia.

Niektórzy twierdzą, że jest to zdolność wglądu w rytmikę własnego organizmu i zestawienie tejże z czasem zegarowym, a więc z 16 oddechami lub 70 uderzeniami tętna na minutę itp. Lecz i w tym przypadku musieliśmy przyjąć istnienie jakiejś inteligencji, która tego porównania dokonuje i śpiącego budzi.

Musimy więc przypuścić następujące możliwości: Albo w myśl teorii spirytystycznej budzą nas inteligencje obce np. dusze zmarłych, albo działa tu nasza własna zaświadość, czyli t. zw. podmiot transcendentalny, lub tegoż odpowiednio zabarwione czy zasugerowane wyłonienia czy odszczepienia tegoż. Ze działa tu nasza własna zaświadość, świadczyłoby spotęgowanie uzdolnienia tego w hipnozie i somnambulizmie. N. p. w tak zwanym rozkazie pohanotycznym wykonuje przebudzony polecenia w ściśle określonym czasie. Przykład: Poddajemy uśpionemu, by za minut 1657 po przebudzeniu, powtórnie do nas przybył i wykonał oznaczoną czynność. Gdy owa chwila nadejdzie, czuje zasugerowany wewnętrzny przymus i ściśle wykonuje nasze zlecenie.

Na dowód, że nie jest to jasnowidzenie, przytaczają okoliczność, że uzdolnienie to występuje także w niejasnowidzących. Świadomość ta nie dochodzi przytem do poznania czasu nagle, w danym momencie, lecz zdaje sobie sprawę przez cały czas, tj. wie każdej chwili, która jest godzina. Moglibyśmy na to uzyskać dowód, budząc śpiącego i prosząc o podanie godziny, lecz to zażwyczaj się nie udaje, właśnie z powodu nagłego przejścia w stan jawy. Wszak wiemy, że stan jawy normalnie nie obejmuje zaświadości, natomiast zaświadość obejmuje wszystkie inne stany. Gdyby stany zaświadości przechodziły normalnie do zwykłego stanu świadomości, to odnośnie do naszego problemu nie potrzebowalibyśmy zegarków, bobyśmy każdej chwili czas odczuwali.

Pisząc także o odgadywaniu czasu „na jawie” przy pomocy t. zw. różdżki czarodziejskiej lub

wahadła np. pierścionka zawieszonego na nitce i wybijającego godziny i minuty o ściany szklanego naczynia. Wahadłami tego rodzaju i t. zw. różdżkami posługują się także znani od wieków poszukiwacze podziemnych źródeł wodnych i metali. Oczywiście we wszystkich tych przypadkach należy przyjąć działanie zaświadości w stanach na pół świadomych.

„Budzik zaświadości” działa najlepiej w śnie silnym, zdrowym, natomiast działa źle w śnie płytkim, przerywanym np. po obfitej wiececzy. Jeśli gdzie, to tutaj stwierdza się znane łacińskie przysłowie: „Plenus venter non studet libenter”.

Somnambuliczki oznaczały dokładnie godzinę, chociaż zegary najbliższe nakreślono fałszywie w czasie snu, natomiast podawały czas według zegara, jeśli nakreślono je przed uśpieniem, co by świadczyło za istnieniem własnego zegara zaświadości. Zapytane twierdzą, że widzą tarczę zegarową, słyszą głosy, widzą postacie, inne odczuwają czas, lecz nie zdają sobie sprawy, w jaki sposób. Występujące w danym momencie postacie, głosy itp. polegają na znanem także z marzeń sennych rozszczepieniu jaźni. Wpływy zaświadości, przechodząc do sennej świadomości, przybierają różne symboliczne formy.

Wspomnieliśmy poprzednio, że nasza zwykła

Magia

Magia jest stara, jak świat. Wszystkie ludy miały zawsze i mają — swoich czarnoksiężników, praktykujących magię.

Co rozumieć należy przez magię? Można by dać taką definicję: magia — to sztuka, zapomocą której, wykonując nie raz najdziwniejsze praktyki i używając dziwnych środków, zamierza się osiągnąć skutki niezwykłe, zdające się przezwyciężać granice działania normalnych praw natury.

Czy wiara w skuteczność praktyk magicznych wyrasta wyłącznie z urojenia ciemnej masy?

Poglądy nowych badaczy (n. p. de Vesme), którzy obznajomieni są ze zjawiskami metapsychicznymi, odbiegają daleko od utartych poglądów dawnych antropologów i badaczy folkloru. Nie są głupi zabobon, nie są ślepa wiara w cudotwórczą moc czarodzieja-kapłana — jest pierwotnem źródłem magii, lecz przeciwnie obserwacja nrawdziwych, ale niezwykłych, zagadkowych faktów „metapsychicznych” (u ludów pierwotnych „medjalne” zdolności” — znajdują się — podobno — częściej, niż wśród społeczeństw cywilizowanych), a które to zjawiska znali i umieli wywoływać nieliczni ludzie, owi „czarownicy”.

Oczywiście z biegiem czasu, zabobon, krzewiony zresztą przez samych czarowników i kapłanów, osnuł i przysłonił prawdziwą treść praktyk „magicznych”. Trzeba tedy z pod warstwy najgłębszych przesądów i urojeń wydobywać istotne dane faktyczne, stanowiące podstawę magii.

Szereg fotografii, jaki obok zamieszczamy, pokazuje jak rozpowszechniona i żywa jest wiara w moc magicznych symbolów i praktyk wśród ludów wschodu i południa. Widzimy więc słupy

świadomości na jawie nie obejmuje zaświadości, natomiast odwrotnie zaświadość obejmuje wszystkie wyłonione świadomości, to znaczy, że obudzony somnambulik nie wie, co przeżył we śnie, lecz w śnie somnambulicznym wie, co przeżył na jawie. Jest to niejako obszerniejsza synteza, obejmująca wszystkie wyłonione osobowości, np. wywołane w śnie hipnotycznym, w transie medjumicznym itp. Wiemy, że w hipnozie możemy usunąć poczucie danej osobowości i wytworzyć nową dowolną. Osobowości owe są podobne do osobowości marzeń sennych, które z chwilą przebudzenia powracają do swego źródła, czyli zaświadości. Na tej podstawie twierdzimy, że tak rozkazy pohanotyczne, jak i „zegar zaświadości”, polegają na wyłonieniu ad hoc odrębnej osobowości, mającej za zadanie wykonać dany rozkaz.

Zdolności tego rodzaju ułatwiają odczuwanie czasu występują także bardzo często u histerzy, lunatyków, obłąkanych itp. dlatego, ponieważ stany te cechuje także pewnego rodzaju rozluźnienie świadomości zjawiskowej i częściowy zwrot ku zaświadości, przyczem należy podnieść, że te stany chorobowe nie stanowią przyczyny tego rodzaju zdolności, lecz tylko warunki, ułatwiające powstawanie.

W „zegarze zaświadości” znajdujemy problem, dający dużo do myślenia, problem oparty na doświadczeniu łatwo wykonanym i dla każdego przystępnym, nie dający się żadną miarą rozwiązać na podstawie dotychczasowych teorii i doktryn psychologicznych, opartych na badaniach wyłącznie świadomości mózgu, która, jak widzimy, w tego rodzaju przypadkach nie działa; natomiast musimy przyjąć działanie t. zw. zaświadości, względnie jej wyłonienia. Zaświadomość, to niejako pień naszej istoty, rozgałęziający się w trwalsze i mniej trwałe osobowości, które po dłuższym lub krótszym życiu powracają do swego źródła, podobnie, jak osobowości hipnotyczne lub zwykłych sennych marzeń. Podobną ad hoc utworzoną osobowością jest ta, której powierza się „zegar zaświadości” nasze obudzenie. Osobowości tego rodzaju nabierają niekiedy cech trwałości i wówczas mamy do czynienia z t. zw. rozszczepieniem jaźni. Dotknięty niem żyje naprzemiennie życiem odrębnych osobowości, które łączy jedna zaświadość, podobnie jak pień drzewa łączy gałęzie w jedną całość. Aby te procesy zrozumieć, trzeba sobie uświadomić, że owa sfera zaświadości jest, że tak powiemy, bardziej płynna, łatwo ulegająca wpływom i wytwarzająca dowolne wyłonienia. Podobnie, jak w drzewie istnieją gałęzie, łączące gałązki, liście i kwiaty, z pniem całość obejmującą, tak samo pomiędzy osobowościami a wszechbytem (kosmiczną substancją) istnieją pośrednie ogniwa: nasze dusze. Jeśli duchem nazwiemy istotę wszechrzeczy, niezmierzczkowaną, wszechobejmującą, będącą początkiem i końcem wszechrzeczy, to duszami nazwiemy wyłonienia indywidualizowane, w pewien sposób zabarwione czy nastroszone, które znowu ze swej strony wylaniają do krótszego zjawiskowego życia przeznaczone osobowości. Niema istoty tej (zasadniczej) różnicy pomiędzy osobowościami ma-



W Tonkinie francuskim nie brak czarowników i wrózek. Fotografia przedstawia starą Annamitkę, która słynie jako wróżka.

żeń sennych, hipnotycznych, transu medjumicznego, a temi osobowościami, które zaczynają swój żywot w łonie matki w chwili poczęcia, a kończą t. zw. śmiercią, czyli powrotem do swej syntetycznej duszy; różnią się tylko mniejszą lub większą trwałością. Analogicznymi wyłonieniami są także nasze akty świadomości; utrwalone przyjmują formy organów i dowolnych postaci. Każde nasze uzdolnienie polega na wytworzeniu tego rodzaju wyłonienia, czy odrębnych ośrodków w naszej świadomości. Otóż silne postanowienie obudzenia się tworzy, naszym zdaniem, właśnie tego rodzaju odpowiednio zabarwione wyłonienie, czy ośrodek świadomości, który nie spocznie, dopóki nie spełni zadania. Nie inaczej można także wytłumaczyć t. zw. sugestie pohanotyczne. Jeśli n. p. nakażemy uśpionemu, by po przebudzeniu się nie widział jednej z obecnych osób, a on tak się rzeczywiście zachowuje, jakby owej osoby nie było, to przecież tylko tego rodzaju nowy ośrodek świadomości może owo wrażliwość nie dopuścić albowiem, aby na rozkaz czegoś nie widzieć, należy naprzód ów przedmiot zauważyć. Czyż to naszym zdaniem owo specjalne ad hoc wytworzone wyłonienie, czy nowy ośrodek świadomości, wytworzony daną sugestją. Takim właśnie ośrodkiem świadomości czy wyłonieniem jest owa istota, która w „zegarze mózgowym” nas budzi. Jasne jest, że jeśli czyni to nasze własne wyłonienie, to nie możemy wykluczyć możliwości tego rodzaju działania także przez wyłonienia obce ew. dusze zmarłych: jeśli bowiem istnieje w nas ośrodek skupiający w sobie inteligencję i moc organizacyjną, potęgujący swe działanie równocześnie z zanikiem świadomości zmysłowej, jak we śnie, somnambulizmie, transie ekstazy — ośrodek, mogący się nawet za życia wyłonić i działać na zewnątrz, — to jest wielce prawdopodobnem, że także śmierć jest tego rodzaju wyłonieniem. Temsamem nasz „budzik zaświadości” mógłby być także dziełem dusz zmarłych.

W każdym razie tak przystępny badaniu „zegar zaświadości” powinien zwrócić uwagę psychologów na zaniedbaną dotychczas przez nich dziedzinę zjawisk metapsychicznych.

Dr med. Stanisław Breyer.

Zaświadomość.

DOKONCZENIE.

Niesłusznym jest też, zdaniem Muldoona, pogląd okultystów, jakoby w wypadkach widzenia sobowtóra osoby żyjącej, znajdującej się równocześnie w stanie normalnym jawy, zachodziła „projekcja” ciała astralnego. Taka projekcja w powyższych warunkach jest niemożliwa. Potrzeba na to transu.

Jeżeli więc sobowtór osoby żyjącej i w stanie normalnym nie jest halucynacją odbiorców (bowiem często można go nawet podobno fotografować!), a więc — jeżeli jest „czemś więcej” niż myślą, a równocześnie — „czemś mniej” niż ciałem astralnym, to może on być jedynie zmaterializowaną myślą nadawcy — myślokształtem. Innymi słowy — myślą, która „lepi” sobie niejako kształt niewidzialnej normalnie substancji kosmicznej, zwanej w okultyzmie astralną i założoną przezeń jako konieczny „pośrednik plastyczny” napoły materialny, napoły duchowy, łączący świat ducha, czyli plan mentalny ze światem materii, czyli planem fizycznym. Cała owa energetyczna praca myśli jest zdaniem Muldoona dziełem kryptoświadomości.

Podobnie jak przy zwykłej telepatji, budująca myślokształt kryptoświadomość o nadawcy musi być psychicznie „zestrojona” z jego świadomością. Podobnie u odbiorcy. Kryptoświadomość nadawcy musi też posiadać odnośne przedstawienie, czyli, jak mówi referowany autor, — „ideję”. Tę zaś może kryptoświadomość otrzymać z różnych źródeł:

- 1) Od innego podmiotu psychicznego (wcielenego, lub nie „ducha” spirytystów) — bezpośrednio, lub telepatycznie.
- 2) Od własnej swej świadomości.
- 3) Od własnej nadświadomości, oraz —
- 4) od własnej podświadomości. Zdaje się to zachodzić np. w wypadkach autoskopji zewnętrznej. Własne nasze nieuświadomione, wzgl. — uświadomione niedość wyraźnie wrażliwość i kinestetyczne przyoblekamy zaświadości w wyobrażenia wzrokowe, które rzutujemy „przed siebie” w swe pole widzenia pod postacią swego sobowtóra. (Patrz P. Sollier: Les Phenomenes d'autoscopie, Paryż, 1903). Kryptoświadomością można też często tłómaczyć te zjawiska, w których spirytyści upatrują działalności „duchów” osób zmarłych.

Mag. fil. Stefan Trojanowski.



Indianie w Kolumbji brytyjskiej czczą swoje słupy totemiczne („totem”, symboliczny znak szczepu) i przypisują im moc magiczną.

„totemiczne”, które Indianie w Kolumbji brytyjskiej czczą i przypisują im moc magiczną; widzimy jaskinię czarownika melanezyjskiego, z czaszkami ofiar, poświęconych duchom piekielnym; widzimy wreszcie fotografie starej Annamitki, która ma ustaloną reputację, jako „kabalarka”.

Czy ta wróżka z Tonkinu różni się od współczesnej kabalarki paryskiej czy berlińskiej? Zdaje się, że różnica niema...

wszedł do pokoju z niskim ukłonem. Silberstein siedząc przy biurku, spytał przybyłego chłodno: — Z czem pan przychodzi? — Młody człowiek, a był to Jan Zöllner, sięgnął do kieszeni i położył przed żydem mały pakietek. — Mam tu coś, co bym chciał sprzedać, gdyby pan dobrze zapłacił! Silberstein nie nie odpowiadał, przeciął nożyczkami sznurek, a nim rozwinął papier, zapytał: — Kłopoty? — Żyd spojrzał na Janka. Kłopoty były dla niego zawsze najpóźniejszym interesem. Drogie kamienie bowiem można łatwo dobrze sprzedać, a złota i srebro przetrzymać na wartościowe przedmioty, które wysyłał do haremu na wschód, gdzie miał stałych odbiorców. Po otwarciu pakietu, Silbersteinowi zaświeciły się oczy, gdy ujrzał sznury pereł, które leżały w swej ciemnej wspaniałości przed nim. Poprawił okulary, przysunął się ze stoikiem bliżej do okna, wziął lupę, małą laseczkę z chemikaliami i porcelanową płytkę i rozpoczął badanie czarnych pereł. Przesunął je przez palec, przeglądał do światła, badał oprawę na kamieniu probierczym i nie przerywając bynajmniej swojej roboty, zapytał: — Co to ma kosztować? — Już się jakos pogodzimy. — To nie jest żadna odpowiedź. Przecież pan musi wiedzieć, ile pan za to żąda. — Czy ja wiem? Pan się musi na tem lepiej znać. — Proszę powiedzieć, ile pan chce dać? Żyd nie zaprzestawał badania. — Albo, więc rzecz Żyd nie zaprzestawał badania klejnotów. Oparł się o poręcz krzesła i rzekł do Janka: — Silberstein ukłonił się do Janka: —

— wolno mu przeszkadzać. Ale to nikomu! — zaznaczył jeszcze raz. — Zrozumiałeś pan?

— Rozumiem.

Lechner dał znak Jankowi, aby z nim poszedł. — Za jakieś 10 minut powrócił.

— W porządku? — spytał Silberstein.

— Wszystko w porządku!

— Teraz uważaj pan! — rzekł Silberstein. — Owego gość jest moim klientem, rozumiesz pan! Być może, że się ktoś o niego będzie dowiadywać. W takim wypadku pan nie wie o niczem.

Lechner kiwnął głową na znak zrozumienia.

— Gdyby miano przeprowadzać rewizję w domu, staraj się pan jak tylko można najprędzej wypuścić go na wolność.

— Jeśli będzie tego potrzeba, zastosuję się do polecenia, — odrzekł Lechner, — tymczasem wielmożny pan wie dobrze, w jak dogodnym na ten cel miejscu jest pokój Nr. 15.

Silberstein potwierdził głową i wyszedł drugimi drzwiami na ulicę.

Na rogu spostrzegł jakiegoś młodego człowieka, żywo rozmawiającego z policjantem i wskazującego na jego dom.

Silberstein pomału zbliżył się do swego domu. Doszedłszy do bramy, usłyszał za sobą wołanie:

— Wybacz pan, panie Silberstein, proszę na słówko! — Jestem Brandtner, agent policyjny.

— Ach, pan z policji? Ze mną chce pan mówić? Proszę, wejdź pan ze mną na górę! — grzecznie zapraszał żyd agenta.

Moryc Silberstein nie należał do tych, co to zaraz tracą głowę na widok policji.

Wobec agenta przybrał minę zacnego, uczciwego obywatela. Grzecznym ruchem zaprosił i wprowa-

elegancka dama zajęła przed dom Silbersteina

— Posterunkowy opowiadał mi, że jakiś bardzo — Na mocy czego pan to przypuszcza?

— Sprawa? — Może to będzie w jakimś związku z tą perełką? — Nordpol, 11 przed południem, kolja

Silbersteina leżała kartka z notatką: „pani von Sellheim, hotel „Nordpol“, 11 przed południem, kolja

— Jedno tylko, na co zwróciłem uwagę. Na biurku szpilki! — Do diabła. Ten człowiek musiał się przecie

gdzieś tam schować. Niesposób, żeby zginał, jak — Do diabła. Ten człowiek musiał się przecie

kiwania za nim, niestety bezskutecznie! — Naturalnie rozpoczęłem natychmiast poszu-

w zupełności, wszedł do domu niejaki Silberstein. Naturalnie rozpoczęłem natychmiast poszu-

kowy, że człowiek, z którym rysopis zgadza się — Dammstrasse opowiadał mi patrolujący posterun-

i na chybili-tratli jeździłem do wszystkich. — Na — Kazalem dać sobie adresy wszystkich paserów

zrobił! — No, i...? — spytał dr Wurmser, — co pan dalej

rzani pośrednicy są strzeżeni. — stali powiadomieni o kradzieży i ze wszyscy podej-

że wszystkie zakłady zastawnicze i jubilerzy już zo- — Rano, według rozkazu pana komisarza, posze-

— Gdzieście zgubili jego ślad? — cośmy tylko mogli zrobić.

— Nie, panie komisarzu, zrobiliśmy wszystko, — I znowu nic! — rzekł dr Wurmser.

— — — — — z poszukiwanego nie znaleziono ani śladu.

nie, wreszcie cały dom, podwórce, boczne mieszka- — przed bramą domu, przeszukał z nimi całe mieszka-

Brandtner zawał swych kolegów, stojących — przed bramą domu, przeszukał z nimi całe mieszka-

dził agenta do domu pierwszego jako gościa, a idąc za nim, wołał:

— Proszę, pierwsze schody na lewo!

Agent nie nie odpowiadając, udał się we wskazanym kierunku. Nie zależało mu nie na rozmowie z lichwiarzem. Przeciwnie, postanowił sobie mówić z nim krótko i urzędowo, o ile zaś możliwości postępować ostro.

— Czem panu mogę służyć, panie komisarzu? — spytał lichwiarz już w mieszkaniu.

— Nie jestem komisarzem, — odrzekł szorstko Brandtner, — tylko agentem, nazywam się Brandtner.

— A więc czem mogę panu służyć, panie Brandtner?

— Miał pan dziś przed południem jakich gości? — zapytał agent.

— Tak jest, nawet niejednego.

— Kogo?

— Wybacz pan, — odrzekł Silberstein, — ale tego nie mogę panu powiedzieć.

— Czyli nie chce mi pan powiedzieć?

— Przy moich interesach jestem zobowiązany do zachowania tajemnicy... Pan wie, panie Brandtner, że ten zakład zastawniczy do mnie należy i że przychodzi tu bardzo wiele osób. Często nawet z nazwiskami wysokich rodów, naturalnie w przeświadczeniu o mojej dyskrecji.

— Taki wypadek nie zaszedł jednak dzisiaj! — zauważył agent.

— Kto wie? — odrzekł Silberstein z uśmiechem.

— Słuchaj pan, — rzekł Brandtner niecierpliwie, — nie utrudniaj mi pan roboty i nie zmuszaj do kroków, któreby były panu niemiłe!

— Nie wiem, dlaczegoby policja miała mi być

— Teraz nie mogę panu jeszcze nie powiedzieć.
 Jeśli pety są prawdziwe...
 — Są naprawdę prawdziwe! — wtrącił Janek. —
 Może pan być tego pewnym, wiem o tem stanowczo!
 — To dopiero zobaczymy. Jeśli pety są prawdziwe, — mówi Silberstein dalej, — to może być jedna kwota za nie. Przedewszystkiem jednak muszę je dać do zbadania rzeczoznawcom.
 — Ale proszę pana, pan się sam na tem zna! Poco wzywać do tego kogoś obcego? — nalegał Janek.
 — Moje oczy już są stare. A to jest jakiś lepszy kawałek. — Lecz skoro pan nie chcesz mi go zostawić na jeden dzień, to proszę go sobie zabrać z powrotem.
 Janek chciał coś odpowiedzieć, Silberstein jednak nie dopuścił go do słowa.
 — Bez rzeczoznawcy nie kupię takiego klejnotu! — oświadczył stanowczo.
 Janek stanął z zakłopotaniem.
 — Wie pan, że to szczególna rzecz. — Wie mam czekać do jutra?
 Chłopak widocznie walczył z postanowieniem. Wreszcie odezwał się:
 — Panie Silberstein, a czy nie zakwaterowałby mnie pan na ten czas u siebie?
 — Ach, więc to Zyd spojrzal na Janka badawczo. —
 tak ma się ta rzecz! — Jego pierwotne przypuszczenie okazuje się zatem uzasadnione! Odrzucił ma się w rzecz! —
 Nawet między współwyznawcami przedstawiały one wartość kilkunasztu tysięcy guldów. W tych zaś okolicznościach mógł je tanio nabyć i kolosalnie na nich zarobić.
 Silberstein zorientował się w sytuacji i zamknął

— Niemila. Nie czuję się winnym! — odrzekł lichwiarz. — Wreszcie powiedz mi pan, czego właściwie chce pan odemnie?
 — Czy nie był u pana dziś przed południem pewien młody człowiek, niejaki Zöllner?
 Silberstein wzruszył ramionami.
 — Młodych ludzi było u mnie dzisiaj paru. Z sąsady jednak nie pytam nikogo o jego nazwisko.
 — Lecz może zdoła pan sobie przypomnieć, jeśli go dokładnie opiszę? — Wysoki, smukły, o przeżytej nieco twarzy, z rzadkimi blond włosami, jasnym wąsem...
 — Nie! — przerwał mu Silberstein.
 — To dziwne! Policjant, który patroluje na tej ulicy, widział człowieka, z którym się zgadza ten opis, jak wchodził tu do tego domu.
 — Możliwe, panie Brandtner, ale ja nie jestem tu przecież jedynym mieszkańcem.
 — Ale skreślił tu na schody na lewo do pana.
 — I to możebne, — wyjaśnił Silberstein, — tylko proszę nie zapominać, że po tej stronie przez tylne wejście wchodzi się także do zakładu zastawniczego. Mógł tak samo dobrze i tam pójść.
 Na ulicy rozległ się gwizd. Agent wstał i podszedł do okna. — Silberstein nie spuścił z niego oczów. Wzgardliwy tylko uśmiech osiadł na jego ustach.
 — Otrzymuje pan pomoc?
 — Tak jest, — odrzekł Brandtner sucho.
 — Na co?
 — Gdyż chcę przeszukać dom.
 — Wybacz pan, panie Brandtner, lecz z jakiego właściwie powodu?
 — Szukam owego człowieka, który według twierdzenia policjanta wszedł do pańskiego domu i dotychczas nie wyszedł z niego.
 Agent wrócił do biurka Silbersteina. Naraz oslu-

139

drzwi na klucz. Potem przystąpił do Janka i spytał go przyciszonym głosem:
 — Teraz powiedz mi pan prawdę! Czy policja jest już na tropie?
 — Nie, to nie, — ale wie pan, nie chciałbym się kręcić po Wiedniu. Mam tu wielu znajomych, a sprawa narobiłaby hałasu.
 Silberstein namyślał się. Podobny interes nie był dla niego nowością.
 — Do jutra w południe może pan u mnie pozostać, — rzekł. — Ale zastrzegam się, gdyby doszło do jakiego skandalu z policją, nie wiem o niczem. — Tymczasem chodź pan!
 Otworzył drzwi, skinieniem głowy dał chłopakowi znak, żeby szedł za nim. Przeszli przez trzy pokoje i weszli do gabineciku, z którego krętymi schodami schodziło się w dół do podziemi. Stąd weszli do kantoru, którego drzwi były zamknięte. Szmer różnych głosów dawał się tu słyszeć. Znajdowali się w zakładzie zastawniczym, który Silberstein również prowadził. — Stary otworzył kryte drzwi i Janek wszedł za nim do lokalu w rodzaju magazynu, gdzie wisiały różnorodne przedmioty. Przeszli przez dwie takie ubikacje, stamtąd przecisnęli się do jakiejś piwnicy, z której przez długi kurytarz dochodziło się do żelaznych drzwi. Silberstein otworzył je ostrożnie. Janek zauważył, że wychodzą na pole.
 — Chodź pan za mną! — wezwał Janka Silberstein i zaprowadził go przez jakieś podwórze do małych drzwi, przez które weszli do ogrodu. Wkrótce stanęli przed wielką zamkniętą bramą. Silberstein zapukał. Zjawił się jakiś mężczyzna, zdejmując przed żydem z uszanowaniem kapelusz.
 — Lechner, ten pan pozostanie tu do jutra w południe. — Dać mu cichy pokój, nikomu przytem nie

Zwalczanie nieuczciwej konkurencji.

Wskutek wolnej konkurencji, która od końca XVIII. wieku pod wpływem basel francuskiej rewolucji i liberalnej szkoły Smitha stała się podstawą gospodarki społecznej, rozpoczęło się w różnych dziedzinach pracy zarobkowej, a w pierwszym rzędzie w handlu i przemyśle, współzawodnicze ubieganie się o pozyskanie jak największej ilości odbiorców dla wytworów, towarów i świadczeń pracy.

Pojęcie nieuczciwej konkurencji.

Obok środków prawnych, jakich się w tym celu używa, a jakimi są np. dobroć towaru, taniość produkcji, udogodnienie sprzedaży, uprzejmość usługi, uczciwa reklama — pojawiają się też często środki nieone, zdradne, bezprawne, naganne, które nazywano ogólnie nieuczciwą konkurencją.

Represja prawna nieuczciwej konkurencji.

Nieuczciwa konkurencja wymaga represji w celu ochrony z jednej strony przedsiębiorców, z drugiej zaś z jednej strony o dobroć towaru, z drugiej zaś o dobroć towaru, przed wyzyskiem ze strony przedsiębiorców.

Wyrazem starań w kierunku prawnego unormowania takiej represji jest polska Ustawa z 2. sierpnia 1926 poz. 559 Dz. U. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, znawczona Rozporządzeniem z 17. września 1927 poz. 749 Dz. U.

Rzeczona ustawa określa pewne rodzaje czynów jako nieuczciwą konkurencję i podaje sposoby ich zwalczania.

Rodzaje nieuczciwej konkurencji.

Wychodząc z założenia, że koło odbiorców przedsiębiorstwa (kupca, przemysłowca i t. d.) jest pewnego rodzaju przedmiotem własności o majątkowej wartości, którego istota polega w „sile przyciągającej klientelę do przedsiębiorstwa” (art. 4), wytworzonej pod wpływem różnorodnych czynników, jakimi są dobre imię firmy, rodzaj i dobroć jej wyrobów lub świadczeń, jej tajemnicze techniczne lub handlowe i t. d., określa ustawa ogólnie te czyny jako nieuczciwą konkurencję, która są „sprzeczne z obowiązującymi przepisami, albo z dobrymi obyczajami, (uczciwością kupiecką)”, a które ktoś spełniając „szkodzi przedsiębiorcy” (art. 3), zwłaszcza zaś o ile jest „celem przyciągania klienteli i ułatwiania warunków konkurencji” (art. 6), lub „władza się w klientelę” innego przedsiębiorcy (art. 1).

Jako typy tego rodzaju czynów podaje ustawę:

- 1) Wprowadzenie w błąd przez: a) oznaczanie przedsiębiorstwa w sposób zdolny wprowadzić w błąd odbiorców co do tożsamości z innym przedsiębiorstwem konkurencyjnym (art. 2); b) wywoływanie mniemania, bądź że ofiarowane przedmioty (wytwory, towary, lub świadczenia) pochodzą od pewnego (innego) przedsiębiorcy (art. 1), np. że to „chleb Grahama”, aspiryna „Bayer et Comp.”, bądź, że ofiarowane przedmioty pochodzą z pewnych okoliczności geograficznych lub z przedsiębiorstwa należących do pewnych związków przedsiębiorców (art. 4), np. „wino tokajskie”, „jedwab ljoński”; c) podawanie nieprawdziwych wiadomości o przedsiębiorstwie, szkódę temu przynoszących (art. 3, 4), np. że zamierza się zlikwidować, lub podawanie, celem przyciągania klienteli i ułatwiania warunków konkurencyjnych, niezgodnych z prawdą faktów, dotyczących stosunków handlowych swego lub obcego przedsiębiorstwa, jako to: jakości, właściwości, wartości, przeznaczenia danych przedmiotów, warunków i spo-

sobów produkcji, oznaczania cen żądanych, wyjątkowych sposobności nabycia (np. pozornej wysprzedaży, rzekomego pochodzenia towarów z masy konkursowej i t. p.), odnależenia, przysługujących przedsiębiorstwu, przedsiębiorcy, lub jego organom, praw z przedsiębiorstwa połączonych i t. p. (art. 6); d) podawanie świadomości o przedsiębiorstwie lub przedsiębiorcy nieprawdziwych wiadomości, które mogą podzielać odstraszać na odbiorców lub podkopać kredyt przedsiębiorcy (art. 5), np. że nie dotrzymuje zobowiązań.

- 2) Wyjawianie tajemnic technicznych lub handlowych obcego przedsiębiorstwa, a to a) bądź w ogóle w sposób szkodziący przedsiębiorcy (art. 3, 4), b) bądź, o ile wyjawiający dowiedział się o nich w sposób niezgodny z prawem lub z dobrymi obyczajami (art. 10 punkt 1), c) bądź w celach konkurencyjnych, lub celem wyrządzenia szkody przedsiębiorcy przez pracownika przedsiębiorstwa, któremu takie tajemnice powierzono, z uwagi na stosunek służbowy, lub jakie posiadał w wykonywaniu stosunku służbowego, o ile to wyjawienie nastąpiło w czasie trwania stosunku służbowego, lub do dwóch lat po rozwiązaniu tego (art. 10. punkt 2).

- 3) Korzystanie z tajemnic technicznych lub handlowych obcego przedsiębiorstwa w celach konkurencyjnych, o których dana osoba dowiedziała się w sposób niezgodny z prawem, lub dobrymi obyczajami (art. 10. punkt 1).

- 4) Podmawianie organów obcego przedsiębiorstwa do niewywiązania się z obowiązków służbowych dla celów konkurencyjnych (art. 3).

- 5) Skłanianie przekupstwem (ofiarami, przyczerpieniem lub zapewnieniem korzyści) kierowników przedsiębiorstwa, pełnomocników przedsiębiorstwa, lub osób przez nich wskazanych do zawarcia na korzystniejszych warunkach od zwykłych praktykowanych, a) bądź umów kupna-sprzedaży, b) bądź umów dostawy (art. 10. punkt 3).

- 6) Zawieszenie przekupstwem (w zamian za wynawianie lub uzyskiwanie korzyści) przez kierowników przedsiębiorstwa, pełnomocników przedsiębiorstwa, lub osoby przez nich wskazanych w warunkach niższych niż zwykłe praktykowane, a) bądź umów kupna-sprzedaży, b) bądź umów dostawy (art. 10. punkt 3).

- 7) Przeciwdziałanie rozporządzeń.

d z e n i o m wydanym przez Radę Ministrów na podstawie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji jako to co do niedopuszczalności używania pewnych nazw terytorjalnych (art. 4. punkt 2, 3), co do ograniczeń sprzedaży i oznaczania pewnych towarów w handlu detalicznym (art. 7 i rozp. z r. 1927 poz. 7, Dz. U. z r. 1928), co do zakazu zawierania pewnych umów, w szczególności t. zw. umów lawinowych, przez które za cenę bewarunkowo należną zobowiązuje się ktoś do dostarczenia towaru, lub spełnienia świadczeń pod warunkiem, że strona druga pozyska dla niego do pewnego czasu pod tymi samymi warunkami pewną liczbę odbiorców (art. 8).

Środki ochrony prawnej.

W celu zwalczania nieuczciwej konkurencji używa ustawa ochrony prawnej w dwojakim trybie postępowania i w formie dwóch typów środków prawnych:

I. Tryb karny. Polega on w wydaniu przez sąd okręgowy lub grodzki (zależnie od rodzaju czynu) w trybie postępowania karnego, z urzędu lub wskutek wniosku przedsiębiorcy pokrzywdzonego bezpośrednio lub pośrednio — środków natury karnej, którymi są (art. 6-12): 1) ukaranie grzywną do 12.000 zł., lub a r e s t e m do 6 tygodni (zależnie od rodzaju czynu), lub obu karami łącznie, 2) zarządzenie ogłoszenia publicznego o wyjaśnieniu o prawdziwym stanie rzeczy, 3) zarządzenie zniszczenia oznaczeń, ogłoszeń i innych środków w błąd wprowadzających.

II. Tryb cywilny. Polega on w wydaniu przez sąd okręgowy w trybie procesu cywilnego wskutek skargi strony pokrzywdzonej środków natury cywilnej, którymi są (art. 1-5): 1) nakaz zaniechania danego czynu, 2) nakaz usunięcia przyczyn mogących wywołać omyłkę u odbiorcy, 3) nakaz wydania przez sprawcę pokrzywdzonemu przedsiębiorcy, w z b o g a c e n i a, osiągniętego jego kosztów, 4) nakaz w y n a g r o d z e n i a, w razie gdy czyn spełniono wskutek złego zamiaru, lub oczywistego niedbalstwa — wszelkiej s z k o d y, 5) nakaz z a p l a c e n i a — razie złego zamiaru — p o k u t n e g o, 6) nakaz z a p l a t y w miejsce świadczeń pod 3-5, r y c a l t o w e j s u m y, nie ponad 10.000 zł., 7) nakaz o g ł o s z e n i a w y r o k u zawierającego wymienione pod 1-6 nakazy, względnie zakazy.

Przedmiotowy zakres działania ustawy.

Przepisy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji stosują się do zakładów przemysłowych i handlowych, gospodarstw rolnych, leśnych, przedsiębiorstw górniczych, a także do zawodów wolnych, ale do tych ostatnich tylko, o ile nie posiadają ustawowo uregulowanej organizacji, która karze nieuczciwą konkurencję w drodze dyscyplinarnej.

Kwestia odpowiedzialności Państwa Polskiego za zobowiązania prywatno-prawne Państwa Austriackiego z okresu zaborczego.

Niejednokrotnie powstaje pytanie prawne, czy osoba której przysługuje wierzytelność prywatno-prawna (np. z tytułu wynagrodzenia za pracę, sprzedaży gruntu, odszkodowania) do Skarbu Państwa Austriackiego z okresu zaborczego i to nawet ewentualnie wierzytelność przyznana jej wyrokiem, czy taka osoba może domagać się zapłaty tej wierzytelności (w kwocie odpowiednio przerechnowanej) od Skarbu

Państwa Polskiego, względnie czy może przeciw Skarbowi Państwa Polskiego prowadzić egzekucję na podstawie owego dawnego wyroku sądowego.

Wprawdzie polskiemu słyszy się i czyta zapamiętanie, że Skarb Państwa Polskiego, otrzymawszy obszar zaborczy, stał się jakoby dziedzicem Państwa Austriackiego i wzbogacił się, dlatego odpowiada za jego tego rodzaju długi.

Kwestia ta może wywołać wątpliwości ze względu na pewne przepisy Traktatu Polski z Austrią zawartego w St. Germain, a ogłoszonego pod poz. 114 Dz. U. z r. 1925.

Orzecznictwo sądowe stoi na stanowisku, że ów wierzytelności niema prawa domagania się z zapłaty od Skarbu Państwa Polskiego nie odpowiada za zobowiązania prywatno-prawne b. Skarbu Państwa Austriackiego. Ten pogląd prawny motywują sądy następująco:

Dawna Austria i obecna Polska, które to państwa równocześnie nie istniały i nie mogły zawierać ze sobą umów prywatno-prawnych są to dwie różne osoby prawne, od siebie niezależne. Stosunek wzajemny tych osób prawnych, a ich majątku i długów może być ustalony tylko przepisami prawa publicznego. Wprawdzie dawna nauka prawa narodów stosowała w drodze analogii do objęcia obszaru dawnego państwa przez nowe państwo zasady prawa prywatnego o dziedziczeniu jednak w najnowszych czasach zaszła w tym względzie zmiana zapamiętanych prawnych. Państwo nie uważa się obecnie za następcę prawnego i obejmuje jego ciężary i długi tylko o tyle, o ile je wyraźnie przejęło. Wyrazem tego Traktat wersalski, który przyznał Francji Alzacje i Lotaryngię w stanie wolnym od długów niemieckich (art. 55) i Traktat Ryski wedle którego Polska nie przejęła długów państwa rosyjskiego (art. 23).

Traktat w St. Germain nałożył na Polskę obowiązek pokrycia tylko niektórych zobowiązań Austriackich długów państwowych (art. 203, 205) i długów hipotecznych (art. 206), a ponieważ o innych zobowiązaniach prywatno-prawnych nie mówi, przeto wynika stąd, że na Polskę nie nakłada tych obowiązków. Nie byłoby to zresztą słuszne, bo cztery południowe województwa otrzymała Polska nie od Austrii, lecz od Mocarstw sprzymierzonych (art. 91, 208 Traktatu).

Polska otrzymała wprawdzie wszystkie nieruchomości dawnej Austrii na obszarze tych województw, ale oprócz szkół, szpitali, dawnych lasów państwowych, wcale nie za darmo tylko za pieniądze, które ma tym Mocarstwom płać na rachunek kosztów wojennych.

O wzbogaceniu się Polski przez przejęcie gminach państwowych austriackich nie ma mowy, tym mniej o wzbogaceniu się kosztom osoby, której Skarb Państwa austriackiego pozostał co winien z tytułu prywatno-prawnego, skoro ta osoba nie Polsce nie dostarczyła ani na jej korzyść nie nie dziłała.

Taki pogląd prawny wyraził wielokrotnie zwłaszcza Sąd Najwyższy, np. w Orzeczeniach z 13. X. 1926 III. R. 1485/26 (akta Sądów lwowskiego Cg. II. a. 838/25), z 23. XI. 1926 III. R. 2327/26 (akta Sądów lwowskiego Cg. II. a. 568/25), z 5. V. 1927 III. R. 1015/26 (akta Sądów lwowskiego Cg. XI. 222/25), z 23. VIII. 1927 III. R. 1654/26 (akta sądu krakowskiego Cg. XI. d. 794/25), z 25. I. 1927 III. R. 2560/26 (akta sądu lwowskiego Cg. II. 188/24), z 18. III. 1925 III. R. 463/25, z 30. VI. 1925 III. R. 1263/25, z 29. II. 1926 III. R. 142/26 (akta sądu lwowskiego Cg. II. 462/25), z 9. II. 1926 III. R. 163/26, z 1. IX. 1929 III. R. 2817/28, (akta sądu lwowskiego Cg. II. 179/26).

Jednak należy dla ścisłości zaznaczyć, że z drugiej strony sąd Najw. stoi na stanowisku prawnym, że Polska nabyła na zasadzie Traktatu w St. Germain wierzytelności prywatno-prawne b. Skarbu austriackiego i ma prawo je ścigać od obywateli na terenie Małopolski na zasadzie art. 208 tego Traktatu co wyraził np. w Orzeczeniach z 20. III. 1927 III. R. 225/27 (akta sądu lwowskiego Cg. IX. 370/26), z 4. X. 1927 III. R. 1835/27 (akta sądu lwowskiego Cg. I. 444/24), z 11. VI. 1929 III. R. 1054/29 (akta sądu w Przemyślu Cg. I. 162/26).

W literaturze prawniczej spotkało się przywołanie tu zapamiętanie sądów w przedmiocie nieodpowiedzialności Skarbu Państwa Polskiego z pewną opozycją.

Odpowiedzi Redakcji.

SPADEK P. K. Wobec trojga dzieci pozostałych po spadkodawcy mógł ojciec wedle prawa b. dzielnicy Królestwa Polskiego rozporządzać w zasadzie tylko 1/4 części majątku. Zona miałaby z ustawy prawo tylko do 1/4 dożywotniego użytkowania (art. 913, 232 kodeksu cywilnego). W każdym więc razie 1/3 z 3/4 majątku powinna dla Pani pozostać nieobciążona. Skoro realność pozostała była nabyta częściowo za pieniądze Pani i siostry miałyby Pani i siostra prawo odpowiednia część windykować z masy spadkowej jako należną. Sprawa wymaga jednak dokładnego poznania stanu majątkowego, w szczególności też sprawy spadkowej po matce Pani, wyjaśnienia na jakiej podstawie ojciec użył pieniędzy Pani i siostry i t. d. a tego rodzaju stan rzeczy wymaga usznego porozumienia się na miejscu. Dlatego radzimy zwrócić się do adwokata w miejscu, gdzie sprawa spadkowa się prowadzi.

WASZ Z BEDZINA. Pośrednictwem w wyszukiwaniu czy polecaniu adwokatów nie trudnimy się.

SEPAROWANA Z WILNA. Zmiana wyznania jest konieczna. Dalszych wyjaśnień w tego rodzaju sprawach nie udzielamy, ze względów zasadniczych.

BEZRADNY. Wedle przepisów, które Pan przytoczył powinien Pan postawić ewentualny wniosek, aby spieniężenie zajętych rzeczy nastąpiło w inny sposób, niż przez sprzedaż przymusową lub w innym miejscu, albo aby sprzedaż tę przeprowadziła inna osoba, nie komornik sądowy.

STAŁY CZYTELNIK A. D. Słub z inną osobą zawarty po przejściu na prawosławie wedle obrządku prawosławnego i po uzyskaniu rozwodu wedle tego obrządku z poprzednią żoną, będzie musiał być respektowany w b. dzielnicy austriackiej jako prawny i zawarty o tyle, że nie narazi Pana na zarzut bigamji. Prawo do zaopatrzenia nabywającej drugą żonę, tak samo dzieci drugiej żony. Zwracamy jednak uwagę na nasz artykuł dotyczący tej kwestji w Nr. 20 Kurjera Prawniczego.

P. LATKE. Sprzedaż znacznych stemplowych, pocztowych oraz weksli w przedsiębiorstwach handlowych podlega podatkowi przemysłowemu. Odbywa się ona na podstawie udzielonych przez właściwe władz koncesji, na zasadach komisji, tj. przedsiębiorstwa winny pobierać od konsumentów ściśle oznaczoną cenę na rachunek Skarbu Państwa, bez dołączenia jakiegokolwiek kwotu na korzyść własną, a otrzymują jedynie od Państwa z góry umówione wynagrodzenie komisowe. Z uwagi na powyższe okoliczności za podlegający opodatkowaniu obrót z tego rodzaju sprzedaży w myśl art. 5 ustęp 5 ustawy o podatku przemysłowym uważa się za zarobek brutto, t. j. sumę wynagrodzenia komisowego (Okólnik Min. Sk. z 23. XII. 1928, Nr 26 L. D. p. 2941/III).

J. H. W. Skoro z 26. V. ustąpiono, to niema możliwości żądać oddania dzierżawy z powrotem. Obojętnym jest motyw ustąpienia względnie wo-ale o konieczności, iż właściciel pola po otrzymaniu go po zwrocie nieuczciwni z gruntu użytku jak i uczynił przyrzekał. Jeśli Pan z własnych funduszy poczynił zasiewy, ma Pan prawo domagać zwrotu ich kosztów od właściciela gruntu (§ 519 no.).

K. N. BYDGOSZCZY. Wedle art. 14 ustawy z r. 1926 poz. 580 Dz. U. forma zawarcia małżeństwa podlega prawu obywatela, t. j. miejscu zawarcia związku małżeńskiego. Zatem ślub kościelny zawarty przed

proboszczem w Małopolsce byłby ważny. Jednak wedle § 69 ustawy cywilnej w b. dzielnicy austriackiej do ważności małżeństwa w tej dzielnicy zawartego konieczne są kościelne zapowiedzi, ogłoszone trzykrotnie a wyjątkowo choć jednokrotnie w dniach niedzielnych lub świątecznych w miejscu zamieszkania obojga narzeczonych, przyczem do ważności zapowiedzi a następnie i małżeństwa jest koniecznym by każdy z narzeczonych mieszkał 6 tygodni w danym miejscu (okregu parafjalnym). Ponadto nie mogą zachodzić przeszkody określone w ustawie. Trzeba przedłożyć metrykę urodzenia i dowód urzędowy zamieszkania w danym miejscu, a jeśli osoba jest małoletnią — zezwolenie ojca względnie opiekuna. Obywatelstwo stron jest bez znaczenia. Obywatela obca wychodząc za mąż za obywatela polskiego nabywa obywatelstwo polskie.

J. M. Odpowiedź w artykułach w Nr. 25 Kurjera Prawniczego.

P. FRANKEL. Udzielanie opinii o instytucjach finansowych nie należy do zakresu naszych wyjaśnień prawnych.

R. P. K. M. Skoro zegarek kupiony okazał się wadliwym, można na podstawie t. zw. prawa rekojmii żądać od sprzedawcy zupełnego uchylenia umowy lub — (jeśli możliwa jest naprawa) — naprawy, względnie stosownego opustu z zapłaty i w każdym razie sprzedawca odpowiada za szkodę zawinioną (§ 932 austr. u. c.). Zadanie odnośnie należy postawić i ewentualnie go dochodzić sądowo w ciągu 6 miesięcy od dnia dostarczenia rzeczy, gdyż w przeciwnym razie roszczenia tego nie można już podnieść. Można też wyzykiwać skargi o zapłatę z przeciwną strony i w odpowiednim procesie zarzucić wady przedmiotu, ale tylko pod warunkiem, że wprzód w ciągu owych 6 miesięcy doniósł kupujący sprzedawcy o wadzie (§ 933 u. c.).

CZYTELNIK Z RZESZOWA. Jeśli istotnie statut miejski zastrzega urlop tylko 2 tygodniowy, to należy się do tego zastosować.

KONGRESOWIAK. Odnośnie wysokości przerechnowania można obliczyć dzieląc kwotę dłużną przez 0,375 z czego 0,10% będzie kwotą należną. Stosunki w Sowiech są tak skomplikowane i mało znane, iż nie jesteśmy w stanie wyjaśnić w jaki sposób można rewindykować odnośne dokumenty. Może za pośrednictwem Konsulatu polskiego w Moskwie.

ZARZĄDCA Z KATOWIC. Skoro Pan nie był ubezpieczony, nie może Pan uzyskać świadczeń ubezpieczeniowych. Należy się Panu wypowiedzenie.

SIEROTA POMORZE. Ustawowo nie się Panu nie należy. Może się Pan zwrócić do Związku Inwalidów o wsparcie. Może też Pan żądać wsparcia od gminy, w której Pan przynajmniej rok mieszka, a to na podstawie ustawy o opiece społecznej.

P. BABINSKI. Ma Pan prawo do dodatku ekonomicznego na pasierby pod takimi samymi warunkami jak na własne dzieci (art. 4 ustawy uposażeniowej z r. 1923 poz. 924 Dz. U.).

STAŁY CZYTELNIK Z ZAGÓRZOWA. Pracownik umysłowy może też być płatny go- wo. Ustawa tego nie zakazuje, a Rozporządzenie z r. 1923 poz. 432 Dz. U. wyraźnie przewiduje taką kategorię pracowników umysłowych i zaznacza, że i takiemu pracownikowi należy się wynagrodzenie za czas urlopu t. j. w wysokości normalnych poborów za czas urlopu i że za normalne pobory w takim wypadku uważa się przy pracy od godziny lub na dniówkę, płacę w wysokości odpowiadającej normalnemu dziennemu

zarobkowi, jakoby mu przypadł, gdyby w tym czasie pracował.

P. SKORUPSKI. Jeśli pracownik umysłowy został zgłoszony do Zakładu Ubezpieczeniowego i upłynęła określona ustawowo ilość t. zw. „miesięcy składkowych” t. j. miesięcy kalendarzowych pozostawiania w zatrudnieniu, uzasadniającemu obowiązek ubezpieczenia, oraz jeśli zachodzą dalsze ustawowe warunki, nabywa pracownik prawo do świadczeń, bez względu na to czy należąca składka została czy nie została zapłaconą (art. 111 rozp. z r. 1927 poz. 911. Dz. U.). Rodzaj dokumentów potrzebnych do uzyskania paszportu zagranicznego jest zależny przedewszystkiem od tego o jaki paszport chodzi w szczególności czy ulgowy i w jakim celu, czy zwykły. Dokumenty te określa Rozp. z r. 1930 poz. 57 Dz. U.

HANKA. Odnośne zasady są oparte z jednej strony na przepisach art. 2, 4, 5 rozporządzenia z r. 1927 poz. 911 Dz. U. z drugiej strony wypowiedziane zostały w akcie urzędowym, bo w Piśmie wyjaśnieniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 16 I. 1931 Nr. 257/Pr. Gab. Można się zatem na ten akt urzędowy powołać.

X. Naszem zdaniem okoliczność, że trzecia osoba podniosła pretensję do danej działki, nie powinno wstrzymać wydania Panu aktu nadawczego. Odnośna osoba winna praw swych dochodzić w drodze sporu sądowego. Przeciwnie odmowie Powiatowego Komitetu Nadawczego przysługuje Panu wedle Ustawy z r. 1920 poz. 18 Dz. U. z r. 1921 odwołanie do Komisji Odwoławczej utworzonej przez Ministra Reform Rolnych. Z drugiej strony nie można się dziwić, że odmówiono wydania odnośnego aktu, skoro własność działki jest sporną. Ma Pan prawo domagać się wobec tego udzielenia innej działki.

ST. BOCH W BYDGOSZCZY. Kwota 900 marek niemieckich z r. 1908 w przerechnowaniu ustawowym na złote (§ 2 rozp. waloryzacyjnego) wynosi 1111 zł. Czy jednak Panu należy się cała kwota, czy tylko w pewnym procencie, to zależy od tego czy chodzi o pożyczkę czy o należność z innego tytułu. Jeśli o pożyczkę to w zasadzie należy się tylko 15% tej kwoty (art. 5, 6 rozp. walor.), jeśli o inną należność może Pan otrzymać więcej, aż do pełnej wysokości 1111 zł.

ZAINTERESOWANY K. D. Wynagrodzenie za urlop się należy, jeśli Pan urlopu żądał w odpowiednich latach (jednak nie poza okres trzech lat wstecz) i go nie otrzymał. Za godziny nadliczbowe mógłby Pan jako pracownik w rolnictwie żądać wynagrodzenia tylko wedle zasad prawa cywilnego jako za nadmierną pracę, jednak ustawa cywilna nie stawia reguł, ile się należy i zależałoby od uznania sądu. Sprawa nie rokuje powodzenia.

ABSOLWENT SOBIESKIEGO. Wedle prawa b. dzielnicy niemieckiej (§ 574 kod. cywil.) w razie przejścia własności domu na nowego właściciela, a zapłaty komornego naprzód poprzedniemu właścicielowi, zapłata taka niema w zasadzie znaczenia w stosunku do nowego właściciela t. j. on może żądać nowej zapłaty. Wyjątek zachodzi, jeśli lokator, który komorne naprzód zapłacił, nie wiedział płacić o przejściu własności, ale to ostatnie zastrzeżenie jest ograniczone, mianowicie taka zapłata jest skuteczna wobec nowego właściciela, jeśli ona obejmuje należność nie ponad kwartał kalendarzowy, w którym lokator otrzymał wiadomość o przejściu własności, a wyjątkowo — jeśli się dowiedział dopiero w

drugiej połowie ostatniego miesiąca zapłaconego kwartału kalendarzowego — skuteczną jest zapłata także o ile dotyczy komornego za następny zapłacony naprzód kwartał kalendarzowy. W danym wypadku sprawa jest wątpliwa wobec tego, że Pan nie zarządził od razu zapłaty, jeno płać początkowo komorne nowemu właścicielowi.

ADAMCZAK POZNAN. Wysokość komornego wyraża się w lichwiarzce, dlatego może Pan domagać się unieważnienia umowy najmu co do komornego, bądź na zasadzie 138 kod. cyw. niemiec., który powiada, że „nieważna jest czynność prawna (także umowa) gdy kto wyzyskując ciężkie położenie, lekkomyślność i nie doświadczenie drugiego, każe za jakies świadczenia przyrzec lub przysporzyć sobie albo osobie trzeciej korzyści majątkowe, które tak dalece przewyższają wartość świadczenia, iż wśród danych okoliczności owe korzyści majątkowe pozostają w rażąco nieodpowiednim stosunku do świadczenia”, bądź na zasadzie § 23 podobnego przepisu o lichwie wojennej.

P. JANOTA. Art. 98 znawczony ustawy emerytalnej ma zastosowanie i do emerytów, którzy przeszli w stan spoczynku przed wejściem w życie noweli. Wynika to z treści tego przepisu, skoro w nim jest mowa, że zaliczenie odnośne może nastąpić, jeśli na podstawie poprzednich Ustaw wymienionych w art. 97 ustawy emerytalnej nie nastąpiło zaliczenie.

STAN. O. Okoliczność, że Pan został przeniesiony do b. dzielnicy austriackiej nie ma wpływu na wszczęty już proces o unieważnienie w sądzie duchownym warszawskim. Zastępstwo adwokackie nie jest konieczne potrzebne.

P. RYCEK. Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń nie przeprowadziło dotąd przerechnowania ubezpieczeń. Sprawa jest w toku.

SP12. Wynagrodzenia za nieotrzymanie urlopu może Pan żądać, jeśli Pan go żądał w właściwym czasie, a nie otrzymał. Tak samo należy się naszym zdaniem za godziny nadliczbowe, ale, w tym względzie zwracamy uwagę na niejednolite orzecznictwo sądowe, które przytoczyliśmy w Nr. 18 Kurjera Prawniczego z r. 1931. Umowa, w której, za wszystkie godziny nadliczbowe do których pracodawca wezwie bez względu na to czy te godziny były czy nie były i w jakiej ilości” przyznaje ryczałtem miesięcznie 80 zł. — taka umowa sprzeciwia się naszym zdaniem przepisom ustawy, które wyraźnie ustanawiają wysokość wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i wobec której taka umowa mogłaby Pana łatwo skrzywdzić, zaś ustawa o czasie pracy ma właśnie na celu przeszkodzenie tego rodzaju krzywdzie.

ZAWIADOWCA. Jeśli zawiadowca położył swój podpis na wekslu pod nazwą spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z dodatkiem przy nazwie „Spółka z o. odp.”, to nie odpowiada ośobiście, gdyż tego rodzaju podpis wskazuje dobitnie, że podpiszą się imieniem spółki, a nie imieniem własnym. Okoliczność, że użyto skrótów „Spółka z o. odp.”, zamiast całego oznaczenia jest bez znaczenia w tym względzie, bo i ten skrót jest powszechnie zrozumiały, a nie ma przepisu, któryby żądał, by odnośne zaznaczenie musiało być wypisane pełnymi wyrazami.

DR. SCHÖRR. Jeszcze nie ogłoszono konwencji o ubezpieczeniu polis austriackich, dlatego stanowcze wyjaśnienia udzielić niepodobna. Zwracamy uwagę na wyjaśnienie jakie udzieliliśmy w Nr. 10 Kurjera Prawniczego.

Życie sentymentalne Charlie Chaplina.

Kobiety i twórca „Miasta światła”.

Kraków, w czwartek.
Jak wiadomo Chaplin nie wyniósł korzystnego doświadczenia ze swych małżeństw, to też na pytanie „czy małżeństwo przynosi szczęście” — pokiwał tylko przecząco głową.

Ułubieńcy milionów.



Janet Gaynor i Charles Farrell — najbardziej czarująca para ekranu.

— A czy pan ma zamiar ożenić się jeszcze? — pyta go w dalszym ciągu znajomy dziennikarz.
— Nie, nigdy już nie zrobię tej próby! To jest moje niezłomne postanowienie. Ja co prawda specjalnie nie mam szczęścia do kobiet... Ależ tak, mimo wszystkie pozory...
— Małżeństwo, naogół może być bardzo dobrą instytucją, ale dla mnie się nie nadaje... Powiedźcie mi, czy znacie choć jednego człowieka, który w swym małżeństwie nie przeżył jakiegoś rozczarowania? Nawet ci, którzy wydają się najszczęśliwsi, jeśli są szczerzy... muszą przyznać, że ich oczekiwania nie spełniły się w małżeństwie. Właściwie — mówi z namysłem artysta — nie mogę zrozumieć, dlaczego ludzie tak się spieszą do małżeństwa, przecież przez taki związek tracą wiele z osobistego spokoju, z własnej swobody... przedewszystkiem swobody. Za to zyskują tak skromną odrobinę szczęścia, trochę radości — jest to zbyt mały zysk za stratę.
Mówi się zawsze o tem, że małżeństwo zapewnia miły dom mężczyźnie... Zapewne, ale co do mnie to przecież i teraz mam dom, i to wygodny, piękny — jeden z najlepszych w Hollywood. Jem obiad kiedy chcę, najchętniej u „Henry’ego”, gdzie mogę wybierać, co mi się żywnie podoba.
Nie mogę zresztą powiedzieć, bym w „miłości” nie zyskał żadnych doświadczeń. Przypominam sobie moją pierwszą przygodę z Clair Windsor. Moja sympatja dla tej kobiety przedstawiała mi jej wzajemność w różowych kolorach. Była ona niestety tylko przebiegła — niesłychanie, czego naturalnie nie przeznawałem. Przekażcie mi się w przykry sposób, że potrzebny jej był, dla celów reklamy... Trzeba być ostrożnym — mówię panu — nawet wtedy, gdy się ma wzajemną sympatię. I jeszcze jedno przeżyłcie opowieści panu.
Przed paru laty pozowałem pewnemu malarzowi w New Yorku do portretu. Wychodząc raz z pracowni spotkałem zachwycające dziewczátko — była to modelka malarza. Mimo, że wrażeń działało krótko, w szczególny sposób utkwiła w mej pamięci, to też gdy niedawno spotkałem ją w Hollywood, poznałem ją natychmiast. Była chyba jeszcze piękniejszą, jak wtedy.
Przystąpiła sama, opowiadając, że pamięta dokładnie moją ówczesną wizytę w atelier i że odtąd pragnęła się ze mną spotkać. Nie jest więc modelką, lecz artystką i gra w Hollywood... muszę znać jej nazwisko... Czula się urażona, jak udając twierdziłem, że nie słyszałem o niej. W rzeczywistości znałem dobrze nazwisko... jak i to, co stało się z mego ówczesnego bożyszcza. Piękna nimfa zdolna już zatruć życie kilku mężczyzn... Na moich ustach osiadł wprawdzie uśmiech obiecujący, gdy ją żegnałem, ale w głębi zamarała moja radość. Zimny dreszcz przeszedł mi przez plecy, na myśl, jaki los byłby mým udziałem, gdybym wtedy w New Yorku zetknął się bliżej z tą urodą dziewczynką... Nie trzeba losu wyzywać!
Nie powinniście mi brać za złe, że na punkcie kobiet jestem sceptykiem i ostrożnym... i że zupełnie nie myślę o nowym małżeństwie.
Często czytam o moich przygodach w czasopiśmie, o których wcale nie mam pojęcia... — opowiada Chaplin. — „Kiedyż je miałem przeżyć? Moje istotne przygody? Ograniczają się do uczuć niewyrażonych, niezrealizowanych stosunków... Jedną tylko, jedną przygodę miałem i ta zakończyła się bez reszty!... — mówi z dziwnym sarkastycznym uśmiechem artysta.
Wszyscy wiedzą, w ilu to warjacjach słyszy się

historje o więcej znanym aktorze, który w świetle kinkietów, czy na srebrnym ekranie zdobywa serca kobiet, w roli bohatera, — aby później te same wielbicielki rozczarować — przy spotkaniu swym rzeczywistym wyglądem, bez szminki,

ny, przesadny, zwięzłe słowa grały prawdziwą tęsknotą, szczerem uczuciem.
Pisała prosto, że gdyby raz jedyny mogła w moje oczy spoglądać, zostałyby spełnione najgorętsze jej życzenia... Posłałem pieniądze na podróż mej europejskiej adoratorce, bo z Europy przyszedł list — i wkrótce zapomniałem o tem. Pewnego razu, było to w niedzielę, oznajmiono mi, że dama z Europy oczekuje mnie. Ponieważ dnia tego nie pracowałem, ubrałem się pięknie i dobrze usposobiony wybierałem się właśnie na spacer — byłem więc gotów na spotkanie. „Ona! Słowo „panna” na adresie, spotykanego wówczas listu wprowadziło mnie w błąd... ujrzała „panna” miała może około pięćdziesiątki, a na jej twarzy widocznym było, że z zaparciem i cierpliwością wiodła wszystkie niedostatki i męki Europy (!).
Moje zrozumiałe rozczarowanie nie trwało dłużej, jak moment, ustępując miejsca wzruszeniu. Zwróciłem się do niej z paru serdecznymi słowami, bowiem w owym gościu ujrzałem personifikację mojej całej publiczności; prosiłem ją też gorąco, by korzystała z mej gościnności, jak tylko chce długo. Ona jednak spojrzała wielkimi oczyma na mnie i rzekła:
— Co?! Pan ma być Charlie Chaplinem? Przecież pan ma proste nogi, zdrową cerę twarzy, ubranie przyzwoite i ani jednej z tych śmiesznych właściwości, które robią z człowieka przykre pośmiewisko... Pan jest dobrze prezentującym się młodym człowiekiem, żyje znów w dobrych stosunkach... Tak, to jest naturalne — oczywiście, ale ja o tem wprawie nie pomyślałam. Interesowałam się Charlie Chaplinem... jego pragnęłam widzieć... ale nie pana! Proszę wybaczyć moją pomyłkę...
Stałem przed nią, jako oszust, który nie jest tym, jakiego chciał udawać. O tem nigdy w życiu dotąd nie pomyślałem, że jestem i byłem gwiazdą wykołajęcą, obciążoną, doskonałym wcieleniem ich wyobraźni. Tęsknota... że jestem właśnie takim „promiennym bohaterem” biednych robotnic, panien pięćdziesięcioletnich — jak Valentino dla beztroskiej młodzieży. Tylko nie wiem czy Valentino w prywatnym spotkaniu rozczarował swoją publiczność, jak ja wtedy“.

O krok od śmierci.



Znany komik włoskiego pochodzenia Monty Banks, występujący do niedawna w Ameryce przeniósł się obecnie do Anglii, gdzie w Elstree, brytyjskim Hollywood nakręca szereg nowych, pogodnym komizmem nacechowanych filmów. Nie brak jednak w jego komediach emocjonujących momentów sportowo-turystycznych. Na zdjęciu naszem scena z Monty Banks'em zdjęta w Szwajcarii, która nieomal nie zakończyła się katastrofą.

Kobiety decydują o scenariuszach filmowych w Ameryce.

Obok dziesiątek tysięcy kandydatów i kandydatek na gwiazdy filmowe, z pośród których tylko drobny procent dostąpi nawyżej zaszczytu statystowania w filmach, istnieje pokaźna kadra adeptów sztuki pisania scenariuszy.
Właściciel Ameryki i jej bajeczne honoraria nie dają spać „genjuszom” europejskim marzącym o zdobyciu sławy jako autorzy filmowi. Spędzają bezsenne noce na wypisywaniu niesłychanie zawiśniętych awanturnych, nieprawdopodobnych scenariuszy, które po paru tygodniach wracają z za oceanu z adnotacją, iż są nie do przyjęcia.
Zastanawiałyby się należało czy wogóle scenariusze europejskie mają szansę w Ameryce. Otóż w Nowym Jorku istnieje centrala, zajmująca się zakupem scenariuszy dla wielkich wytwórni filmowych. Posiada ona olbrzymi sztab stałych współpracowników z pośród najwybitniejszych pisarzy Ameryki. Poza tem każda większa wytwórnia posiada własny departament scenariuszowy, gdzie przykrawa się nadesłane materiały odpowiednio do warunków lokalnych. Trzeba bowiem zaznaczyć, że scenariusz bywa odpowiednio zmieniany w miarę jak tego wymagają rekwizytornie wytwórni. O ile ma się jeszcze gotowe dobre dekoracje wschodnie, wówczas dobrze jest chociaż kilka scen nowego filmu przenieść na Wschód, chociażby autor scenariusza tego nie zaprojektował.
W departamentach scenariuszowych przegląda się dziesiątki tysięcy rękopisów, segreguje się podług treści i składa do archiwum według działów, jak n. p. filmy wojenne, morskie, historycz-

ne, kryminalne, egzotyczne i t. d. Wybrany manuskrypt z archiwum wędruje po przez kierownika produkcji, reżysera, dalej tak zwanego dramaturga czyli kierownika literackiego wytwórni i t. d.
Europejskie rękopisy zwracane są przeważnie dlatego, ponieważ amerykańskie firmy przyjmują tylko rękopisy z zastrzeżeniem prawem autorstwa w Ameryce, aby kiedyś nie narazić się na proces o plagiat.
Europejscy autorzy mają więc o tyle szansę, o ile prześlą swój utwór w formie noweli czy powieści już wydrukowanej z załączeniem w rękopisie tłumaczenia angielskiego.
Jest rzeczą charakterystyczną, że w Ameryce największe szanse w dziale scenariuszy filmowych posiadają kobiety-autorki. W departamentach scenariuszowych często decydujący głos mają lanki kobiety, które rozstrzygają czy dany utwór może podobać się kobietom. Według ich wskazówek przerabia się sceny, zmienia się charaktery osób i t. d. Kobiety stanowią najwładźniejszą, najwierniejszą publiczność kinową i one decydują o powodzeniu filmu. 75% amerykańskiej publiczności to kobiety. Przeciętna Amerykanka bywa codziennie w kinie a często odwiedza go dwa razy na dzień. Większość krytyków filmowych w czasopiśmie stanowią kobiety.
Wreszcie wytwórnie filmowe zdają sobie sprawę, że mężczyźni chodzą do kina przeważnie zachęcani przez kobiety i dla ich towarzystwa.
Nie też dziwnego, że kobiety mają tak wielki wpływ na wybór scenariuszy.

Za kulisami wytwórni filmowej.

Gen. Pershing, głównodowodzący armii amerykańskiej w czasie wielkiej wojny wyraził się, że dla utrzymania na froncie jednego żołnierza potrzebna jest praca 17 ludzi poza frontem. Na froncie srebrnego ekranu liczba owych żołnierzy pozafrontowych jest o wiele większa. Można przyjąć, że w przemyśle filmowym na jedną gwiazdę — przypada 2000 osób zajętych we wszystkich gałęziach pomocniczych wytwórni filmowych.
Wielka wytwórnia filmowa w Hollywood, Joinville czy Elstree (Anglia) to prawdziwe miasto. Patruje tam 40-50 „prywatnych” policjantów w mundurach, czuwających nad porządkiem, bezpieczeństwem i całością składów i warsztatów wytwórni. Elektryczność zużyta przez wytwórnię wystarczałaby na potrzeby miasta o 20.000 tysięcznej ludności. Znajduje się tu restauracja, gdzie dziennie wydaje się dwa tysiące posiłków. Tereny wytwórni poprzecinane są wzdłuż i wszerz ulicami jasnoświełotnymi.
Centrala telefoniczna wewnątrz wytwórni obsługuje 5000 numerów.

Zdjęcia próbne.

Wielkie wytwórnie amerykańskie nakręcają rocznie przeszło milion metrów taśmy, której publiczność nigdy nie zobaczy.
Są to zdjęcia próbne...
Zdjęcia te wykonują wytwórnie, aby stanowiły one swego rodzaju album dla reżyserów. Tym to zdjęciom zawdzięczają zazwyczaj kandydaci i kandydatki swoje engagementy. Próbkę te mogą znajdować się w archiwach całe tygodnie, a nawet całe miesiące, a kandydat nie dostaje wezwania. Czasem bywa, że aspiranta zdejmowano w jednej wytwórni, a nagle wzywają go do innej. Gdyż wytwórnie prowadzą między sobą wymianę tych zdjęć.
Jedną z wytwórni „Paramount” robi rocznie około 400 zdjęć. Z tych 400 przypada 200 na Hollywood, a pozostałe na studia w New-Yorku i w Joinville pod Paryżem. „Paramount” przypisuje dużą wagę do tych zdjęć w połowie młodego narybku i ostatnio zaangażował doświadczonego reżysera, który kieruje tym działem. Założone zostało małe atelier, które posługuje się swoim specjalnym sztabem mechaników, oświetlaczy, akustyków i t. d. Każda próba polega na odegraniu kilku scen na podstawie króciutkiego scenariusza.

„Co to za straszliwa baba?”

Oskar Strauss, słynny kompozytor bawił przez 10 miesięcy w Hollywood, gdzie opracowywał muzykę do filmów wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer. Strauss, którego podpis stanowi cenne trofeum dla zbieraczy autografów, sam jest zapalonym łowcą podpisów sławnych osób.
Do Europy przywiózł więc sobie z tej stolicy filmu szereg autogramów wybitniejszych osób. Między fotografiami, opatrzonymi dedykacjami gwiazd filmowych, i kartami, stanowiącymi zbiór Straussa, znajduje się kilka bardzo ciekawych. Jedną z kart nosi skróconą dedykację: „To maestro Oskar Strauss sencerly”, a pod tem wyrysowany melonik, bambusowa laseczka i para wielkich potarganych trzewików. Jest to osobisty autogram Charlie Chaplina. Tam także znajduje się duża fotografia Ramona Navarro, z bardzo serdecznymi słowami. Ramon Navarro zawarł serdeczną przyjaźń z kompozytorem i zwykle razem spędzali wolne chwile od pracy.
Między autogramami posiada Strauss, może ostatni autogram Lona Chaney’a, o którego talencie mówi muzyk z wielkim zachwytem. Kompozytor opowiada pewną przygodę, jaka go spotkała w towarzystwie Ramona Navarro. Obaj artyści, pracując w jednej wytwórni, chodzili na lunch południowy do kantyny atelier.
Przez kilka dni przy ich stole zjawiała się stara, brzydka kobieta, w stroju wieśniaczym, której Strauss nie znał. Obecność takiego sąsiedztwa nie podobala się muzykowi, ale spiesząc się zazwyczaj nie czynił uwagi, tylko tak się sadowił, by nie widział jej ogromnie brzydkiej twarzy i nie słyszał jej niemiłego, grubego głosu. Pewnego dnia, zniecierpliwiony wreszcie przeniósł się do wolnego stolika, połączając ją z sobą Navarro.
„Powiedź mi pan” — zwrócił się do artysty — „kto do licha jest ta straszliwie brzydka baba, i po co tu łazi?”
„To?! — zabrzmiiała pełna śmiechu odpowiedź: „To jest Lon Chaney”...
Lon Chaney grał właśnie szereg scen swej roli w tem właśnie kobiecim stroju i tak samo korzystał z południowej paazy. „Była to niestety ostatnia kreacja tego wielkiego aktora” kończy z żalem Oskar Strauss.

Z karykatury filmowej.



Film niemy i film dźwiękowy w powijkach.